

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 10, 9 i 1, marek 24, 13 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia) 15 od wiersza. Reklamy po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za ogłoszenie ogłoszenia, prospektu i t. d., dodatkowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. 1 kop. od 1 futa każdego egz. i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratorem „Kraju” mogą otrzymywać „Kuryera Godziennego” zamiat 9-ciu rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin, kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej”. Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 8—4. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać za wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Kwestya zmiany taryf kolejowych. Artykuły i korespondencje: Z archiwów, p. Notę. Reforma administracyjna w prowincjach zachodnich. Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Wystawa pr. kobiet w Warszawie. Artykuł hr. Tarnowskiego, przykrojony do stosunków poznańskich. Układy matrymonjalne wobec stosunków towarzyskich. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Berlina p. L. S—icza, z Tyłży p. Budrysa, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Czech, Lubny, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Płocka p. Witimira, z Wilna p. Letuwiłauca i Fr. Bohuszeuica, z Oszmian p. V—iera, z Wileńskiej gub. p. Sep., z Nowo-aleksandrowskiego pow. p. B. P., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. M. Trzaskę, z Humanii p. Lechitę, z Buchary p. P. S. i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Z. Listy ekonomiczne: z Wilna, p. Letuwiłauca, Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Watykan i Dwirynał, II. Listy z Jezupola, p. Wojciecha Drieduszyckiego, III. Proboszcz (obrazek z Łuży), p. Melanję Parczewską. Z Akademji krakowskiej. Sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych za rok 1888—89, odczytane p. Hr. Stanisława Tarnowskiego (d. c.). Czy znamy swój lud? p. Feliksa R. (dok.). O przeciążeniu pracą uczniów. (Ustęp z „Niedzieli”). Z wycieczki na wschód kolejami serbskimi, p. Plebensa (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Petersburg, 7 czerwca v. s.

== Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na sprawy kolejowe, które, pomimo swego na pozór wyłącznie specjalnego charakteru, w rzeczywistości dotyczą ogólnie-ekonomicznych interesów kraju. Jestto albowiem naturalnem następstwem tak obecnego kierunku wytwórczości, pracującej przeważnie na sprzedaż, jakoteż monopolistycznego charakteru komunikacji kolejowych, że kwestya warunków przewozu odgrywa ważną rolę w każdym gospodarstwie prywatnem, a ztąd nabiera pierwszorzędного znaczenia w gospodarstwie społecznem.

Co prawda, prasa nasza poglądu powyższego dotychczas nie spopularyzowała. Czytelnicy przyzwyczaili się spotykać o kolejach wiadomości jedynie „stereotypowe”, t. j. po za bliżej ogół obchodzącymi zmianami rozkładu jazdy, mówi się zwykle tylko o ruchu w składzie osobistym zarządów kolejowych. A jednak przedmiot omawiany zasługuje na głębsze traktowanie, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy nastąpił zaznaczony przez nas w swoim czasie przełom w gospodarstwie kolejowem na tle podporządkowania interesów dróg żelaznych ogólnym warunkom

i potrzebom ekonomicznym: ludności, rolnictwa, przemysłu, handlu i państwa, i gdy świeżo powołane zostały do życia nowe organy władzy, mające stać na straży rzeczonych interesów ogólnych.

Kwestyę taryf kolejowych natomiast spopularyzowały wśród naszego społeczeństwa zeszłoroczne taryfy zbożowe, a dodajmy, spopularyzowały dzięki swym ujemnym stronom. Całą wagę taryf uznano u nas dopiero wtedy, gdy się one na niekorzyść pewnych interesów ekonomicznych obróciły.

Taryfy kampanji tegorocznej były ustanowione przez drogi żelazne pod pośrednią kontrolą państwa, ponieważ zaś od marca r. b. ministerstwo skarbu ma sobie powierzonym bezpośrednie kierownictwo w sprawach taryfowych, więc obecnie i kwestya ustanowienia taryf na nadchodzącą kampanję zbożową pozostaje w ręku pomienionej centralnej instytucji państwowej, t. j. jej organów—departamentu do spraw kolejowych i komitetu taryfowego.

Obiedwie te nowe instytucje pozostają, jak wiadomo, pod zarządem byłego dyrektora dróg południowo-zachodnich, które odznaczały się umiejętnością w uwzględnieniu warunków handlowych, a nadto bodaj czy nie najczynniejszy brały udział w walce konkurencyjnej dróg żelaznych, tak szkodliwej w rezultatach. Oba te względy dały możność terazniejszym kierownikom kwestyi taryfowej poznania warunków handlu i przewozu zboża z całemi zakulisowemi niciami sprawy jeżeli nie w całym państwie wogóle, to w każdym razie w rozległych i chlebobajnych jego prowincjach, a ztąd można, sądzymy, przyjść do wniosku, że rzecz spoczywa w rękach specjalistów i to tylko dodatnie dać powinno rezultaty.

Więc też pomienione organy państwowe, dążąc, z niezaprzeczoną energją do możliwie zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy, skomplikowanej samej przez się i przez przełom w samem gospodarstwie kolejowo-taryfowem, przystąpiły do pracy przy współudziale stron zainteresowanych, powołując do obrad przedwstępnych rzeczoznawców, tak ze strony dróg żelaznych, jak z pomiędzy ziemian i kupców zbożowych.

Ze strony kolei, drogą wyborów, przyjęli udział w tych pracach pp. Fiodorow, Łapszyński i Zajcew, z których pierwszy znany jest z pracowitej i gruntownej monografji handlu zbożowego w Rosyi. Rolnictwo i handel miały ośmiu przedstawicieli, a w tej liczbie p. Szatilowa, prezesa cesarskiego Towarzystwa rolniczego w Moskwie (dzięki inicjatywie którego już od lat kilku podjęte są bardzo gruntowne badania celem wyśledzenia możliwych sposobów uchylenia kryzysu, trapiącego gospodarstwa wiejskie), pana Bechtiejewa, marszałka szlachty powiatu jeleckiego, gdzie powstał pierwszy elewator zbożowy, i księcia Wołkońskiego—cenionego znawcę handlu ziarnem na Wołdze.

Wszakże powyżej wymienieni przedstawiciele rolnictwa, pomimo zaznaczonych dowodów obszernej kompetencji, mogli

brać co bądź być rzecznikami potrzeb danych okolic, nie zaś całego państwa. Na zasadzie równoległego i normalnego rozwoju, zastrzeżonego przez prawo o interwencji państwowej, byłoby pożądanem starać się gdzie można o poparcie interesów danej prowincyi. Taka interwencya wszakże mogłaby liczyć na uwzględnienie jedynie wtedy, gdyby była popartą faktycznym materiałem dowodowym. Nadto właśnie powołanie przedstawicieli sfer zainteresowanych i trudności, jakie w toku obrad napotykali, nasuwają nam uwagę, że i rzeczoznawcy powołani do obrad, noszących w każdym razie specjalny charakter (z powodu kwestyi kolejowej, będącej tu podstawową) potrzebują dla zupełnego sprostania zadaniu, niezależnie od znajomości interesów i potrzeb samego rolnictwa czy handlu zbożowego, pewnego oznajomienia się ze specjalną stroną przewozu drogami żelaznymi, ku czemu właściwe podniesienie kwestyi w prasie niezaprzeczenie swojego rodzaju kompendyum stanowić może.

Otóż na podstawie narad, odbytych w połowie maja nad przewozem zboża w ciągu zeszłej kampanji, komitet taryfowy wspólnie z pomienionymi ekspertami przyszedł do wniosku, że zmiana taryf zbożowych dziś obowiązujących winna nastąpić na następujących zasadach: Ażeby przewóz ziarna nie wywoływał zbyt wielkich różnic w warunkach zbytu zboża w różnych okręgach produkcji, pamiętając nadto, iż ogólne podwyższenie kosztów przewozu nie powinno być nigdzie dopuszczone, chyba jedynie w poszczególnych wypadkach i to z całem uwzględnieniem dotychczasowego stanu rzeczy i przy wprowadzeniu w danym razie nieznanego podniesienia opłaty. Na takich mianowicie zasadach winna nastąpić rewizya wszystkich taryf zbożowych do portów, do stacyj pogranicznych i do rynków zbytu wewnętrznych; odpowiednie zmiany mają być wprowadzone w wykonanie od dnia 15 (27) sierpnia r. b., a w żadnym razie nie później, jak z d. 1 (13) września, z wyjątkiem taryf wewnętrznych, które do d. 1 (13) listopada mogą pozostać w obecnym stanie.

Po ustanowieniu w powyższy sposób zasady reorganizacji przewozu zboża z tegorocznych zbiorów, z uwagi na ogólne interesy rolnictwa i handlu, komitet zwrócił się do strony specjalnej, dotyczącej głównie interesów dróg żelaznych i postanowił, ażeby nowe taryfy dążyły do zapewnienia każdemu okręgowi produkcyjnemu możliwie równoległego dostępu do największej liczby punktów wywozu. Kierowano się w tym razie zasadą, iżby opłata przewozowa do każdego punktu importu w sumie ogólnej nie była niższą od 1/100 kop. od puda i wiorsty, t. j. za każde 100 wiorst po 1,05 od puda, a po rs. 6 kop. 42 od transportu wagonowego, t. j. 610 pudów.

W dalszem zaś rozwinieciu tej zasady opracowaną została formuła na podstawie kierunków najkrótszych jako zasadniczych, a która maximum opłat przewozowych normuje nadal w ten sposób, że na przestrzeniach do 360 wiorst wynosić win-

ny po $\frac{1}{24}$ kop. od puda i wiorsty i stopniowo się obniżać przy większych odległościach wedle następującego wzoru. Opłata za przewóz zboża wynosić będzie:

Za wiorst.	Od puda.	Od wagonu (610 pud.)
360	13,5 kop.	rs. 82 kop. 35
400	14,0	85
500	15,25	93
600	16,5	100
700	17,75	108
800	19,00	115
900	20,25	123
1000	21,5	131
1600	29,0	176

Podobne stałe unormowanie opłat przewozowych ma pewne dodatnie strony, pozwalając najpierw zainteresowanym zdać sobie sprawę, tak często w rachunkach konieczną, jakie koszty pociągnię za sobą transport zboża na dany rynek, bez uciążliwego studiowania odnośnych taryf danego kierunku, dotąd tak częstym ulegającym fluktuacyom; powtóre, ułatwia tak poważne a pożądane badania, o ile koszty przewozu na dane rynki odpowiadają kosztom produkcji oraz cenom.

Nie należy sobie wyobrażać, że powyższa formuła da się ogólnie zastosować. Przedewszystkiem taryfy zbożowe po całym szeregu zniżek na skutek kilkoletniej konkurencji, wymagają dla unormowania właściwego dłuższego przeciągu czasu, jak jedna lub dwie kampanje. Powtóre, przy zasadniczym warunku unikania w roku bieżącym podwyższenia kosztów przewozu, formuła przez komitet proponowana a w rezultacie wywołująca wogóle dość często podwyżkę frachtu, nie zawsze stosowaną być może. Komitet wreszcie nie stawia swej formuły jako zasady *sine qua non*, gdyż podobne teoretyczne aksjomaty jedynie praktyka usprawiedliwić lub potępić może.

W dalszem rozwinięciu maksymy równoległości rozwoju jak produkcji tak i handlu, rynki wywozu, t. j. porty i stacje pograniczne są możliwie unormowane drogą porównania kosztów dodatkowych, jakoto: przeładowania, specjalnych opłat portowych, kosztów przewozu dalszego na rynki zagraniczne; różnice zaś między portami pod temi względami wykryte neutralizują odpowiednie obniżenia opłat przewozowych do portów, czyli: o ile dany port jest droższy z tytułu miejscowych warunków, o tyle opłata przewozowa do takowego portu będzie tańszą. Specjalne

też w tym celu zwołane narady określiły dokładnie wzajemny stosunek portów, nie pozwalając nadto potężnym swą przeszłością handlowym pruskim historycznym rynkom Gdańska i Królewca utrzymać bezwarunkowej hegemonji nad portami rosyjskimi. Postępowano jednak w danym razie ostrożnie wobec panowania Gdańska i Królewca nad dostawą na niektóre dalsze rynki zagraniczne, jak np. angielskie; panowania, będącego poniekąd przywilejem tych starych spichlerzy Europy, wyrobionym przez wieki i nie łatwym do uchylenia bez szkody dla interesów ogólnych.

W tym samym duchu ma być przedsięwzięta reorganizacja warunków przewozu ziarna na rynki wewnętrzne: a więc przy możliwie najszerszem stosowaniu przytoczonej formuły, wszakże z podniesieniem opłat jedynie w razach wyjątkowych i z odpowiednim unormowaniem względnie do taryf wywozowych.

Następnie komitet przyszedł do wniosku, ażeby nowe taryfy bez zmiany były stosowane do wszelkiego gatunku ziarna, do nasion oleistych, mąki (nie wyłączając i kartoflanej), do kasz wszelkich, ospy, pośladu, wytlóczyn, otrębów i resztek mlewa. Wyjątki są tu dozwolone, lecz ograniczają się: do możliwości obniżki na 10% opłaty przewozowej dla eksportu owsa z guberni centralnych, do utrzymania wyższej w porównaniu z ziarnem opłaty frachtowej dla nasion oleistych i mąki (o ile żądanie podobne w danych razach okaże się dostatecznie uzasadnionem), wreszcie do ustanowienia odpowiedniej niższej niż dla ziarna opłaty dla otręb, pośladu, wytlóczyn i t. p., a również i dla kartofli, na co szczególnie w komunikacji wewnętrznej pewien nawet nacisk jest położony.

W dalszym ciągu zwrócono też uwagę na potrzebę popierania wywozu zagranicznego mąki i kaszy, jeszcze słaby stosunkowo na obcych rynkach zbyt mających — i w tym celu komitet zalecił ustanowić pewne udogodnienia dla eksporterów tych produktów przez zapewnienie im zniżki opłaty frachtowej w porównaniu z ziarnem przynajmniej o 10%, nawet w razach, jeżeli mlewo w samych punktach wywozu będzie dokonane i choćby na danym kierunku taryfy dla mąki były wyższe niż dla zboża w ziarnie; wraz zaś z tą kwe-

stą komitet zalecił wypracowanie zasad ogólnych: o przewozie ziarna z przemlewem w drodze.

Również zwróconą została uwaga na t. zw. taryfy «zawozowe» w celach uprzyśpienia warunków przewozu ziarna, dostawionego do składów i elewatorów przed przesłaniem w późniejszym terminie do miejsca przeznaczenia; życząc, ażeby na tej drodze taryfy obowiązujące w chwili początkowego wysłania ze stacyi ekspedycyjnej zboże, mogły być stosowane i po półrocznem przechowaniu ziarna w składzie.

Nakoniec wskazaniem zostało, ażeby przy wypracowaniu nowych taryf miano na względzie i przewóz worków powrotnych, aby tą drogą równowaga opłat frachtowych nie została naruszona.

Przytoczone postulaty komitetu były przedstawione p. ministrowi skarbu, od decyzji którego zawisły wszelkie postanowienia w kwestjach taryfowych. P. Wyszyński ze swej strony polecił takowe zakomunikować dla należytego zastosowania ogólnemu zjazdowi taryfowemu przedstawicieli dróg żelaznych, zwołanemu obecnie między innemi i dla wypracowania nowych warunków przewozu zboża na przyszłą kampanję, t. j. od d. 15 (27) sierpnia r. b. do d. 15 (27) lipca 1890 r.

Przyczem p. minister uważał za stosowne zwrócić uwagę zjazdu, iż przy ustanowieniu taryf na nadchodzący rok gospodarczy nieodzownie mieć trzeba na względzie zarówno możliwość zmiany warunków handlu zbożem ku gorszemu, jak i dążenia do współdziałania przez taryfy wywozowe i wewnętrzne przewozowi ziarna tak na rynki wewnętrzne i zagraniczne, w tem przekonaniu, iż zjazd, przystępując do spełnienia swego zadania, kierować się będzie zasadą niewątpliwą, jako należyście zrozumiane interesy dróg żelaznych pozostają w bezpośredniej łączności z interesami handlu i rolnictwa.

Panowie przedstawiciele dróg żelaznych przystąpili już obecnie do pracy na wyłuszczonych podstawach pod przewodnictwem rz. r. t. Gerngrossa, prezesa rady zarządzającej dr. żel. orłowsko-witebskiej, a my w swoim czasie nie omieszkamy zapoznać z kolei naszych czytelników z ostatecznymi wynikami tych narad, potrącających o tak żywotne kwestye.

ODCINEK „KRAJU”

LUŻNE KARTKI.

[Wystawa pracy kobiet w Warszawie. Artykuł hr. Tarnowskiego, przykrojony do stosunków poznańskich. Układy matrymonjalne wobec stosunków towarzyskich. Z teki humorystycznej].

„pp. Świeżo zaopatrzonej w dyplomy, medale i listy pochwalne wystawie pracy kobiet w Muzeum przemysłowym warszawskiem brak jednej tylko drobnostki: świeżości. Urządzone z wielkim nakładem starań komitetu i wystawczyń, zebrana ze wszystkich pięciu części naszego kobiecego świata, wystawa obecna wygląda tak, jakby kto zamkniętą na klucz takąż zeszłoroczną wystawę z klucza otworzył, z kurzu otrząpał, i publiczność do oglądania rzeczy raz już oglądanych przypuścił.

Jeśli dodamy do tego, że przeszłoroczna wystawa robiła także wrażenie i wyglądała zupełnie tak samo, jak zaprzeszłoroczna, to może nietrudno nam będzie wyciągnąć ten prosty wniosek, że kobiety nasze, pracowite jak mrówki, jak mrówki robią dziś to samo, co robiły wczoraj, onegdaj i przed lat tysiącem. Robią. Stoję przy tem słowie i przy jego właściwościach cechowych. Owszem, wno-

sze do komitetu urządzającego podobne wystawy poprawkę, aby one odtąd nazywać się mogły wystawami *robót* kobiecych, a nie *kobiecy pracy*. Jest w tem bowiem różnica i nie byle jaka.

Praca, to racjonalnie pomyślana i zastosowana do potrzeb chwili produkcja; to zamiana tkwiącej w nas siły żywej na wartość też żywą, to jest z prądem życia ściśle związaną i wzmagającą pęd jego w kierunku najpożądalszym dla miejsca i czasu.

Zapytuje: czy można rozłożyć na podobne, jedne i samoistne czynniki te wszystkie, w których wystawa obecna tonie, stylowe i bezstylowe hafty, z których jedne udają poematy, drugie rzeźbę, trzecie architekturę, a czwarte malarstwo? Piękną jest rzeczą mieć fryz Partenonu u dołu spódniczki, a nos ucierać w idyllę *Propercyusza*; piękną jest rzeczą mieć krużganki Alhambry na kołnierzyku a Madonny Holbeinowskie na mankietkach, ale pozwólcie mi tego nie nazywać pracą, tylko robotą i jeszcze raz robotą.

Albo te powodzie sztucznych kwiatów, z którychby można było wykroić trzy wiosny co najmniej na przestrzeni wszystkich naszych przedmiejskich ogrodów? Albo te miniatury, «szyte robotą bogatą, angielskim ściegiem, lub *punto tirato*», które mi odziałyby można wszystkie mieszczanki i rusalki z grubego tomu romantycznych ballad. Albo te, jak wieczność nie mające początku ani

końca — dzęty, dzęty, dzęty? Albo te farfurki, figurki, talerzyki, wazoniki i cały ten modny porcelanowy artyzm, któremu co rok kilka firm przybywa, ale nie przybywa ani nowych dróg zbytu, ani poważnych podstaw zogniskowanej produkcji, ani nawet wielkiego udoskonalenia.

Chodzisz i patrzysz po tem muzeum galganków, po tej akademji ściegów przedziwnych, po tej Pinakotece robót szydełkowych, po tej Walballi gipiur, po tym Belwederze dzetów, po tym Panteonie skorupiek, po tym Luwrze koronek, po tych loggiach — zwijanych i niezwijanych kwiatów. Chodzisz i błądzisz wśród krajobrazów, mających zdobić twą szlafmycę, jeśli masz szlafmycę, wśród strof Hafira, oddanych haftem białym na gorsie twej nocnej koszuli, i wzorów budownictwa manrytańskiego, wyzieraających z czterech rogów pieluszki dla twego niemowlęcia; chodzisz i patrzysz i lękasz się zdmuchnąć całą tę «podstawową pracę» pan naszych i pocisz się na widok tego pracowitego próżniactwa, i radbyś otrzeć czoło, ale we wszystkich razem chustkach wystawy nie znajdujesz ani trzech cali sprawiedliwej, nie pokłótej igły, nie pokrajanej w esyfloreasy, nie powycinanej lub nastrzępionej cudacznie tkaniny. Rzucasz się tedy na krzesło (ostrożnie... haftowane!) i usiłujesz myśleć. Zrazu myśli twoje blagają ściegiem Alençon, albo «pocztowym», albo «guipiuro-

Z ARENY WYBORCZEJ.

(Korespondencya «Kraju»).

Lwów, 12 czerwca.

Nawet... katastrofa pensylwańska, swoim rodzajem i ogromem tak przerażająca, straszliwa, w dziejach świata fenomenalna, przeszła u nas bez wrażenia, prawie bez zwrócenia uwagi społeczeństwa, które formalnie zatopiło się w nadnaturalnie wzdętych balwanach agitacji przedwyborczej do sejmiku. Jest ona w pełnym toku, a za dni kilka poczyni dosięgać szczytu; cała Galicya dziś od niej wre, kipi i pryska na coraz liczniejsze kółka, kółka i kółeczka. I gdyby hałasem i kłótnią wolno było mierzyć doniosłość sytuacji i spraw politycznych—to obecny ruch naszego kraju mógłby stać się godnym wielkiej powagi, uznania i sympatii. Taka miara jednak ani rzetelna przecie, ani zaszczytna; miara zaś inna musi wywołać inne uczucia: przykre, smutne. Wszak nie trzeba może do tego głębokiej filozofii i socjologii, aby dla oceny faktu *à la* wybory galicyjskie szukać skali właściwej w dwóch objawach przedewszystkiem: o ile wzniósł się ogólny poziom społeczny, o ile kraj wysłać chciał etycznie i politycznie się wykształcił od ostatniej epoki, a z drugiej strony: o ile wzmogły się żywioły, zdolne do należytego zastępowania jego potrzeb i pragnień. Co do pierwszego za wskazówkę posłużyłaby najlepiej taktyka wyborcza stronnictw i polemika publicystyczna; wyrazem dalszej kwestyi: nowi kandydaci. Otóż pod obu względami dotychczasowe dzieje przedwyborcze nie mogą budzić myśli różowych. Sposób, w jaki na terenie wyborczym rozprawia się «Reforma» z «Czasem», a «Kurier Lwowski» z «Gazetą Narodową», świadczy, że zawiść i roznamietnienie, absolutyzm i nietolerancja w łonie naszego kraju tylko się wzmogły, że przez cały szereg lat nie potrafiono wyrobić w sobie ani krzty wzajemnej wyrozumiałości i poważania. Co chwila słychać tradycyjny *ton* w tradycyjnych zarzutach i oskarżeniach, zabarwionych silnie... obelgą. Do tego stanu rzeczy, w moim przekonaniu, przyczynia się niemało *osobowościowy* charakter wyborów galicyjskich. Wszelkie wybory muszą kręcić się wkoło pewnych osób, lecz u nas ta okoliczność przedstawia się szczególnie. Za mdłe, za blade, zamalone rozwinięte w przeciwieństwie do siebie t. zw. programy polityczne i brak konkurencji ze strony wielu żywiołów, które do życia publicznego rwać się powinny, ośmiela do «kandydowania» mnóstwo indywiduów, zmuszonych swoje ubóstwo bądź moralne, bądź intelektualne pokrywać sztuczną reklamą,

agitacją, rozdmuchiwaniami sztucznych ogni w tym lub owym organie; bo doświadczenie nauczyło, że u nas i przy takim ogniu nieraz pieczeń poselska da się upiec. Ztąd też napozór tylu w Galicyi uprawnionych, a raczej uzdatnionych do posłowania, ale ztąd też w prasie naszej takie mnóstwo najsprzeczniejszych i najfałszywszych wiadomości, gdyż takowe czerpie się bardzo często a bardzo lekkomyślnie ze źródeł informacyjnych wiary niegodnych. Mogłbym to poprzeć całą listą dowodów, mógłbym przytoczyć sporo nazwisk, rzuconych na szale wyborcze przez jakieś pismo z mniej lub więcej gorącą zachętą, a nazwisk, które do sąsiedztwa z tytułem poselskim nie mają praw żadnych. Dlatego w licznych wypadkach naszej akcji przedwyborczej poprostu niepodobna brać na seryo. Wogóle zaś, sądząc z przebiegu dotychczasowego, wbrew obowiązkowemu życzeniu, nowy sejm będzie słabo odnowionym: presya komitetu centralnego i forsa pieniężna kandydata będą rozstrzygać jak dawniej. Jeśli zaś zmiany jakie zajdą, to wynikną chyba jedynie wskutek onegdajszej uchwały wspomnianego komitetu. Już bowiem z poprzednich moich listów wiadomo wam, że z inicjatywy naszych postępców i demokratów zorganizował się tu po raz pierwszy obok komitetu centralnego komitet «wiecowy miast i miasteczek», który wedle regulaminu miał kierować wyborami sejmowymi w porozumieniu z tamtym, o czym też go zawiadomił. Podana sobie przez kom. wiec. rękę kom. centralny odrzucił z motywów następujących: Działalność kom. centr. określa ściśle instrukcja Koła sejmowego, mająca na celu właśnie skupić w łonie tejże jedynej organizacji wszystkie warstwy społeczne i wszelkie opinie polityczne; dzisiejszy skład kom. centr., dzięki przeróżnym uzupełnieniom, całkiem odpowiada powyższemu zadaniu, przenosi punkt ciężkości akcji wyborczej i na komitety miastowe i powiatowe, daje tej akcji jaknajszerszą podstawę, uszanowując autonomiczne stanowisko wszelkich kół wyborczych najpełniej. Niczego więcej instrukcja Koła sejmowego nie żąda, na nic więcej nie pozwala. A zatem z organizacją przedwyborczą, która stoi po za kreacją Koła sejm., kom. centralny w żadne rokowania i porozumienia wdawać się nie może. Streszczoną tu uchwałę wskazałem jako fakt ważny o tyle, że dopiero od tej chwili właściwie usankcjonowanym zostało istnienie oficjalne dwóch w kraju komitetów wyborczych, zmierzających do działania już nie *obok siebie*, ale *przeciw sobie*. Ze stanowiska formalistycznego ten krok kom. centr. był może polityczny, z każdego innego — nie. Bądź co bądź kom. wiecowy jest, żyje i działa, utworzył

ciało zbyt silne, aby dla kraju politycznym być mogło jego ignorowanie. Kto zaś z tak bezwzględnej między nami rozdwójki nieraz skorzystać zdoła? — nietrudna zagadka. Oba te komitety ogłosiły swoje t. zw. programy i do nich ogranicza się cała nasza literatura i bogactwo programowe. Bogactwo—niewielkie; co bowiem za istotnie «programowe» ująć mogło, jest im i wszystkim w kraju wspólne; różne w nich tylko—frazy. Nie myślę więc ani rozwódzić się nad niemi, ani wdawać się w szczegółową charakterystykę przedwyborczej walki w Galicyi. Pisano o niej już tyle razy i tak dużo, a dotąd tak mało się zmieniło, że doprawdy z czystym sumieniem można ciekawego odesłać do owych dawnych materiałów; weźmy np. «Listy» Stan. Koźmiana z lat 1875 i 1876, a... a znajdziemy najwierniejsze i pyszne uchwycone obrazy chwili dzisiejszej. Lepiej opisać trudno; no a przepisywać?... jakos «niewypada». Są jednak dwa objawy, o których Koźmian jeszcze mówić nie mógł, bo ich nie widział, bo jeszcze podczas ostatnich nawet wyborów (1883 r.) tak na jaw nie występowały. Myślę o silnie rozbudowanym dziś ruchu, o samodzielnych popędach wśród galicyjskiego ludu i coraz energiczniejszej działalności rusinów. Swego czasu poznałem was z charakterystyczną odezwą włościan jasielskich; otóż prawie identyczne głosy dochodzą mnie ze stron Wieliczki, Gorlic, Tłumacza, Brzeska i t. d. Czyja w tem zasługa, i z jakich w gruncie rzeczy intencji poczęta? możnaby szeroko omawiać i ostatecznie z różnym uczuciem traktować fakt, który jednak faktem pozostanie i z którym wartoby naszym «konserwatystom» liczyć się sumiennie i poważniej. Włościanie domagają się zupełnej swobody wyborczej, wójtowie ich — udziału w komitecie centralnym, protestują przeciw wszelkim nieprawym nabywaniom głosów przez «panów» i tworzą własne komitety. Co do rusinów zaś muszę zaznaczyć dwa równoczesne, dziwne sprzeczne kroki ze strony polskiej i ruskiej. Tylko człowiek zły woli może nie uznawać ciągłych i szczerych naszych chęci do porozumienia się z rusinami i zgodnego z nimi pożycia; gdzie można i o ile to w mocy jest naszej, *jako społeczeństwa*, wszędzie i zawsze postępuje się wedle powyższej zasady. Nawet oficjalnie komitet centralny wezwał wczoraj komitety powiatowe, aby podczas obsadzania wolnych jeszcze 21 krzesel poselskich, uwzględniły *szczególnej* kandydatów rusinów, którzy względem polaków usposobieni są pojednawczo i życzliwie, a chętni do *wspólnej* pracy około dobra kraju. Cała prasa naszej tej odezwie komitetu gorąco przyklasnęła. A cóż na to rusini? Oto głów-

wym», albo zgola «*bric à brac*», aż powoli przychodzisz do siebie, w głowie ci się nieco rozjaśnia, porządkuje; w uszach przestają ci grać trubadurzy, wyszyci aplikacją na najbliższej leżącej serwecie, przed oczyma skakać baranki o pelowych runach, uczuwasz że nie jesteś człowiekiem na druciku, ani człowiekiem z bisioru, ani człowiekiem z koronki, i pytasz sam siebie: jestże to wszystko zapobieżeniem potrzebom pilnym, prostym, koniecznym, czy też tworzeniem dziwactw, niesmacznych fantazji, przysparzaniem sztucznych wymagań, z zupełnym pominięciem tego, o co samo życie woła, krzyczy. Gdzie są nasze wielkie, zjednoczone szwalnie, któreby zaopatrywały ludność średnią i uboższą w białinę trwałą, prostą a taną i dobrze uszytą? Niema ich. Cała ta olbrzymia produkcja jest rozrzucona po rękach fuszerujących ją żydówek, które odziewają miasto w koszule źle szyte, nieumiejętnie skrojone, niedbale wykonane i choć tanie pozornie, ale bardzo drogie w istocie przez swoją nietrwałość, jako pochodzące ze złeżalego towaru i z tandeciarskiego warsztatu.

Gdzie są nasze wielkie zjednoczone szwalnie, z którychby wychodziły niedrogie, niecudaczne, gustowne i praktyczne letnie i zimowe odzież dla uboższych warstw ludności? Odzież wykonana z myślą, aby ten grosz, co pójdzie na nie, groszem zmarnowanym nie był, ale opłacał się jaknajlepiej i

jaknajdłużej temu, kto go wydaje? Niema ich. Tandeta zalewa powodnią fatalaszków i wieś i miasta. W rzadkich kątach kraju zmarniała, w porównaniu z tem co było, produkcja tkanin domowych, w domu też szytych, ratuje sytuację; w większości po miastach i miasteczkach cała uboższa ludność odziewa się źle, niepraktycznie i drogo, bardzo drogo, stosunkowo do wartości tego co nabywa.

Kiedy filantropki nasze powzięły zamiar stworzenia zakładu św. Marty, pocieszyły się wszystkie głowy, rozumiejące potrzeby chwili nadzieją, że to będzie właśnie taka wielka, z ściśle demokratycznym kierunkiem szwalnia, taki na sto maszyn i na setki rąk rozbity warsztat, zaopatrujący niższe, uboższe klasy w odzież i białinę niewykwintną, do potrzeb i możliwości ściśle zastosowaną; warsztat, sięgający rozprzestrzenieniem swych arterij po całym kraju, w postaci filjalnych—oddawanych uzdolnionym w zakładzie robotnicom—szwalni białiny prostej, grubszej, sukien zręcznych, krojem do zwyczaju okolicy zastosowanym; szwalni prowadzonych ze zrozumieniem i poszanowaniem cennych etnograficznych odrębności; szwalni, których zakład pozostałby metropolją i któreby nie wychodziły z pod światłego kierunku rządzącej nim myśli obywatelskiej.

Tymczasem—nic z tego. Zakład św. Marty, tak samo jak inne centry przemysłu igły,

przybrał kierunek arystokratycznego wykintu, tak samo jak inne, pasie oczy ubogich pracujących w nim dziewcząt drażniącym widokiem zbytku; tak samo jak inne, nie troszczy się o potrzeby szerokich kół pracującej ludności, tak samo jak inne istnieje bez wyższej, głębszej myśli przewodniej, tak samo jak inne wytwarza hafty, hafty, hafty.

Cóż dziwnego, że znalazł się Niemiec, który furami wozil z Ostrowa i zaopatrywał Kaliskie, Konińskie, Łęczyckie, Sieradzkie w kubraki, lejkinie, kapoty, skrojone—z naszego wprawdzie sukna — ale niemieckimi nożycami, i nie nam ale jemu napychające kieszeń coraz to trudniejszym groszem. Nie nowina to chodźć polakowi w kurcie przez Niemca skrojonej, — ale wstyd, ale strata, zawsze jakby nowe. Co dziwnego, że ktoś przedsięwziął w tych okolicach, Płockie jeszcze dodawszy, poszukiwanie chłopca w sukmanie? Co dziwnego, że ubiory ludowe uległy wyparzeniu, zaniedbanu, zapomnieniu niemal? Co dziwnego, że kujawiak i sieradzianin z starej ziemi Łokietkowej chodzą zarówno z kolonistą przybłądą w «palicie»? Co dziwnego, że «gorsetu» u dziewcząt ze świecą szukać, a «przyjaciółka» granatowa z guzikami, z fałdeczkami, ledwo gdzieś u prababek na dnie kufra się znajdzie. Powiecie: rzecz to mała. Otóż nie, nie mała. To jest rzecz bardzo ważna. Liczebnym sto-

ny ich komitet przedwyborczy rozpiął dziś swoje orędzie równie wyraźnie, lecz z... nieco odmienną tendencją. Bo zaklina rusinów, by głosowali *tylko* na *ruskich* kandydatów; skoro polacy na rusinów nie wzywają, skoro nie słychać w świecie, by kiedy czech lub słowenie głosował na Niemca lub odwrotnie—to niech i u rusinów ustanie zwyczaj, przynoszący im hańbę jedynie, gdy ruskie głosy padają na nie-rusiny!... W tem małym zdaniu walczy olbrzymi fałsz z olbrzymiem pomieszanem pojęć. Historia bowiem galicyjskich wyborów dostarcza niezbitych świadectw, że niejeden z najwybitniejszych posłów rusińskich przeszedł był do sejmu właśnie polskimi tylko głosami, podobnie jak do wszelkich innych instytucji autonomicznych. No, a zestawiać stosunek polsko-rusiński z... czesko-niemieckim, może chyba szalona ignorancja albo zaślepienie równie szalone. O ile mi wiadomo, wspomniany komitet miał powziąć jeszcze inną uchwałę, dla kandydatów jego obowiązującą, iż gdyby do sejmu nie przeszło bodaj 15 rusinów, żaden mandat nie przyjmie, wszyscy z sejmu wystąpią. Wobec odezwy polskiego kom. centralnego, mogliby rusini uzyskać nawet więcej foteli, ale — nie drogą zasad krzewionych... odezwą centralnego komitetu ruskiego. Znałe przysłówie mówi: «kto chce kochać, cierpieć musi»; galicyjskim rusinom możnaby śmiało zalecić odwrócenie tej maksy: *chcecie mniej «cierpieć», kochajcie więcej...*

Nota.

Reforma administracyjna w prowincjach zachodnich.

«Grażdanin» umieścił niedawno artykuł naczelny, poświęcony kwestyi wprowadzenia urzędu naczelników ziemskich w prowincjach zachodnich. Autor artykułu, podpisujący się «Pomieszczyc» (obywatel ziemski), wzmiankuje na wstępie, że od roku 1861 służy jako pośrednik polubowny (*mirowoj posrednik*), później jako powiatowy marszałek szlachty, następnie jako prezes zjazdu pośredników polubownych, wreszcie — ostatnio jako sędzia pokoju; ze względu więc na tak długoletnie pełnienie powyższych obowiązków, oraz na ciągle przebywanie w swych dobrach nabył wiele doświadczenia, które go upoważnia do głosu w sprawie wspomnianej. Zaznacza więc autor wielki od pewnego już czasu upadek moralności pomiędzy ludem, który sam przez się ma wiele bardzo przymiotów. Przyczynę tego objawu upatruje w braku nieugiętej i rzeczywistej władzy,

której lud nie tylko pragnie, ale nawet pożąda. «Pogadajcie (mówi) z jakim rozsądnym i poczciwym chłopem, a ten sam wam powie wprost i jaknajszczerzej, bez żadnej ubocznej myśli, że na chłopów niema teraz postrachu i dlatego psuć się zaczął». Zdaniem autora, dla ludu potrzebną jest taka właśnie władza, jaką mieli wprzód pośrednicy polubowni, których tenże lud szanował, bojąc się ich jednocześnie; widział bowiem w nich zwierzchników, którzy z jednej strony prawdziwymi jego byli opiekunami, ale z drugiej potrafili go w korbach utrzymać. Inaczej już lud zapatruje się, jak mówi autor, na sędziów pokoju, do których jakkolwiek żywi zwykle zaufanie, wszakże stanowisko ich i władza chłopom nie imponują. Pośrednicy polubowni nie tyle byli skrepowani formalistyką biurową, dlatego działalność ich była szybszą; chłop zaś o ile czuł, że jeśli przewinął — nie minie go za to zasłużona kara, o tyle w razie pokrzywdzenia liczył na pewną obronę, co bardzo dodatnio na moralność oddziaływało. Formalistyką zaś, jakiej trzymać się muszą sędziowie pokoju, jak uważa autor, wprost przeciwny wpływ wywiera, rozwija nawet skłonność do pieniacstwa. Powyższe względy, zdaniem autora, dyktują konieczność ustanowienia naczelników ziemskich z władzą rzeczywistą, niezbyt formalnościami skrepowaną. Autor przytem nadmieniam, iż rewiry naczelników powinny być o ile możności jaknajmniej, gdyż inaczej nie podolaliby oni swym obowiązkom. W końcu ze zdziwieniem zapytuje, dlaczego instytucja tych naczelników wprowadzoną ma być jedynie w guberniach, w których istnieją ziemstwa? Dziwi się temu autor tem więcej, iż naczelnicy ci mianowani być mają przez rząd, a nie z wyborów. Z tego znów powodu nie widzi autor żadnych przeszkód do wprowadzenia tej instytucji i w kraju zachodnim, gdzie już dziś marszałków szlachty jak i sędziów pokoju rząd mianuje.

«Z jakiego powodu, kończy autor, pozbawiać cały kraj zachodni i zamieszkujący w nim rosyjski, prawosławny lud prosty, pożytecznej instytucji i skazywać go na kontentowanie się przez długie lata poronionymi powiatowymi urzędami do spraw włościańskich, z ich bezsilnymi członkami stałymi, którzy tak są postawieni, iż nie mogą w niczem ludności być pożytecznymi? Każdy dobrze myślący (*blagomyslasyj*) i uczciwy człowiek musi zaprzęgnąć, iżby te nieszczęsne urzędy jaknajprędzej zniesiono i zastąpiono instytucją żywą. Wszakże przy wprowadzeniu naczelników ziemskich w guberniach zachodnich nadzwyczaj jest pożądanem, aby w braku właścicieli ziemskich rosyjan, na urząd wspomniany mianowane były osoby z inteligencji miejscowej, a nie przysyłane z obcych guberni. Proponowany urząd naczelnika ziemskiego z natury swojej jest

tego rodzaju, że włożone nań obowiązki mogą być z powodzeniem spełniane jedynie przez ludzi, dokładnie obeznanych z miejscowością; w której będą funkcjonować. Żywił całkiem obcy choćby sam przez się był najlepszym, stanowczo nie jest tu pożądanym. Naczelnicy ziemscy, pochodzący z niemieckiego elementu, wkrótce staną się suchymi urzędnikami; a to będzie zgubą sprawy».

Te same mniej więcej poglądy i dezynwoltury zawierał inny artykuł, świeżo w «Grażd.» podany, ale już przez jednego z obywateli ziemskich kraju zachodniego. Z powodu tego ostatniego artykułu, ks. Mieszczercki w swoim organie następujące czyni uwagi:

«Wczoraj umieściłem żaloszny list pewnego obywatela ziemskiego rosyjanina z kraju zachodniego, błagający rząd, iżby kraju tego nie wyłączał z ogólnej rodziny rosyjskiej pod względem wprowadzenia naczelników rewirów. Przypuszczając należy, że głos ten obywatela rosyjanina nie jest głosem indywidualnym, ale że go podziela wielu rosyjan w naszym nieszczęsnym kraju zachodnim, którzy nie mniej, a może nawet więcej niżeli w guberniach, gdzie są ziemstwa, cierpią od ucisku, uczuwają złe skutki braku władzy i samowoli, jakie zdecydowały rząd na wprowadzenie instytucji naczelników rewirów, z obszerną kompetencją nad samorządem włościańskim. W tych dniach miałem sposobność rozmawiać długo z pewnym szanownym starszym pierwotnego hartu pośrednikiem polubownym kraju południowo-zachodniego i słyszeć z jego ust literalnie te same wymowne dowodzenia na korzyść zaprowadzenia jakiegokolwiek potężnego reprezentanta władzy na miejscu, w powiatach, gdyż anarchja i nieposzanowanie prawa, władzy i własności doszły w kraju południowo-zachodnim do najwyższego stopnia. Mniemałoby należało, że jeśli pośrednik polubowny w kraju, który przebył lat 15 na swym urzędzie, mówi o owej anarchji z obawą jej skutków dla interesów rządu, to cóż dopiero mówić muszą ci, którzy są bezpośrednimi objawami tego bezładu, charakteryzującego obiedwie strony kraju zachodniego, a co się ma samo przez się rozumieć, przedewszystkiem obywateli rosyjan, o dobro których, zdawało się rząd tak dbał wówczas, kiedy wszelkimi sposobami usiłował popierać wzmocnienie się posiadłości ziemskiej rosyjskiej. Obecnie doszło już do tego, że kiedy przyjeżdżasz na miejsce, dla oglądania majątku sprzedającego się w kraju południowo-zachodnim, powiedzą ci: «nie kupuj, bo cię chlapi wygryzą». Wygryźć zaś mogą oni, gdyż na nich niema sprawiedliwości, z nimi dojść do ładu niepodobna. Przyznam się, że zupełnie tego nie rozumiem, na zasadzie jakich pobudek nieszczęsny ten kraj zachodni, o którego zruszenie tyle już lat rząd się stara, tenże rząd starannie wyróżnia przy wprowadzaniu w Rosyi reform, mających zadanie zachowawcze. Nigdy nie rozumiałem tego, dlaczego polityka rusyfikacji kraju zachodniego łączoną była z zadaniem zaszczepienia w ludności włościańskiej zasad największego nieuszanowania szlachty wogóle i najskrajniejszego socjalizmu, oraz jakim sposobem tępiąc element obywatelski w postaci polaków, za pomocą tego systemu rządowej propagandy socjalizmu, mogli

sunkiem niemal obliczyćby można, ile całów polskiej skóry zrzuca z siebie chłop polski razem z sukmaną albo kamizelą, i jaki stopień zubożenia dla rzeczy i uczuć swoich rozrzuca taki Niemiec tandetnią po wsiach i miasteczkach naszych razem ze swoim towarem.

A tymczasem — co robią dziewczątka po ochronach, jak tylko igłę prosto utrzymać potrafią? Haftują. Co przeważnie robią głuchonieme wychowanki naszego instytutu? Haftują. Czem się przedewszystkiem odznaczają różne szkoły rekodzielnicze dla kobiet naszych? Haftem. Haft i koronki, koronki i haft, oto zaczerowana pajęczyna, w którą obmotani, brzęczymy o naszej kobieciej pracy. Kobieta pracuje! Wicież wy chociaż, gdzie się jej pola zaczyna, a gdzie kończy? U was zaczyna się tam, gdzie wyrasta zbytek i próżność, a kończy tam, gdzie już na nazwanie nowego ściegu w hafcie lub gipiurze nie stało modnego stylowego słówka. Wasza wystawa świadczy o setkach popsutych oczu, o milionach zabitych godzin czasu, o tysiącach istnień bezmyślnych. Z waszej łaski jesteśmy najbardziej zahaftowanym narodem na całej kuli ziemskiej i wkrótce chyba będziemy obhaftowywali dziury na łokciach zdartych naszych kapot, udając, że są szyte angielskim ściegiem. Angielskim, włoskim, hiszpańskim, francuskim, staroniemieckim, irlandzkim, chińskim nawet, byle nie

tym polskim, który się grubszego płótna ima, który robotniczą bluzę zszyć potrafi, który szerszym, żywym zabiega potrzebom.

A jednak takiemu tylko ściegowi i takiej, co go wytrwale stawia ręce, dalbym wielki medal złoty obywatelskiej zasługi. Dla innych — dosyć będzie orderu z... kotyjlona.

* * * *

dm. [Z Poznania]. Nie może to być tak zbyt sprostą rzeczą pisać krytykując o wewnętrznych stosunkach kraju, którego się jest obywatelem, jeżeli najstateczniejsze i najpoważniejsze pisma nasze wchodzą coraz więcej na tę drogę. «Biblioteka Warszawska», która się jeszcze niedawno temu wzdrygała na krytyczne «niedomówienia» w sprawozdaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, gorzkie prawdy teraz wypisła dla inteligencji rolniczej *culgo* szlachty w Królestwie, a «Przegląd Polski», najpoważniejszy między poważnymi, sekuje całą Polskę, po szczególe zaś galicyjskie stosunki¹⁾. Do stało się wszystkim, a szczególnie też prasa doczekała się najostrejszych przymówek. Jeżeli «Przegląd Polski» wprost zeznaje, że «Czas» jest pismem nudnem, to już chyba

¹⁾ Zob. zeszyt czerwcowy w artykule prof. hr. Tarnowskiego.

czasy nieomyślności i nietykalności naszej prasy minęły. A jeżeli «Kraj» między niegodziwymi pismami liberalnymi jest «organem najrozsądniejszym», sprawdza się widocznie, co mi kiedyś powiedział jeden ze stańczykowskich profesorów, że konserwatyzm krakowski i liberalizm naszego organu petersburskiego, jakkolwiek u przeciwnych pielegnowane biegunów, wiele mają zbliżony i temperament i temperaturę. Mniej więcej jak owa w gruncie jednak ciepłota, która wykazuje różnice wedle tego, czy ją mierzy Celsjusz lub Réaumur. Ale nie nad tem nam się zastanawiać w Poznaniu. Dla nas artykuł «Przeglądu» o tyle jest niesłychanie ciekawym i raziącym, że *mutatis mutandis*, czyli po polsku, przewróciwszy kota śmiechu, bardzo wiele prawd i zapatrwań, wygłoszonych przez autora przegladowego artykułu o Galicyi, przystosować można najzupełniej do stosunków poznańskich. Nie wiem tylko, czybyśmy się zdobyli także na poważniejszy sztab *jenerałów* przeczenia. Galicya zawsze przodowała w ekscelencjach; my tu za to mocni jesteśmy w «pulkownikach». A co krytyk krakowski nazywa «królikami» bezimiennymi, to u nas kubek w kubek znajdziesz między fakirami wzajemnej adoracji, o której co prawda «Przegląd» zbyt mało powiedział, zapewne przez skromność wrodzoną.

Ale skromność w polityce nie popłaca.

rząd myśleć o jednoczesnem utrwalaniu się tegoż
 elementu obywatelskiego, ale w postaci posiadło-
 ści ziemskiej rosyjskiej. Wszakże czasy te minęły.
 W żadnej z instytucyj rządowych w Rosyi, ani
 potajemnie ani otwarcie nie mogą być chwala
 Bogu rozpowszechniane i przystosowywane ha-
 sła: szacunek obywatela i niszczyc własność szla-
 checką. Pytam więc: pocóż znów, jak poprzednio
 w epokę liberalizmu, patrzeć na cały kraj zachodni
 jako na krainę, w której żywiły anarchiczne
 winny być tolerowane, ze względów polityki ja-
 kiejś szczególniej rusyfikacji, — nie wprowadzać tam
 instytucyj naczelników rewirowych. Mógłby ktoś
 odpowiedzieć: 1) że niema tam dość szlachty rosyj-
 skiej, aby z jej łona wybrać naczelników rewi-
 rowych; szlachta zaś polska niedosć jest pewną;
 2) że w kraju zachodnim niema potrzeby wpro-
 wadzać instytucyj naczelnika rewirowego, gdyż
 tam istnieje instytucya pośrednika polubownego,
 a obok niej instytucya sędziego pokoju, którzy
 obadwaj są przez rząd mianowani. Przeciwno
 pierwszemu nie niema do powiedzenia, wszakże
 przecież można znaleźć bardzo porządných ludzi
 pomiędzy miejscową szlachtą rosyjską, tych więc
 wypadaloby gubernatorowi wybierać na urząd na-
 czelników rewirowych, a w braku ich kompleto-
 wać skład osobisty, powołując na te urzędy dobrze
 zewszeczmiar zaleconych wojskowych, pocho-
 dzenia szlacheckiego, lub szlachtę, obywateli in-
 nych guberni rosyjskich, jak to miało miejsce
 kiedy pierwotnie wprowadzano w życie instytu-
 cyę pośredników polubownych. Co do drugiego,
 jest co nadmienić. Czas już i wielki czas dojsć
 do przekonania, że istnienie obok siebie dwóch
 instytucyj rządowych jednorodnych pośrednika i
 sędziego, jest szkodliwem i jest właśnie główną
 przyczyną chaosu i anarchji, tak szybko rozwi-
 jającej się w kraju zachodnim. Chaos na tem po-
 lega, że jeśli kiedy pośrednik polubowny w ja-
 kiej sprawie gruntowej zdecyduje, że to jest bia-
 le, to sędzia pokoju bardzo często zdecyduje, że
 to czarne i przeciwnie, tak że teraz już się w ca-
 łym kraju ustaliła praktyka wszczynania każdej
 sprawy u pośrednika polubownego, dla pozyska-
 nia wręcz przeciwnego wyroku sędziego pokoju,
 i wskutek tego niema w kraju ani życia spokoj-
 nego, ani poszanowania prawa własności, ani wła-
 dzy nad włościanami. Wobec takiego położenia nie-
 bezpiecznego i bez wyjścia, trzeba właśnie wzamian
 tych dwóch instytucyj urzędniczych, z prawami
 liberalnemi, wprowadzić jako jedyny środek za-
 tamowania złego, jedną instytucyę o silnej wła-
 dzy nad włościanami i sądu dla wszystkich w oso-
 bie naczelnika rewirowego, który przedewszyst-
 kiem, jak to powiedziałem, powinien być miano-
 wany z pomiędzy miejscowych obywateli rosyjan,
 bądź też z pomiędzy obywateli sąsiednich guber-
 ni rosyjskich, bądź wreszcie z oficerów pocho-
 dzenia szlacheckiego — z temiż samemi obszerne-
 mi pełnomocnictwami, jakie rząd udziela naczeln-
 ikom rewirowym w 36 guberniach Rosyi.

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 10 czerwca.

△ Niejednokrotnie zastanawiano się nad pytaniem, dlaczego ks. Bismark tak zasadniczo nienawidzi Polaków i wyteża wszystkie siły swoje i wielkiego państwa, któremu rządzi, żeby czynnik politycznie tak rzekomo słaby, jakim są dziś Polacy, unicestwić do reszty. Pomijam wszystkie kombinacje i domysły, które w tym punkcie mniej lub więcej trafnie przywodziło na wytłomaczenie stosunku naszego do żelaznego księcia, a pragnę uwagę polityków i historyków zółdów spólczej epoki zwrócić na dzieło, które zawiera sporo materyału na wytłomaczenie zagadki. Jestto dzieło, wydane w Poznaniu i Krakowie, p. t. «Ostatnie chwile powstania styczniowego», na podstawie autentycznych źródeł wydane przez Z. L. S. Dzieło to jeszcze nie doszło do znajomości szerszych kół, a już stało się wielką rzadkością, albowiem cały nakład poznański powędrował niebawem do policyjnego asernału. Będąc niedawno w Krakowie, miałem sposobność znaleźć je na literackim stoliku jednego ze znajomych i ledwo zdążyłem przewertować kilka rozdziałów czterotomowego wydawnictwa. Cała rzecz, napisana w duchu antyrewolucyjnym, wykazuje jeżeli nie tragiczną bezsensowność, to głęboką naiwność polityków z owego nieszczęsnego czasu. Zdawałoby się więc, że rząd pruski najmniej powinien mieć powodu do tamowania dzieła takiemu swobodnego obiegu. Ale zaraz w tomie I jest rozdział (III), w którym autor zestawil bardzo ciekawy, ale drażliwy materyał. Nietrudno się dopatrzeć, jakie zamiary ożywiały politykę pruską w ciągu powstania. Rzecz naturalnie jest dziś jeszcze za świeżą, żeby z niej naga prawda historyczna mogła wyjść na jaw w całości, mianowicie co do sposobów działania polityki pruskiej. Przeczytawszy jednak to wszystko, wynosi się wrażenie, że w Berlinie zakrojono rzeczywiście na okupację Królestwa po Wisłę; a zamiar ten dlatego między innemi nie wszedł w wykonanie, że sami Polacy mu się stanowczo oparli. *Inde irae* na Polaków, a mianowicie też na arystokrację polską, której pierwszorzędnym reprezentantem był wtedy agentem spraw polskich na Zachodzie. Nie był tej sprawie, jak się zdaje, obcym i J. I. Kraszewski. Dlatego i on doznał całej grozy mściwych potęg, które nie spoczęły, aż niebacznego a w polityce nie biegłego romantyka usidliły w dziką kabałę, żeby go potem zetrzeć na proch. Biada temu, kto się poważa *turbare circulos* wielkiego Archime-

desa polityki społecznej; a że politycy tej zbrodni się dopuścili, pokutują za to srogo i ciężko. Nie tu miejsce rozwodzić się obszernie nad sprawą; pragnąłem też tylko uwagę naszych myślących polityków zwrócić na prawdziwie fenomenalne dzieło. Szkoda, że ono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy nie może się rozejść u nas. Rozczytane szeroko, niewątpliwie utwierdziłoby umysły nasze w roztropności politycznej, której się tak mozolnie dorabiamy. Kończąc okolicznościową wzmiankę, na jeden tylko szczegół jeszcze zwrócę uwagę, mianowicie na stanowisko, jakie nawewnątrz zajął w sprawie tej epoki właśnie ów wyżej pomieniony reprezentant arystokracji polskiej wobec nieszczęsnego ruchu. Wyczerpawszy wszystkie środki działania, przysługujące dyplomatycznemu agentowi, «chciał on — mówi autor — żeby rząd narodowy walkę orężną zawiesił, a następnie się rozwiązał. W oczach świata (pisał on) akt ten nietylko nie zaszkodzi nam, ale owszem podniesie nas, bo będzie dowodem, że jesteśmy narodem rozumnym i dojrzałym, że nie dajemy się powodować rozpaczą i namietnościami, ale w najcięższej niedoli umiemy zachować sąd i wiarę. Będzie to akt woli, siły i wszelką słabość trzeźwiacy, który w niczem nie ubliży *godności narodu*... «Słowa te jednak, tak rozumne i tak szczere, nie znalazły oddźwięku w umysłach...» Na tem się kończy tom I dzieła.

Kończąc wzmiankę tę, dodam jeszcze tylko, że proces, wytoczony dziełu wyżej wymienionemu o obrazę ks. Bismarka, skończył się krakowskim targiem. Po zapłaceniu drobnej kary oddano je nakładcy, puściwszy jednak kilka stronie drażliwych przez kandyńskie wrota ostrych nożyc.

L. S—ice.

Poznań, 17 czerwca.

△ Odsłonięcie pomnika Jana Kochanowskiego odbyło się 11 b. m. w sposób uroczysto-skromny. Ani pora roku, ani pora dnia nie odpowiadała sprawie. To też załedwie kilkadziesiąt osób zebrało się na obszernym placu przed katedrą. Nabożeństwo odbyło się w przyległym kościółku Panny Maryi, poświęcenia dokonał jeden z kanoników, a mowy powiedzieli: hr. Engestroem i hr. Cieszkowski. Wokalną część uroczystości miał wykonać chór ks. Sużyńskiego, ale skoro tenże zaintonował pierwsze nuty psalmu «Kto się w opiekę», publiczność sama pochwyliła watek chóralu i swoim trybem odśpiewała całą pieśń. Mniej to było dzwiczne jak ćwiczyony śpiew chóralny, ale było serdeczne i uroczyste. Po za kościołem prawie już wcale się nie słyszy u nas wspólnego ludowego śpiewu. Dawniej po każdym

ławna to już bardzo maksyma. Dla tego, pomijając wszystko inne, 'w czymby można być odmiennego zdania z «Przeglądowym» artykułem, muszę szczerze powiedzieć, że nie mogę zasmakować w skromności autora, który siebie przeciwstawia jako «szeregowca działania», owym nieznosnym «generałom przezwienia», co tylko umieją szkalować na stańczyków, a sami nic dotąd nie zdziałali. Jest w tem dużo prawdy, choć niewiadomo przecież, co przyszłość przyniesie, a przedewszystkiem nowe wybory. Ale bądź co bądź, ów «szeregowiec» mocno traci hypokryzyą, zupełnie niepotrzebną. Jeżeli się jest naczelnikiem stronnictwa, a przynajmniej jednym z głównych naczelników, nie trzeba się demokratyzować na szeregowca. I tak nikt nie uwierzy. Przypomina mi się też przykład Sobieskiego. Jak wiadomo, był to człowiek niesłychanie gwałtowny, ale w położeniu swem jako król-malowany, musiał się nieraz hamować a nawet ulegać i zonie i wszystkim świętym. To mu też myszy tańczyły po stole i sejmy mu rwano, póki był skromnym. Dopiero, kiedy na ostatnim sejmie przed rokiem 1683 zrzucił maskę skromności i z całą gwałtownością uderzył pięścią w stół, grożąc sejmem konnym, zaraz ucichła sejmowa rabiątka, a ambasador francuzki za pieniądze nie mógł znaleźć nikogo, ktoby się odważył sejm zerwać. Więc nie bawić się w szeregowców, skoro się jest powołanym

jeśli nie do buławy, to przynajmniej do jeneralskiego «działania». Za to czołem uderzyć przed otwartością i szczerością autora, gdzie o poznańskim Banku ziemskim przypuszcza wprawdzie, że na fałszywych podstawach został założony, ale nie chce sądu wydawać, *bo się na tem nie zna*. Gdybyż taką szczerością i otwartością rządził się byli inicjatorowie i odnowiciele banku tego, nie miałoby dziś społeczeństwo daremnego kłopotu. Ale i ja nie znam się na tem, więc sądzić nie chcę; wolę powtórzyć tylko dość powszechny sąd ludzki, liczący zupełnie z zapatrywaniem «Przeglądu». Mówią ludzie: z samego założenia bank, jako instytucja ratunkowa, nie miał racyi bytu wobec sił naszych finansowych i wobec wyraźnej *vis major*; a skoro następnie zmieniono statuty, i to na wyraźne życzenie akcyonaryuszów, nie znających stosunków prawnych i politycznych na miejscu, stało się, że zakazano bankowi robić to, co by mógł robić, a kazano mu robić to, czego robić nie może. (Nie podzielamy zdania Sz. naszego feljetonisty poznańskiego. Przy sposobności wyjaśnimy dla czego. *Przyp. red.*). Zatem zupełną zdaje się ma rację «Przegląd» co do banku ziemskiego, choć się autor na tych sprawach «nie zna».

kb. Bezpośredni następstwem braku życia towarzyskiego jest w pierwszym rzędzie stagnacja w interesie małżeńskim, w drugim zaś zwiększony procent małżeństw, żyjących w tak doskonałej harmonii, jak Niemcy z Francją, opozycja węgierska z panem Tiszą, lub, biorąc najwłaściwsze porównanie, eks-królowa Natalja z eks-królem Milanem.

Wprawdzie jeden z mędrców (nazwiska jego nie pamiętam, ale mędrców tylu było na świecie i tylu jeszcze żyje na nim, że spamiętać trudno) twierdził, że «głupi jest ten, co się nie żeni, ale ten kto się żeni, jest jeszcze głupszy», pomimo to zwyczaj żenienia się istnieje od wieków, a prawo ludzkie widzi w nim podwalinę społeczeństwa, zabezpieczającą narody od moralnego upadku, a nawet wymarcia. W życiu prywatnem daje małżeństwo nieco skromnych pociech i przyjemności, zabezpiecza mężczyzn od kataru żołądka, od niektórych grzechów śmiertelnych i od rozpanoszenia się w ich sercach egoizmu; kobiety zaś czyni odważnemi, pewnemi siebie, daje im władzę i broni od melancholji i staropanieńskiej zgryźliwości. Przyjmując więc za zasadę, że małżeństwo chociaż jest złem, ale złem koniecznem, nie pozbawionem pewnych acz skromnych stron dodatnich, ze smutkiem się widzi, jak popyt na nie w sferach inteligentnych staje się coraz mniejszym, jak staropanieństwo dostaje się w udziale częstokroć nawet pięknym mo-

pogrzebie śpiewał lud zgromadzony przesłuchaną pieśń «Witaj Królowo», a poważny ten hejnał Wiary, Litości i Nadziei kołł boleści serca i unosił duszę jakoby ku ideałom lepszemu świata. Za panowania hr. arcybiskupa Ledóchowskiego skasowano ten piękny śpiew, a zaprowadzono natomiast zimny, łaciński hymn «Salve Regina» etc., który jak zimną wodą zlewa tych, co pamiętają ciepłe technienie rodzinnej pieśni. Technienia i pienia te przy odsłonięciu pomnika Kochanowskiego były niewątpliwie jednym z najważniejszych i najmiłszych numerów porządku dziennego tej skromnej uroczystości. Nadmieniam, że pomnik przedstawia się jako obelisk z piaskowca, wykonany w tutejszej pracowni p. A. Krzyżanowskiego, a wpuszczony weń medalion brązowy z wizerunkiem wieszczki, jest darem Brodzkiego z Rzymu. Tak tedy Poznań ma już pomnik Mickiewicza i Kochanowskiego. Mickiewicz stanął r. 1868 z pod dłuta Oleszczyńskiego.

Skwary tu mieliśmy afrykańskie. Wielka część zniwa przepadła. Teraz się nieco ochłodziło i deszcze przepadają.

Domarat.

Kraków, 14 czerwca.

△ Nie chciałem w sprawie rozwiązania Towarzystwa ochrony Tatr polemizować z redakcją i korespondentem lwowskim «Kraju», lubo nie zmieniłem swego zdania, iż Towarzystwo pomimo nabycia Zakopanego przez hr. Zamoyskiego dalej egzystować powinno, choćby miało zwrócić akcyje tym wszystkim, którzy w nabyciu Zakopanego widzieli jedyny cel założenia Towarzystwa. Zdanie moje, wypowiedziane w «Kraju» i w jednym z pism tutejszych, nie przebrzmiało bez echa, jak widać z listu otwartego d-ra Markiewicza, wiceprezesa Towarzystwa tatrzańskiego i głównego organizatora Towarzystwa ochrony Tatr. To, o czym ja się wyraziłem ogólnikowo, dr. Markiewicz bliżej określa. Zwrócić wszystkim kwoty złożone, a tem samem rozwiązać Towarzystwo, może tylko walne zebranie, które niezadługo zwołane zostanie. Dr. Markiewicz jednak jest podobnie jak wasz korespondent krakowski zdania, że licytacja dóbr Zakopańskich była powodem, lecz nie jedynym celem zawiazania Towarzystwa. Paragraf 2 statutu mówi najwyraźniej, że celem Towarzystwa jest nabywanie ziemi polskiej Tatrzy otaczającej, prowadzenie tam gospodarstwa i przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju a zarazem parcelacja nabytych obszarów pomiędzy członków. «Ochrona» ma tu bardzo obszerne pole do działania. Nie tylko podniesienie Zakopanego, postawienie go na równi z naszymi miejscowościami zagranicą pod względem dróg, hoteli i wygo-

dy byłoby zadaniem Towarzystwa, ale i ściśle wykonywanie przytoczonego paragrafu statutu. Dobra Zakopańskie, nabyte przez hr. Zamoyskiego, stanowiły obszar dawniej 28 tysięcy morgów, dziś stanowią znacznie mniej, ponieważ wszystkie hale z częścią przyległych lasów przeszły przed laty na własność spółek włościańskich, z których większa część dzisiaj rozwiązała się *de facto*, ponieważ wielu współników sprzedawało i sprzedaje do dziś dnia obcym swoje udziały. Ten stan musi doprowadzić do zniesienia współwłasności hal za pomocą licytacji. Tak np. właściciele hali przy Morskim Oku, tyle sprzedali już swoich udziałów, iż hala ta, przylegająca do posiadłości ks. Hohenlohego łąda chwila powiększyć może jego zwierzyńiec i zagrozić drogę do Morskiego Oka. Tych niebezpieczeństw przejścia w obce ręce hal polskich jest liczba poważna i pomimo nabycia Zakopanego, gospodarka obca utrwali się na nich może z niezmierną szkodą naszą. Zapatrywanie to moje i d-ra Markiewicza podziela nowonabywca hr. Zamoyski, który oświadczył, iż gdyby Towarzystwo ochrony Tatr dalej istnieć miało, gotów jest nabyć znaczną część udziałów od tych, którzyby wskutek przejścia w jego ręce dóbr Zakopańskich pragnęli wycofać swoje udziały.

Walne zebranie członków Towarzystwa ochrony Tatr odbędzie się zapewne dopiero po wyborach do sejmiku, gdyż dziś wszyscy myślą tylko o zbawieniu kraju za pomocą tego lub owego kandydata. Na onegdajszym zebraniu wyborców miasta Krakowa powołano do życia komitet przedwyborczy, złożony z 60 członków. Na zebranie stawili się w równej liczbie liberali i konserwatyści, ztąd żadna z obu list w całości się nie utrzymała i nastąpiło mimowolne pojednanie stronnictw. Burzą w szklance wody był wybór przewodniczącego zgromadzenia, którego całem zadaniem było wezwać skrutatorów do odebrania kartek i obliczenia liczby głosów. Kiedy zgromadzenie zagałę umocowany przez komitet centralny do zwołania wyborców prezydent dr. Szlachetkowski, odezwały się z jednej strony głosy: «prosimy na przewodniczącego d-ra Stęczyńskiego», z drugiej: «prosimy pana prezydenta». Wszczęł się «huczek» niemający, aż w końcu znaczna większość okazała się za d-rzem Szlachetkowskim. Oprócz wszystkich konserwatystów głosowała za nim i ta część liberalistów, która uważała za prosty brak wychowania i szykanę powoływanie kogo innego do czynności tak małej i nie mogącej mieć żadnego wpływu ani na wybór komitetu przedwyborczego, ani na sam przebieg wyborów, które dopiero rozpoczynają się z chwilą pierwszej obrady komitetu przedwyborczego. Wybór przewodniczącego tego komitetu będzie

pierwszą potyczką stronnictw, i wtedy się okaże, które z nich jest większem liczebnie w komitecie.

Wspomniałem w zeszłym liście o artykule w sprawie wyborów pióra hr. Stanisława Tarnowskiego umieszczonym w czerwcowym zeszycie «Przeglądu Polskiego». Nosi on tytuł «Próby rozstroju» i rozesyłany został w osobnej odbitce prenumeratom obu pism stronnictwa konserwatywnego, t. j. «Czasu» i «Przeglądu Lwowskiego».

Zanim podam obszerniejsze sprawozdanie z tej ciekawej bądźco bądź broszury, pozwolę sobie przesłać jej krótkie streszczenie.

Rozpoczyna się ona poglądem ogólnym, obrachunkiem działalności naszej w ostatnich kilku latach. Zaraz potem następuje polemika z działalnością stronnictwa liberalnego i dzienników postępowych, zaczawszy od «najrozumniejszego» z nich petersburskiego «Kraju», aż do «najniższych i najostatniejszych», których wymienić niewarto» (później jako «najostatniejsze» pismo wymieniony jest kilka razy «Kurier Lwowski»), hr. T. przywódców liberalizmu nazywa *jenerałami*, siebie zaś zalicza do szeregowców. Ci ostatni robią co mogą, aby podnosić kraj ekonomicznie i moralnie, pierwsi zaś przeczą i przeszkadzają wszystkiemu, co robią tamci; pierwiastkiem ich życia bezwzględna negacja. Jenerał tylko przeczy i czeka, kiedy mu zbudują piedestał, na który wskoczywszy dopiero ma zamiar objawić swoją zasadę i rozpocząć działanie dodatnie. Niema znacznych sprzeczności pomiędzy obu stronnictwami co do bieżących kwestyj praktycznych. Jenerałowie galicyjscy zgody z państwem naruszyć nie chcą, poprzestają tylko na systematycznej walce ze stronnictwem rządzącym. Wiare napozór szanują, ale szerzą nieufność do kościoła. «Najniższe» pisma zachowują się tak względem papieża, jak prawo nie pozwala zachować się względem rabina. Nienawiść do społecznego ładu i składu występuje napastkami na ludzi stanowiących, urzędów, zdolności i zasług. Szanuje się dobro wszelkich stanów, byle nie szlachty, aby ją nadłamać i zwątlić. Tu się rozwodzi hr. T. nad liberalizmem pod rządami rosyjskim i zarzuca mu nienawiść do Austrii. W Galicji liberalizm do przeczenia Austrii nie doszedł, ale poprzestaje na przeczeniu zwierzchności i, co nie mniej złe, na przeczeniu ludzi. Każdy, kto wyrósł zdolnościami lub stanowiskiem, staje się celem potwarzy. W tem miejscu wymienia hr. T. kilkanaście głośnych nazwisk, najdłuższy ustęp poświęcając Bobrzyńskiemu. Skutkiem tego systemu potwarzy staje się wszędzie panowanie małych umysłów i charakterów. Przykładem wymownym jest Francja: po Sebastopolu nastąpił Sedan, po Guizocie Wil-

ralnie i fizycznie «osobnikom» płci żeńskiej, jak starokawalerstwo powiększa propinacyjne dochody państwa, rozszerza klientelę lekarzy, piekła i przedsiębiorstw pogrzebowych. Statystyka bowiem wykazuje większy procent śmiertelności pomiędzy wolnymi, a przekonanie, oparte na podstawie doświadczenia życiowego, dowodzi, iż stary kawaler z trudem tylko może się dostać do królestwa niebieskiego,

Ale nieborak musi się wściekle
Ujadać z djabły i smażyć w piekle.

Dlaczego panny nie wychodzą zamaż? oto pytanie, nad którego rozwiązaniem nieustannie pracują kobiety literatki, feljetoniści, rozmaite poważne matrony i poważni ojcowie rodzin. Poruszono tę sprawę przed paru laty w jednym z «Kurierów». Pierwszy feljeton wywołał drugi, trzeci, oraz niezliczoną ilość mniejszych i większych artykułów polemicznych, których obie strony, męzka i żeńska, wojowały ze sobą z zaciętością, dopóki broń się całkiem nie poszczerbiła. Mężczyźni dowodzili, że wszystkiemu «naturalnie winne są kobiety, ich wychowanie, próżność, wymagania, niechęć do pracy, kokieteryja, pustki w sercu» i t. d. Kobiety znowu oskarżały mężczyzn o egoizm, o przyzwyczajenia starokawalerskie, o przesyt, brak prawdziwego uczucia, a przedewszystkiem o polowanie na posagi. Bezstronniejsi szukali przyczyn w cięz-

kich warunkach materyalnych i we wzrastających potrzebach. W rok później «Kurier Krakowski» poruszył nanowo tę sprawę i znowu posypał się grad odpowiedzi i polemik. Obecnie w jednym z pism lwowskich walczą obie strony i walczyć będą dopóty, dopóki im starczy argumentów. A chociaż wszystkie te, powyżej już wyliczone argumenty, mieszczą w sobie wiele prawdy, jako będące skutkiem obserwacji życiowych, pomimo to główna przyczyna leży, jak to już powiedzieliśmy, głębiej, bo w braku życia towarzyskiego.

Bo i pytam się, w jaki uczciwy i rozumny sposób może sobie młody człowiek wybrać odpowiednią swym wymaganiom małżonkę, jeżeli mu życie towarzyskie nie poda środków do należytego poznania jej charakteru, serca i rzeczywistej czy kłamanej skłonności? Tylko w poezjach, powieściach, komediach i romansach miłość w jednej chwili wybucha płomieniem. On spojrział raz na nią i zrobiło mu się słabo pod płatem żebrem, został oczarowany i podbity, przestał być panem siebie; ona spojrziała raz i przepadła, serce jej rozplynęło się w jego sercu, jak cukier w gorącej herbacie. Jeżeli na powstanie gwałtownej zobopólnej miłości potrzeba było paru sekund, to w odpowiednim porządku rzeczy w pięć minut po zapoznaniu się powinien ksiądz stulą połączyć młodą parę. Wprawdzie w wieku telegrafów, kolei żelaz-

nych i fotografii błyskawicznych aparat sercowy winien może działać z przyspieszoną szybkością, ale doświadczenie codzienne temu zaprzecza. Życie—to nie scena, ani fantazyja autorska. Miłość od jednego spojrzenia spotyka się jeszcze rzadziej, niż prawdziwą poezję na papierze. Tylko 14-letnia pensjonarka z 16-letnim gimnazjalistą mogą w 5 minut po ujrzeniu się usmażyć porcję afektów miłosnych. Proces miłosny, jak wszystko na świecie, potrzebuje swego czasu. Pierwsze poznanie się młodych dwojga ludzi, to dopiero ziarno, rzucone w glebę. Z ziarna tego może wyrosnąć miłość lub przyjaźń, albo tylko prosta znajomość. Każda miła i ładna panienska robi na młodym człowieku wrażenie i to jest owem ziarnem. Jeżeli się spotkają jeszcze raz drugi i mówią ze sobą jako już znajomi, łatwiej im dojrzeć zalet lub wad, przedtem niewidzianych. Jeżeli się spotkają po raz trzeci, czwarty, piąty lub szósty, a podobają się sobie coraz więcej, to rzucone ziarno miłości zaczyna kiełkować. Ażeby wzrosło w kłosa, ażeby ten kłosa dojrzał i dał owoc, potrzeba słońca życia towarzyskiego.

Miłość u ludzi dojrzałych zasadza się na wzajemnym szacunku, dokładnem poznaniu się, zrozumieniu konieczności połączenia swych uczuć i dróg życia. Miłość taka może być mniej lub więcej gwałtowna, mniej lub więcej silna, ale każda ten proces wzmagania się, powiększania, dojrzewania przechodzić

son. Jakiż cel tej negacyi? Żadnego. Jestto sztuka dla sztuki, negacya dla zasady, negacya dla negacyi, a dopiero w perspektywie ukazuje się cel praktyczny: ujęcie otumanionego społeczeństwa w swoje ręce.

W ostatnich sześciu latach postęp tego systemu jest znaczny. Założona w Krakowie «Nowa Reforma» stoi na jego czele, koło niej skupili się jenerałowie. Rozbicie się koła sejmowego, śmierć wybitnych osobistości, była im na rękę równie jak skarbowe reformy ministra Dunajewskiego. Ugoda papieża z Prusami, niemożność jego przyścia w pomoc katolikom w innej monarchji, zostały wyzyskane. Szczególnie zajęto się bałamuceniem młodzieży, które doszło do kulminacyjnego punktu na wiecu akademików we Lwowie. Dopiero program «Ogniska», pisma młodzieży, przestraszył jenerałów. Jenerałom siejącym rozstrój idzie o to, aby coś «beziemnego» rządziło społeczeństwem. Wicę wyborczy miejski zaprzeczył dotychczasowej organizacyi wyborczej, zasiał niezgodę stanów.

Następują zarzuty samemu stronnictwu konserwatywnemu, a mianowicie: opieszałość, niechęć, brak ofiarności. Po tych zarzutach, skierowanych przeciw własnemu obywateli, stawia hr. T. rodzaj własnego programu dla pracy sejmowej. Pragnie złączenia wszystkich grup konserwatywnych stosownie do programu «Czasu», który w poprzednim liście streściłem. Wydział krajowy powinien składać się z ludzi czynnych, sprężystych. Obszary dworskie należy połączyć z gromadami w jedną gminę. Chcąc mieć dobre szkoły ludowe, trzeba mieć dobrych nauczycieli; autor proponuje w tym celu założenie bractw nauczycielskich. Zakony nasze wiele zdziałać mogą na tem polu. Internaty dla nauczycielek i nauczycieli są konieczne—młodzież gimnazjalna po skończeniu 4 klas powinna poddawać się egzaminowi, wskutek którego tylko zdolniejsi przechodziliby do klas wyższych, zapobiegając hyperprodukcji inteligencji. Należy zaradzić przechodzeniu ziemi w obce ręce i skorzystać z indemnizacyi propinacyjnej. Parcelowanie ziemi większych obszarów pomiędzy włościan jest środkiem w tym względzie pożytecznym. Również trzeba bronić przemysłu. Wyszedszy na pole dalsze jak program sejmowy, zwraca się autor z przestroga do swoich współwyznawców politycznych, aby nie zasypiali sprawy i bronili zasad, które anarchja i rozstrój obalili usiłując. Chciałby dla kraju, aby szeregowcy działania pośród zamętu i rozstroju, jaki chcą sprawić jenerałowie prześczenia, potrafili być naprawdę w zamęcie miarą i strojem w rozstroju... Tyle jest słów streszczenia ewangelji hr. Tarnowskiego.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Czechy. [List «Kraju»]. D. 5 czerwca popołudniu wyjechało z Pragi do Paryża 140 sokołów, t. j. członków stowarzyszenia gimnastycznego i 50 osób z publiczności. Pierwotny zamiar był, aby sokoły wystąpiły w swoich ubiorach specjalnych, ale na to rząd nie pozwolił. Na stacjach pośrednich poczet uczestników zwiększył się jeszcze. Ogromna masa publiczności stała na peronie, wykrzykując co chwila: «Na zdar!» Uczestnicy wyprawy zaśpiewali «Kde domov můj!» i ruszyli w drogę. Krzyżano także: «Niech żyje Francja!» Do Paryża przybyli 7 czerwca przed południem. Na dworcu oczekiwali ich gimnastycy francuscy, miejscowi cześci i mnóstwo publiczności. Czechów powitał mową p. Bachelet, na co odpowiedział dr. Podlipny. Okrzykom «Vive les Tschèques! Vive la France!» nie było końca. Sokoły czechy występowały potem w uroczystej procesji i dawały przedstawienie gimnastyczne. Gazety niemieckie poczytują tę wyprawę za rodzaj demonstracyi politycznej, która wcale im się nie podoba. Z powodu przybycia sokołów czechów do Paryża, gazety francuskie podają artykuły o stosunkach czechów. Między innemi «Temps» w artykule wstępnym omawia kwestję wyborów do sejmiku i pomieszcza następujące słowa: «W Czechach walkę czechów z Niemcami utrudnia istnienie młodoczechów, którym, o ile się zdaje, idzie więcej o to, aby szkodzić stronnictwu d-ra Riegra pomimo niesłychanych usług, oddanych przezeń sprawie narodowej, aniżeli o to, aby stawiać opór działalności niemieckiej. Ponieważ pomiędzy sokołami jest wielu młodoczechów, przeto artykuł ów nie wszystkim gościom czechom mógł się podobać... Wiedeński «Vaterland» również nagania rozprawianie stronnictwa narodu czechy i proponuje jako lekarstwo na tę chorobę... antysemityzm. Na to odpowiada «Hlas Naroda», że właśnie najzacieklejsi nieprzyjaciele czechów znajdują się w obozie antysemitycznym, że antysemityzm plemienny jest również oznaką najradykałniejszego nacjonalizmu niemieckiego, że wreszcie żydzi, wrodzy czechów, są ich nieprzyjaciółmi nie dla tego, że są żydami, ale dla tego, że należą do obozu liberalów niemieckich... Bezrobotni i górników w Kladnie skończyło się 4-go czerwca; dnia tego bowiem górnicy o 4 rano poszli do pracy, lubo stowarzyszenie fabryczne nie zapewniło żądanych ustępstw. Stowarzyszenie fabrykantów żelaza i zarząd drogi busztiehradskiej proszą teraz, aby wojsko na ich koszt wezwane odwołano zostało. Starosta kladenski Hrubie sprzeciwia się temu, ponieważ obawia się nowego bezrobocia wskutek niespełnienia wymagań górników. Dyrektor zakładów żelaznych praskich Wittgenstein po swej rozmowie z namiestnikiem bar. Krausem poskarżył się opiekuncze wszystkich szwindlerów i wyzyskiwaczy, wiedeńskiej «Neue Freie Presse». Organ ten powataje zapalczywie przeciwko namiestnikowi, że ten trzyma ze strajkującymi i daje dowody ludzkości i sprawiedliwości, dwóch rzeczy wstrętnych liberalom z Salzgriesu. Służba tramwajowa praska pracuje znów, zgodziwszy się na trwanie przez 21 dni jeszcze dotychczasowego stanu. Zdaje się, że po tym terminie nastąpi nowe bezrobocie, gdyż zarząd odmawia spełnienia żądań swej służby. W Nyrnach bezrobocie trwa dalej. Zabawnym jego epizodem jest to, że 8 czerwca bawił tam radca namiestnictwa Wolf dla dowiedzenia się, kto właściwie powołał wojsko, całkiem w tej sprawie niepotrzebne. Okazało się, że kiedy przyszło ponieść koszt utrzymania dwóch chorągwi wojska, naraz znikł ten, co o przybycie wojska prosił. Bezrobocie szerzy się dalej, co więcej przechodzi do fabryk i innych zakładów... W teatrze narodowym nastąpiła teraz doba występów gościnnych. Po p. Priansznikowie z Tyflisu, barytonie ze zdartym głosem i lichą metodą, występuje piękny tenor włoski Cammarota. Nasz.

1 Serbja. [List «Kraju»]. Powrót metropolity Michała i objęcie przezeń rządów belgradzkiej metropolji jest już faktem spełnionym. Stronnictwa radykalne i liberalne przywitały go z równą serdecznością, z tą jednakże różnicą, że radykałsi widzą w Michale tylko metropolitę serbskiego, liberaly wroga Austrii i przedstawiciela zbliżenia się serbsko-rosyjskiego... Radykalny «Odjek» napisał w dzień powrotu mały, ale bardzo charakterystyczny artykuł pod tytułem «Witamy Cię!» «Cieszymy się, mówi «Odjek», bo powrót twój jest oczywistym dowodem, że serbska polityka wprowadziła cię do ojczyzny i że ciebie, jak i dzisiejszych mężów stanu Serbji, serbskie uczucia zagrzewają, że i toba tylko myśl serbska i serbskie interesy kierują... Witamy cię, głowo cerkwi serbskiej, pewni, że i dla ciebie i dla nas Serbja i serbowie są myśłą przewodnią i że lekkomyślnym grzechem jest szukać i żądać dla Serbji innej polityki...» Spór cerkiewny jest więc po sześciu latach załatwiony; rząd otrzymuje życzyliwie telegramy ze wszystkich stron. Drugim ważnym wypadkiem jest doraźne załatwienie spraw kolejowych. Dnia 20 maja rząd objął eksploatacyę wszystkich kolei serbskich. Wszystkie stronnictwa przywitały ten energiczny krok gabinetu Gruica z zapalem. Nawet Pera Todorowicz napisał w «Małych Nowinach» parę pochlebnych wierszy. Że Towarzystwo francusko-austriackie pracowało na szkodę państwa serbskiego, na to sporo dowodów znajdujemy w referacyi ministra Welimirowicza. Z referatu tego dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo starało się wszędzie o oszczędności, a pomimo to w książkach rachunkowych znalazła rządowa komisja rewizyjna kasy największy nieporządek: kradzieże, fałszerstwa, jednym słowem Towarzystwo, przyzwyczajone do słabych rządów «napredniaków», stało się państwem w państwie, postępowało jak samo chciało, na nic się nie oglądając. Na papierze funkcjonowała wielka ilość stróżów kolejowych i innych urzędników; okazało się jednak że Towarzystwo trzymało tylko połowę wykananego personelu i tym płaciło znacznie niższe od wykazywanych wynagrodzenia, przywłaszczając sobie resztę pieniędzy. Daremnemi były dotychczas wszystkie protesty ze strony rządu; Towarzystwo czasem na nich nie odpowiadało, bo jenerałnym zastępcą jego był minister Pirocianac, pobierający za to 20,000 fr., lekarzem zaś minister Władimir Dziridziewicz, wszystko przyjaciele eks-króla Milana. Rząd spodziewa się, że przy dobrem go-

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

ZDANIA O NAJNOWSZYCH BURZACH.

Cieszyłbym się, gdybym umiał czasem w parlamencie tak... grzmieć!

Dr. Smolka.

Ja też byłbym bardzo rad, gdybym mógł na lewicę rzucić takie błyskawice!

Dr. Dunajewski.

Słyszycie, jak niebo się gniewa, bo nie chcecie baczyć na moje słowa!

Ks. Lichtenstein.

Humor. Blätter.

PODSŁUCHANE.

Naród włoski. Crispi, Crispi, co nam przywieziecie z Berlina?

Crispi. Pokój, dzieci, pokój!

Naród. To źle się spisaliś—wszak powinienes wiedzieć, że szczęście wówczas dopiero nam sprzyja, gdy bitwy przegrywamy.

Uik.

DROBIAZGI.

Przyjaźń Włoch z Niemcami jest tak wielką, że jakiś niemiecki złodziej okradł włoskiego tajnego policyanta.

NOWINA.

W przeszłym tygodniu kilkunastu francuzów ze-paulo sobie żoładek na strasburskim pasztecie z kaczek dziennikarskich.

Floek.

musi, zwłaszcza jeżeli to nie ma być miłość zdawkowa, lekka, ale poważna, na całe lata a nawet życie. Czy dzisiejsze stosunki towarzyskie na wzrost podobnej miłości pozwalają, czy wiele jest małżeństw, które skłarżyły się w sposób opowiedziany?—niech na to sami czytelnicy odpowiedzą. Nie przesadzam ich zdania, sam mam moje własne wyrobione, przeczące. W jaki sposób może dwoje ludzi przejść przez właściwy proces miłosny, jeżeli domy są zamknięte, otwierają się co najwyżej kilka razy do roku, jeżeli na tych zebraniach nie panuje serdeczność, swoboda, lecz przymus, elegancja, wystawność. Na balach, piknikach, rautach można widzieć i poznać wdzięki i toalety, ale nie charakter, serce, wyobrażenia. Czy młoda panienka kocha swych rodziców, czy jest dobrą i wyrozumiałą dla służby, czy ma litość dla biedy i nieszczęścia, czy jest gospodarną, czy ma zamiłowanie do porządku, czy ma poczucie obowiązku dla kraju, czy czyta i co czyta, czy praca jej nie przestrasza, jakie ma wyobrażenia, jakie przyjaciółki, jakie otoczenie, jaki ma wreszcie przykład w domu i jakie zasady wpojone przez rodziców?—oto zaledwie dziesiąta część litanji zapytań, które młody człowiek postawić sobie powinien, a na które mu bal, koncert, raut, ślizgawka, piknik, ani nawet wspólny pobyt w Zakopanem lub Szczawnicy nie dadzą odpowiedzi. Na podobny szereg zapytań, tyczący się aspi-

ranta do stanu małżeńskiego, nie znajdzie również odpowiedzi i młode dziewczę, mające wolną i nieprzymuszoną wolę pokochać i wyjść za mąż. Są naturalnie wyjątki. Dawne stosunki dwóch rodzin, zażyłość rodziców, dalekie pokrewieństwo, dające młodym ludziom możność łatwego poznania się swych serc i charakterów, stosunki koleżeńskie i przyjacielskie siostry pana kandydata z panną kandydatką do stanu małżeńskiego, lub także stosunki brata kandydatki z kandydatem, wspólny jakiś interes majątkowy zbliżający dwie rodziny, wreszcie czysto przypadkowa sposobność dokładnego poznania się młodej pary,—oto jest już i wszystko, co na owe wyjątki wpłynąć może. Zdarza się więc czasami, że młoda para, wstępująca w związki małżeńskie, kocha się prawdziwie i zna się dokładnie, że nie gra w loteryę, ale przystępuje do ołtarza z tą pewnością, choć i tak czasami zawodną, że drogę życia wzajemnie sobie osładzać będzie. Ale niema zapewne przesady z mojej strony, gdy powiem, że wyjątki te stanowią co najwyżej 5% do 10% małżeństw w sferach inteligentnych.

A w jaki sposób kojarzy się pozostałe 90% par małżeńskich? Chcąc o tem mówić dzisiaj, trzeba by przekroczyć ramy feljetonu.

* * * * *

spodarteście kolej sama, złączona z Turcją i Bułgarią, opłaci się. Do tego zaś czasu kolej przynosiła zawsze deficyt. Odsetki długu kolejowego pobierało Towarzystwo z czystych dochodów eksploatacji, z dochodów od cła, a jeżeliby to nie wystarczało, to państwo dopełniało deficyt z dochodu podatkowego. Zezłego więc roku musiało państwo dopłacić Towarzystwu 1,034,000 franków deficytu tylko na głównej linii i odnodze smedewskiej. Upanstwowienie kolei oprócz znacznych dla finansów serbskich korzyści, zapewni wielu obywatelom zarobek, gdy wszyscy francuzi i niemcy opuszczają chęć-niechęć swoje dobre posady. W Wiedniu gniewają się podobno strasznie. Zezłego roku odjął rząd radykalny Länderbankowi monopol tytoniu, a tego roku kolej. W roku bieżącym eksperymentuje termin umowy handlowej, zawartej przez Garaszana z Austrią. Radykalność umowy rzeczowej w tej samej formie nie ponowia, bo gnębi ona cały przemysł drobny w Serbji. Wszystkie te okoliczności niepokoją Austrię, która, jak się tu obawiają, korzystając z awanturniczkiej natury Milana, może zachęcić go do objęcia dyktatury. Dla tego Risticz i Grnicz śpieszą się, aby koronować króla Aleksandra, bo wtenczas o powrocie na tron Milana, bez rewolucji w Serbji, mowy być nie może. *Srb.*

1. Bułgaria. [List «Kraju»]. Mamy proces dwóch nowych rozbojników, przytrzymanych jeszcze roku zeszłego w Konstantynopolu i wydanych przez Turcję rządowi bułgarskiemu. Jeden z rozbojników nazywa się Jako; jestto młody człowiek, nie umiejący wprawdzie ani czytać ani pisać, ale odznaczający się niezwykłą inteligencją. Jego zachowanie się w sądzie zadziwia wszystkich; nie sobie nie robi z gróźb prokuratora, lecz interesuje się nadzwyczaj całym przebiegiem procesu. Na twarzy jego maluje się radość na widok mnóstwa wywoływanych świadków, którzy przez niego niegdyś ucierpieli, a opowiadanie niektórych świadków o morderstwach przez niego popełnionych, wywołuje u oskarżonego nieklamany śmiech i radość. Towarzysz jego, turek, jest przeciwnie zupełnie zrozpaczony. Jeżeliby obecnie mogły się wrócić czasy z przed stu laty, to z pewnością czyni Jaka były byopiewane w ludowej pieśni, sam zaś Jako stałby się ludowym bohaterem, podobnie jak niegdyś stali się takimi bohaterami Indze—wojewoda, Altyn-Stojan i inni... W trzech nowych miejscowościach pojawiły się bandy rozbojników. Między wysłaną w pogon policją i rozbojnikami przyszło do zbrojnego starcia, atoli wszyscy rozbojnicy potrafili zemknąć w góry, kładąc trupem 2 żandarmów... Od dłuższego czasu w rozmaitych dziennikach pojawiają się korespondencje z Sofji, donoszące o rozprawach i uśmierceniu kilku partykanckich wójtów. Owóż, po zasięgnięciu odpowiednich wiadomości, mogę skonstatować, że do żadnych nieporozumień między cankowiściami nie przyszło. Odbiła się tylko kilka razy w jednym prywatnym domu narada nad przyszłą akcją partji i na tej naradzie postanowiono jednogłośnie uważać nadal pobyt ks. Ferdynanda w Bułgarii za nielegalny i tymczasowo zachować się biernie... Również zdają się być bezpodstawnymi pogłoski o swatanii ks. Ferdynanda. Przynajmniej u nas nikt o tem nie mówi, a tak samo zaprzeczają tej wiadomości ludzie, stanowiący najbliższe otoczenie księcia... Imię niniejsze, przypadające na d. 18 v. s. maja obchodzone dość okazale. Zrana odbył się przegląd wojska w obozie, następnie nabożeństwo, rzecepe dworskie, a wieczorem obiad, na który zaproszono około 200 osób; późną nocą wyprawiono przed balkonem pałacu pochód z ogniami, a przy tej sposobności miał jeden urzędnik mówić do księcia, wychwalając jego błogie rządy... Z bułgarskimi władzami (biskupami) zaczyna znowu coś się macić. Rząd chciałby koniecznie zwołać ostatecznie synod cerkiewny, biskupowie zaś zaczęli nanowu stawiać pewne trudności i warunki. Wskutek tego napada «Swoboda» powtórnie na biskupów i wzywa rząd, aby tenże bez wszelkiej ceremonji suspendował nieposłusznych i na ich miejsce postarał się o uległych jego woli. Rozumie się, że i ta groźba, jak poprzednie, z przyczyn nieraz już przez nas omawianych, spełniła na niczem. Byliśmy świadkami groźnych awantur ulicznych. Magistrat miasta, regulując ulice w tureckiej (starej) części Sofji, musiał kazać rozwalić jedną starą cerkiewkę, pod wezwaniem Panny Maryi. Temu sprzeciwiły się kobiety, twierdząc, że byłoby największą obrazą Boga rozwalić cerkiew, a oprócz tego dowodziły, że właśnie ta cerkiew, jako poświęcona P. Maryi, powinna stać pod opieką kobiet. Kobiety znalazły poparcie u swych mężów i szerokiego mas ludu i to z powodów już nie tak religijnych, jak raczej ekonomiczno-politycznych. Gdy więc chciano zrywać dach cerkwi, rzuciły się naprzód kobiety z dziećmi na rękach, a za nimi tłumy mężczyzn na robotników i żandarmów. Przyszło do krwawych bójek na licznych ulicach miasta. Policję pobito i dopiero przybyłe z obozu wojsko położyło koniec rozruchom. Kilkunastu

ludzi raniono, w tej liczbie dyrektora policji, któremu pewna kobieta żelazem przecięła rękę. Wskutek tych okoliczności ma się zebrać mityng, aby dać naganę rządowi za lekkomyślne wywołanie burd ulicznych. Jednakże bardzo wątpliwe należy, ażeby rząd pozwolił na urządzenie mityngu. *Petko.*

1. Chorwacya. [List «Kraju»]. Ban Hederwary, który swoją czynność urzędową w Chorwacyi rozpoczął od tego, że wszystkie ważniejsze akty, odnoszące się do spraw Chorwacyi, Sławonii i Dalmacyi, pozwolił w nocy wywieźć do Pesztu, pracuje i dalej w tym samym kierunku. Dla ułatwienia propagandy madjarskiej, stolica zupatni została przeniesiona do Ogulina. Ale madjarom przeszkadza obecnie jeszcze to, że w Rjece jest g i m n a z y u m chorwackie; założyli więc madjarskie. Ponieważ wszakże ma ono tylko 60 uczniów, przeto ban chce znieść gimnazjum chorwackie, mające przeszło 300 uczniów. Aby zaś okolica nie została bez gimnazjum, będzie otworzone gimnazjum chorwackie w mieście Sen'. Gimnazjum w Senju egzystowało kiedyś, ale było zniszczone, bo rząd uważał Sen' za siedzibę opozycji chorwackiej. *Duszan.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Powrotny okres wojny papierowej. Rzekome zbrojenia się Rosyi i wypadki serbskie jako motywy polemiki. Zwolanie delegacji wspólnych austro-węgierskich. Mowa Crispiego. Kto jest «protektorką» Watykanu? Jenerał Boulanger jako akrobata].

Chwilowo przerwana tyraljerka polemiczna prasy zachodniej, znowu w ciągu ubiegłego tygodnia zaogniła się na całym froncie potrojnego przymierza Europy środkowej, pomimo że główny orkiestry tej kapelmistrz, książę Bismark, udał się na sezon kąpielowy do Königssteinu. Gazety austro-węgierskie, niemieckie i w części angielskie rozpoczęły atak tak silny, że «Journal de St-Petersbourg» nie może nastarczyć ładunków na nieustające swe repliki. Dopóki chodziło o toast peterhofski, prasa mocarstw skoalizowanych zmuszoną jeszcze była liczyć się przynajmniej ze słowami swojemi i oględnie sądzić o akcie, płynącym z wyżyn tak niedostępnych; od czasu atoli, jak «Nord» i «Journal de St-Petersbourg» wystąpiły z komentarzami toastu, niezupełnie co prawda z sobą zgodnemi, niema już granic rozpamiętania się publicystów. Z tą papierową hukaliną nie byłoby zbyt wielkiej biedy, gdyby nie to, że w miarę jej wzmagania się lub słabnięcia waluta rosyjska spada lub podnosi się—przyczem zazwyczaj spada o kilka marek, a podnosi się zaledwie o kilkanaście fenigów.

O cóż idzie pismom?—Idzie wciąż o dwie «urazy»: o to, że się Rosya zbroi i że w Serbji założyła jakoby sobie ognisko robót i wpływów («panslawistycznych» naturalnie!) na cały półwysep Bałkański. Dziennikarstwo zagraniczne uparło się przy tych dwóch punktach i przed żadnem rozumowaniem ustąpić nie chce. Jak poprzednio z wyrazu o «jednym szczerym i wiernym przyjacielu» sofistycznie wyśrubowała jakieś wyzwanie do boju całej Europy, tak znowu teraz, gdy «Nord» i «Journal de St-Petersbourg» wyświełili, iż Rosya nie może w chwili obecnej nikomu rzucić rękawicy, już choćby z powodu świeżo rozpoczętych doniosłych operacji finansowych, wyciągnięto konkluzję, że polityki pokojowej Rosya trzymać się postanowiła dopóty tylko, dopóki pomienione operacje skarbowe nie zostaną ukończone. Na krzywy ten zarzut szczególnie nastaje «Pesther Lloyd», ośmielając się nawet doradzać finansowemu zarządowi rosyjskiemu, ażeby «jaknajdłuższą operację przeciągał i mitręził, gdyż jedynie takim patryotycznym postępowaniem zdoła odroczyć wiszącą nad Europą katastrofę». Tenże dziennik twierdzi jednocześnie, że strategiczna koncentracja wojsk rosyjskich nad granicami austro-węgierską i niemiecką jest już ukończona, i że dziesięć korpusów, zgromadzonych w okęgach warszawskim, wileńskim i kijowskim czekają jedynie na znak do wymarszu. Nawijając marsową tę postawę na wypadki serbskie, «Standard» za swojej strony

zapewnia, że metropolita Michał powoził do Belgradu Risticzowi projekt odbudowania wielkiej Serbji pod berłem Mikołaja Czarnogórskiego; inny zaś organ Salisbury'ego «Daily Telegraph» dodaje, że źródła jakoby «najzupełniej pewnych», że Rosya zawarła nawet w tym celu traktat sekretny zaczepno-odporny... z Persją. Berlińska «Post», zrobiła jeszcze krok dalszy. Wychodząc z założenia, że «p. Chitrowo w Bukareszcie, metropolita Michał w Belgradzie i książę Mikołaj w Cetynji są ludźmi, zdolnymi wywołać burzę na półwyspie Bałkańskim», powiada ona, że wszystkiemu temu winna jest partya wojenna w Rosyi, złożona z dwóch obozów: z «chrabreców» i z «mudreców»; pierwsi pragną rzucić kozaków na Europę natychmiast po ukończeniu operacji finansowych, druga zaś chciałaby wpiąć Austrię wciągnąć do awantury serbskiej—i wtedy dopiero napaść na nią z tyłu. W tymże tonie przemówiły «National Ztg» i «Times»; pierwsza głosi, że utworzenie wielkiej Serbji z carem Mikołajem Czarnogórskim na czele, jest już rzeczą postanowioną, drugi zaś na wiarę, że w Czarnogórze ludność cała stoi już pod bronią. Oczywiście, że na widok tak «blizkiego» niebezpieczeństwa prasa wiedeńska i budapeszteńska traci do reszty przytomność. «Neue Fr. Presse» domaga się zrzucenia z tronu Obrenowiczów i czemrychlejszego zalania Serbji wojskami austriackimi, a «Pesti Naplo» oznajmia wręcz, że jeśli pokojowe przymierze z Niemcami ma ciągle wydawać tak gorzkie owoce dla Austro-Węgier, w takim razie lepiej już zawczasu zerwać węzły i zabrać się do rzeczy na własną rękę... Te i tym podobne inkryminacje i krzyki doskwierzyły wreszcie nawet poważniejszemu organowi prasy niemieckiej. «Vossische Ztg» tak się o całej tej kampanji wyraziła: «Nie ulega wątpliwości, że wojna Rosyi z Niemcami jest niuniknioną, lecz właśnie wobec tej konieczności widocznej—dalszej lub bliższej—należałoby pismom być umiarkowanemi w słowach i nie bić zawczasu w wielki dzwon alarmu. Nie ma zresztą, jak dotąd, żadnego po temu powodu. Rosya się uzbraja, to niewątpliwe; w ciągu ostatnich lat kilku nie chciała ona ani na włos odstąpić od swojego programu; ale Niemcy nie od dzisiaj wiedzą o tem wszystkim i powinni się już oswoić z myślą zbliżającej się walki między światem germańskim a słowiańskim. Wobec tego aksjomatu, poco zawczasu nieustającym biciem na trwogę przytępiać wrażliwość moralną, poco rujnować swe siły materyalne i narażać się na dotkliwe straty finansowe?... Nie zabrakło też w końcu i usiłowań, które całą ową wyprawę dziennikarską próbowały obrócić w śmieszność. Replikując prasie austro-węgierskiej, utyskującej na zbyt flegmatyczne zachowanie się Berlina, «Börsen Courier» pisze: «Wiedeń się dziwi, dlaczego nie drżymy ze strachu; odpowiadamy mu na to: czemuż Wiedeń pierwszy nie da nam dobrego w tym względzie przykładu?...

Tę ostatnią kwestję rozwiązał w części telegram wiedeński z d. 3 (15) b. m. Wiedeń, ażeby zadrzeć, czeka—jak się okazuje—również na dobry przykład od swoich delagacji wspólnych, które Franciszek-Józef, po powrocie z kilkodniowej wycieczki do Monachjum, zwołał na dzień 10 (22) czerwca. «Nowoje Wremia» zapowiedziało już nawet z tego powodu cały szereg «incydentów», mniej lub więcej przykrych. Wiadomo—pisze—że nie ma w Europie dzielniejszej «słowotwórni» (govorilni) nad słowotwórczością austriacką; w tym zaś roku urodzaj na to zboże będzie zapewne tem obfitszy, że rusofobi nadzwyczaj są podnieceni wypadkami serbskimi, wtedy gdy z drugiej strony wątpliwe należy, czy rząd zdobędzie się na dokładne wyswietlenie pytania: czem się to stało, że król Humbert, w podróży swej do Berlina, tak skwapliwie omijał terytorium austro-węgierskie.

Przewidywania jednakże petersburskiego organu niekoniecznie są trafne. Najpierw, co do spraw serbskich, w urzędowych sferach wiedeńskich zdaje się panować taki spokój i taka siebie pewność ze «incydenty» nie są w tym zakresie do oczekiwania. Do-

wodem — raz po raz powtarzające się oznajmienia organu Kalnoky'ego «*Fremdenblatta*», który najsympatyczniej przyjmuje wszelkie oznajmienia i zapowiedzi rządu serbskiego, «*że rozwój Serbji jest zjawiskiem całkiem naturalnem i żadnych obaw budzić nie może*». Nadto, nadzwyczaj grzeczne przyjęcie, jakiego w Wiedniu doznał ks. Mikołaj Czarnogórski i jego rodzina, wskazuje, że Austriya, w danym razie, nie byłaby może zbyt daleką od zgodzenia się i na wielką Serbję, po warunkiem, ma się rozumieć, niejakich ustępstw i zastrzeżeń na rzecz własnej hegemonji, własnego protektoratu, którego bliskość sąsiedzka ma w sobie pewien bardzo ważny przymiot: skuteczność. Powtóre, co do niektórych szczegółów odwiedzin króla Humberta w Berlinie: wszelkie pod tym względem wątpliwości, kłujące przez czas jakiś w oczy Austrię, rozproszone zostały w mowie Crispiego, wygłoszonej z powodu drobnego zajścia z jeneralnym konsulem włoskim w Tryeście. «*Ze strony Austrii — powiedział Crispi — żadne niebezpieczeństwo nam nie grozi; przymierze z nią nie przyczyni Włochom szkód najmniejszych, wtedy gdy wojna w sojuszu z Austrią obiecuje nam korzyści. Biada temu, kto traktaty zerwie! Wrogiem naszym nie Austriya, lecz... Watykan*».

Tak tedy rozwiane zostały ostatnie, lekkie chmurki podejrzeń, jakie na monarchję rakuszką nawiał wiatr berliński wycieczki króla Humberta. Lecz co w mowie Crispiego polechtało Austrię, to we Francji pobudziło do szemrań. Do frazesu Crispiego: «*wrogiem — Watykan*» w sprawozdaniu «*Ag. Havasa*» przybłakły się wyrazy: «*jej obecna opiekunka*», co sobie nad Sekwaną przetłumaczono na wyraz «*Francya*», przypomniałszy snadź tytuł dawnych królów francuzkich «*très chretien*». W szczególności wszakże nie zaszło w ostatnich czasach nic takiego ze strony rządu trzeciej Rzeczypospolitej, coby uprawnić mogło docinek Crispiego. Od daty otwarcia wystawy, od daty ugodowego przemówienia biskupa wersalskiego do prezydenta, duchowieństwo francuzkie żyje wprawdzie w zgodzie z Rzeczpospolitą. Fakt tego uspokojenia się potwierdził świeżo Carnot przy doręczaniu kapeluszy kardynalskich arcybiskupom, lugańskiemu, paryżkiemu i bordoskiemu. Ale gdziekolwiek między państwem a kościołem ustaje zatarg i walka, czyliż wolno ztąd zaraz wnosić o istnieniu ściślejszych jakichkolwiek między nimi węzłów? Bądź co bądź w izbie francuzkiej nie pozostawiono pocisku Crispiego bez odstrzału. Podczas rozpraw nad budżetem marynarki admirał Dompierre skorzystał ze sposobności i wystąpił z wnioskiem «*doprowadzenia floty francuzkiej do stanu, izby się mierzyć mogła z połączonemi flotami Niemiec i Włoch*». Rząd jednakże propozycję zbył najobojetniej, jak gdyby nie wierzył w prawdziwość «*watykańskiej*» wersyi «*Ag. Havasa*», lub słów Crispiego nie stosował bynajmniej do siebie, t. j. do Francji.

Proces Boulanger'a, dzięki «*gaworilnym*» usposobieniom samego obwinionego, przybrał w tych dniach obrót nowy, najmniej oczekiwany. Pomimo aresztowań i rewizyj, które archiwum śledcze senatu zapchały górami dokumentów najrozmaitszych, nie wiedziano naprawdę dotąd, o co właściwie do odpowiedzialności pociągnąć eks-jenerała, eks-ministra, eks-deputowanego, eks-polityka, eks-awanturnika etc. Z kłopotu tego wyprowadził prokuratorę sam Boulanger. W rozmowie z korespondentem «*Figara*» oświadczył on, że będąc ministrem wojny, «*podsunął*» prezydentowi Grevy'emu dekret, który mu pozwolił czynić z liwerantami rozmaite umowy «*polubowne*», mające na widoku doraźne wzmocnienie armji francuzkiej do tego stopnia, izby o 600,000 żołnierzy silniejszą była od armji niemieckiej. Sztuki tej miał eks-jenerał dokazać naprawdę. Bardzo pięknie. Pytanie teraz tylko: kto w państwie parlamentarnem, gdzie jednego nawet szelaga wydać niewolno bez upoważnienia reprezentacyi, dał akrobacie-ministrowi pieniądze na owe dostawy polubowne, które tak czy inaczej opłacone być musiały?... Drażliwe zagadnienie! Rząd, gdy zechce, osnuje teraz

dokoła niego «*sprawę*» tak olbrzymią, o jakiej może jeszcze nie słyszały dzieje sądownictwa europejskiego. Rzecz wtoczyć się może na tory międzynarodowe, wobec których nawet senat francuzki uzna się niekompetentnym.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W dniu 3 (15) b. m. odbyło się w Poczdamie uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Fryderyka II, na którym obecni byli: cesarz i cesarzowa, ministrowie, jenerałitet i władze. «*Reichsanzeiger*» poświęcił nieboszczykowi cesarzowi-humaniście kilka słów wdzięcznego wspomnienia.

Austro-Węgry. Dzienniki donoszą, że Franciszek-Józef uda się w jesieni na manewry wojskowe w Galicyi. Rząd węgierski zabronił serbom manifestacyjnych obchodów rocznicy bitwy na Kosowem polu.

Serbja. Odbił się w d. 11 b. m. w Belgradzie meeting partji liberalnej, złożony przeszło z 600 osób, na którym, zgodnie z wnioskiem prof. Sretkowića, wystosowano do rządu adres dziękczynny za zajęcie na skarb sieci kolei żelaznej i przywrócenie do godności metropolity Michała. Prasa rozgłasza wieści, że na d. 15 (27) czerwca Turcy przygotują dla Serbji podarunek: ustępuje jej dobrowolnie powiat kosowski, na pamiątkę głośnej bitwy 1389 r. W dniu jubileuszowego obchodu boju na Kosowem polu przybędą deputacye od Czarnogórze, Bośni, Hercegowiny, Starej Serbji i serbskich ziem Austrii. W prasie belgradzkiej zrobiło pewne wrażenie oświadczenie «*Fremdenblatta*», pochwalające program partji radykalnej inazywające program liberalnych zbiorów czeszych i jałowych frazesów.

Szwajcarya. Rząd niemiecki postanowił miał, według doniesienia «*Nat. Ztg.*», że wskutek niemożności dojścia do ładu na drodze ugodowej w sprawie Wohlgemutha, Niemcy zmuszone będą zerwać ze Szwajcaryą stosunki dyplomatyczne. Tymczasem w d. 1 (13) b. m. poseł niemiecki złożył jedynie szwajcarskiemu ministrowi spraw zagranicznych skargę swego rządu na to, że władze miejscowe nie wypełniają ściśle swych obowiązków, wypływających z neutralności Szwajcaryi. W odpowiedzi swej rząd szwajcarski zarzuty te nazwał niezasłużonemi i niesprawiedliwymi, że swojej jednak strony tegoż dnia wniósł do ciała reprezentacyjnego nowy projekt do prawa o cudzoziemcach w Szwajcaryi. Incydent tym sposobem uważał należy za tymczasowo załatwiony. Jednakże «*Berlin. Tagebl.*» donosi, że do żądań rządu niemieckiego, zwróconych do rady związkowej szwajcarskiej, przyłączyły się obecnie cesarskie rządy rosyjski i austro-węgierski, w celu zmuszenia Szwajcaryi do ściślejszej kontroli nad obywatelami, mieszkającymi w Szwajcaryi. Gazeta dodaje jednakże, że dla «*Ligi pokoju*» jestto symptom znaczny, iż Rosya działa w tym samym duchu, co Niemcy i Austro-Węgry.

Francya. Przez cały ubiegły tydzień Paryż pozabawiony był dorożek wskutek z mowy wozniców. Po naradach deputacyi dorożkarzy z ministrem spraw wewnętrznych, cyrkulacya tak ulubionych paryżkich «*des petites voitures*» rozpoczęła się nanowo w d. 5 (17) b. m. Tegoż dnia wieczorem odbył się bankiet, na którym Ferry w długiej mowie wywodził do zgody religijną i wyraził nadzieję, że synowie wielkiej rewolucyi roku 1789 nie rzucą się w objęcia dyktatury.

Rumunia. W senacie minister spraw zagranicznych złożył w d. 4 (16) b. m. oświadczenie w sprawie znanego wysłania poddanych rosyjskich. Zdaniem ministra, incydent ten został rozstrzygnięty przez pisma zagraniczne. Wysłano wszystkich osób 12, należących do rozmaitych narodowości, z których tylko 2 rosyjan. Dodał przytem minister, że incydent uważany być odtąd powinien za wyczerpany.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

POWÓDZ W PENSYLVANJI.

(Podług sprawozdania londyńskiego korespondenta berlińskiego «*Tageblattu*».)

Od trzęsienia ziemi w Peru w roku 1868 nie przyniósł atlantycki telegraf podmorski tak straszej wieści, jak ta, która teraz zapełnia się łamy wszystkich pism europejskich.

Wiadomości te dalekie są od tego, by być całkiem dokładnemi, zawierają jednak tyle okropności, że myśl sama o nich zgrozą przejmując.

W dniach 29, 30 i 31 maja spadły w Alleganach gwałtowne i bezustanne deszcze i zamieniły płynące tam strumienie i rzeczki w wezbrane i bystre potoki. Wszystkie rzeki w Pensylwanji, New-Jersey, Marylandzie i w dystryktach położonych na południe, wezbrały z złowrogą szybkością i zalały dalekie obszary kraju. Nad Susquehanną były niższe części miast Harrisburga, Williamsportu, Carlisle i innych mniej ludnych miejscowości pod wodą. Ohio również wystąpiła ze swego łożyska, dolinę Juniaty i nad Potomakiem leżące Winchester i Martinsburg nawiedziła powódź bardzo dotkliwie.

To wszystko atoli niknie wobec strasznego losu doliny Conemaugh, przez którą płynie równomiernie rzeczka ze wschodniej pochyłości Alleganów do rzeki Ohio. Największym miastem w tej dolinie było Johnstown; liczyło ono 25,000 miesz-

kańców i miało największą hutę żelaza w Stanach Zjednoczonych tak zw. Cambria-Iron-Work. Około trzech mil od Johnstown znajdował się największy rezerwoar wody w Ameryce; tworzył on jezioro z powierzchnią czterech mil kwadratowych, był 300 stóp głęboki i od doliny oddzielony za pomocą sztucznej grobli 120 stóp wysokiej i 700 stóp długiej. Groblę tę rozsadził niezwykle napływ wody i nagle cała ta olbrzymia masa wody wpadła z szumem do doliny. Pierwsze wioaki, które fala napotkała, zamieszkiwali robotnicy z rodzinami; drewniane domki biednych ludzi zostały porwane z całą ich zawartością i zapędzone ku Johnstown. Fala posuwała się naprzód, jak ciemny 50 stóp wysoki mur i spieszyła ze swym strasliwym ładunkiem trupów i gruzów przez miasto przeznaczone na zagładę. Johnstown w ciągu kilku minut zniknęło z powierzchni ziemi. Ogromne fabryki żelaza, zbudowane mocno z cegiel i kamieni, które ciągnęły się na milę wzdłuż brzegów rzeki, zniknęły wraz z resztą miasta.

Kiedy woda doszła do mostu kolei żelaznej, uderzyła całym pędem i nieopisaną siłą o niego. Most cudownym sposobem nie uległ jej przemocy. Natychmiast utworzyła się z gruzów i belek tama, która powstrzymała wodę, zalewającą teraz miasto na 40 stóp. Między masą gruzów znajdowały się setki zmiażdżonych trupów. Pozostali przy życiu znajdowali się na tej olbrzymiej barykadzie bez sposobu ocalenia. Jedni jęczyli z bólu z zgruchotanymi członkami, inni wdrapywali się jak oblanki na belki i starali się napróżno dostać do poręczy mostu. Kobiety i dzieci krzyczały w sposób rozdzierający o pomoc. Wtem między belkami ukazały się płomienie i ogarnęły nieszczęśliwych jak na stosie. Mr. Kayes, urzędnik kolei pensylwańskiej, oblicza tych nieszczęśliwych na 1,500.

Jak szybko nastąpiła katastrofa w Johnstown, dowodzą telegramy, wysłane do Pittsburga. W urzędzie telegraficznym siedziało młode dziewczę przy aparacie i wysłało pierwszą depeszę alarmującą: «*Powiadają, że tama Fock pękła; słyszemy jak woda szumi. Miasto zdaje się w wielkiem niebezpieczeństwie*». W trzy minuty później telegrafowała: «*Rzeka wzrasta szybko; na parterze woda na trzy stopy, — doszła już do pierwszego piętra; zdaje się...*».

Tu urwała się depesza i została nieskończoną. Dom wraz z urzędem telegraficznym woda splukała, a biedne dziewczę z rękami na aparacie skończyło swą służbę nazawsze!

Niedokończona depesza i przerwa komunikacyi z Johnstownem kazaly przypuszczać, że stało się tam coś niezwyklego, ale ponieważ prąd elektryczny łatwo się przerywa, przeto w Pittsburgu nie troszczono się nadto.

Johnstown od kilku godzin nie istniał już na powierzchni ziemi, zanim rozeszła się ta wiadomość po świecie. Pierwsze wieści przyniosła kolej żelazna ze stacyi, o ośm mil (ang.) oddalonej od nieszczęśliwego miasta. I tam woda wzrastała z straszającą szybkością i przynosiła ze sobą belki, kawały domów i trupy. Urzędnik telegraficzny donosił do Pittsburga: «*Strasliwe nieszczęście musiało się stać w miejscach sąsiednich naszej stacyi. Na rzecę płyną setki ludzi wołając o pomoc, której im udzielić niepodobna; domy, belki, meble unoszą się na wodzie. Naliczyliśmy w kilku minutach 96 trupów. Pomoc nagląca*». Z Pittsburga natychmiast ruszył pochód ratunkowy z wszelkimi możliwymi aparatami ratunkowymi; przybył zapóźno. Zanim przyjechał do stacyi, już się dowiedziano, jaki los spotkał Johnstown i okoliczne miejscowości. Przybywszy na stację wydobyto z wody człowieka uciepionego u łódki. Wśród łkań i płaczu opowiadał on: «*Byłem u mego dziadka z wizytą w Johnstownie; ze mną byli dwie siostry i młodszy brat, daleki wuj i ciotka z rodziną. Usłyszeliśmy krzyk i biegania na ulicy, ale nie zwracaliśmy na to uwagi, gdy wtem woda wpadła do domu. Dziadek myślał, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo i schroniliśmy się na pierwsze piętro. Za kilka minut woda dogoniła nas tam; pobiegliśmy na drugie piętro, ale i tu woda poszła w nasze ślady, a rosła tak szybko, że ja sam zaledwie zdołałem wyjść na dach i uciepiłem się deski od łódki. Zaraz potem wszystko chwiał się zaczęło — dom zapadł się z strasliwym łoskotem. Płynąłem na desce wśród gruzów, na których setki ludzi wołało o pomoc, krzyczało, a potem padali. Bylbym wołał sam umrzeć! Zbyt strasliwem było wszystko, com widział i przeżył. Całe miasto zaginęło!*».

Na dachu pędzonego przez falę domu ujrano dwóch mężczyzn i młode dziewczę. Mężczyźni stali w milczeniu obok niej, poddając się losowi; ona klęczała ze złożonemi rękami, lzy spływały po jej policzkach. Pomimo, iż znajdowali się o kilka kroków od brzegu, pomoc była niemożliwą. «*Nie tracić nadziei!*» wołał stojący na brzegu do dziewczynki; za chwilę uderzyła ich tratwa o drzewo, a nieszczęśliwi wpadli w wodę!

Śmierć i przerażenie wokół! Pomiedzy gruzami płynęła także kołyska — w niej leżała śpiąca dziewczyna! O trzydzieści mil od Johnstown wylo-

wiono kołyskę z dzieckiem zdrowym i wesółym. Kto byli jego rodzice?

Pomiędzy zatopionymi lub spalonymi w Johnstownie znajduje się założyciel i dyrektor fabryki Cambria, którego wspaniała willa takiemu samemu uległa losowi, jak i miasto całe. Śmierć bogatego zebrała łupy i w ślady za niedawną uroczystością narodową spieszy żałoba narodowa.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 czerwca v. s.

Z powodu odbywającego się w tej chwili jubileuszu przyłączenia unitów litewskich i białoruskich do kościoła panującego, «Nowoje Wremia» w środowym swym numerze zamieściło obszerną korespondencję z Wilna, poświęconą historycznym wspomnieniom zdarzenia, a nadto ze swojej strony omówiło w artykule naczelnym niektóre strony przedmiotu, poruszone przez korespondenta—człowieka, według zapewnienia organu p. Suworina, wielce zasłużonego na polu publicystyki rosyjskiej w zachodnich prowincjach państwa. W korespondencji tej «Nowoje Wremia» podkreśla głównie ten szczegół, że w miarę zbliżania się obchodu 50 rocznicy przyłączenia unitów, dzielą się i rozpraszają zdania pisarzy rosyjskich, co do pytania: komu właściwie przypisaną być ma inicjatywę główną dzieła, które się w r. 1839 uwieńczyło wykonaniem niezaprzeczenie pomyślnem. Korespondent podzielił był wszystkich piszących o historii r. 1839 na dwie kategorie: na panegirystów i na poszukujących prawdy. Panegirystami nazywał tych, którzy całą zasługę nawrócenia unitów na łono kościoła prawosławnego przypisują Józefowi Siemaszce—i zaliczył do nich przed innymi M. O. Kojalowicza, profesora petersburskiej prawosławnej akademii duchownej. Do rzędu zaś drugich należy, zdaniem korespondenta, Bobrowski, syn znanego dziekana unickiego, «człowieka, który w kwestyi nawrócenia odegrał również rolę niemałą». Bobrowski, nie odmawiając zasług osobistościom pojedynczym, powrót unitów do kościoła prawosławnego przypisuje przeważnie duchowi czasu. Nadto, korespondent wileński «Now. Wr.» odwołuje się do pamiętników Viegela, świadczących, jakoby dzieło 1839 zapoczątkowane i dokonane zostało wyłącznie według myśli i woli cesarza Mikołaja, którego Józef Siemaszko był poniekąd tylko wykonawcą inteligentnym. Ostatni ten punkt widzenia przemaga też i w «Pamiętnikach» Józefa Siemaszki, wydanych przed paru laty przez petersb. Akademię nauk, której nieboszczyk, pierwszy prawosławny metropolita litewski, legował swe rękopisy wraz z pewną sumą na ich ogłoszenie. Siemaszko dokładnie w wymienionych pamiętnikach opisuje swe rozmowy z cesarzem Mikołajem, i twierdzi zgodnie z Viegelem, że cesarz pierwszy zwierzył się z myślą swą o reorganizacji unji przed hr. Błudowem, ten zaś ze swojej strony zakomunikował ją Siemaszce, wówczas pełniącemu jeszcze tylko obowiązki członka rzymsko-katolickiego kolegium duchownego w Petersburgu, jako reprezentant dycjezy unickiej łucko-żytomierskiej. Popierając ten punkt widzenia także i antecedeny dziejowe, jak bowiem świadczy sam p. Kojalowicz, takież powrót na łono prawosławia dwóch milionów zgórą unitów białoruskich i litewskich odbył się na kilkadziesiąt lat przed Siemaszką, mianowicie po pierwszym i trzecim podziale Polski, właśnie z niczyjego innego, tylko z zapoczątkowania cesarzowej Katarzyny II. Nadto korespondent wileński

organu p. Suworina przytacza fakt rzucający na kwestyę najwięcej może światła. Rozmowy cesarza Mikołaja z Siemaszką odbywały się w r. 1827, w czasie, kiedy przyszedł reformator, zachęcony przez hr. Błudowa, napisał i podał rządowi sławny swój memoriał; z drugiej strony ostateczne nawrócenie nastąpiło w roku 1839,—tymczasem zaś wiadomo, że główny w dziejach późniejszych M. N. Murawjew (wtedy gubernator grodzieński), jeszcze w r. 1831, zaraz po stłumieniu powstania polskiego, najwięcej się przyczynił do przyspieszenia rozwiązania sprawy unickiej, nagłąc rząd w listach swych do hr. Błudowa, ażeby się nie ociągał z wykonaniem swych projektów restauracyjnych, gdyż intryganci polscy masami pociągają lud unicki na katolicyzm. Korespondent zapewnia, że przedstawienia te miały skutek pożądany. Bądź co bądź «Now. Wr.» nie podziela w zupełności wywodów swojego współpracownika. Obsta je ono przy tezie prof. Kojalowicza, przypisującej Siemaszce główną rolę w dziele 1839 r. Jako na dowód, popierający założenie prof. Kojalowicza, organ p. Suworina powołuje się na ten wzgląd pierwszorzędny, że w broszurach i książkach, które synod najsw. w Petersburgu wydał w celu uczczenia jubileuszu, przyjętem zostało, jako ostatecznie pewne, zapatrywanie się prof. Kojalowicza. Zresztą, gdyby zasługa przyłączenia unitów do kościoła prawosławnego przelana być miała całkowicie na rzecz cesarza Mikołaja I, w takim razie i obchód główny przenieśćby zapewne należało z Wilna, z nad grobu, w którym spoczywa metropolita Siemaszko (w wileńskim monasterze św. Ducha), na grób cesarza Mikołaja I, spoczywającego w katedrze Petropawłowskiej w Petersburgu. W końcu zaznaczamy jeszcze jedną różnicę w zdaniach między «Now. Wr.», a korespondentem tego pisma z Wilna. Wspominaliśmy na tem miejscu dawniej, że organ p. Suworina, dla uczczenia jubileuszu po-unickiego, proponował założenie w Wilnie prawosławnej Akademii duchownej. Korespondent wileński natomiast—albo raczej obok tego—sądziłby, iż należy wileńską prawosławną katedrę arcybiskupią podnieść do godności czwartej w Rosyi metropolii (pierwszą jest petersbursko-nowogrodzka, drugą moskiewska, trzecią kijowska). Istnieje przecież w Wilnie—powiada korespondent—sobór «metropolitalny» odnowiony przez hr. M. N. Murawjewa (nad brzegami Wileńki, w pobliżu kościoła pobernardynskiego). Wprawdzie była to niegdyś metropolja unicka; od tamtych zaś czasów, oprócz Siemaszki, któremu godność metropolitalna ofiarowana została sposobem całkiem wyjątkowym, za niezwyklej miary zasługi, żaden z władcyków wileńskich tytułu metropolity nie używał; niemniej sądzi korespondent, że kreacja nowej a stałej katedry metropolitalnej w Wilnie godnieby uświęciła pamiętne zdarzenie lat 1827—1839.

Sprawa rozpoczęcia czynności banku włościańskiego w Królestwie posunęła się o tyle naprzód, iż wydana została instrukcja dla komisarzy włościańskich o sposobie wydawania świadectw na otrzymywanie pożyczek bankowych. Instrukcja ta, ogłoszona w całości w «Warsz. Dniow.», oprócz szczegółowego rozwinięcia przepisów ustawy z d. 11 (23) kwietnia 1888 r., zawiera także uzupełnienie luki, na którą wskazywała prasa rosyjska wnet po wydaniu rzeczonyj ustawy. Zwracano mianowicie uwagę na tę okoliczność, iż w ustawie samej nie powiedziano co do okolic Królestwa, zamieszkałych przez

ludność ruską, przyczem wyrażano obawę, iżby działalność banku nie dała impulsu do kolonizacji tych okolic przez ludność mazurską, co by wzmocniło tam pierwiastek rzymsko-katolicki. Otóż art. 4 wspomnianej instrukcji wypełnia tę lukę, orzekając, iż w świadectwach, wydawanych włościanom i mieszczenom rolnikom pochodzenia polskiego lub litewskiego ma być wyraźnie nadmienione, iż nie dają one prawa do otrzymania pożyczki na kupno gruntu w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność ruską. Z pod zastrzeżenia tego wyłączeni są włościanie miejscowi, chociażby polskiego lub litewskiego pochodzenia, jeżeli mają służebności na tym gruncie, który kupić pragną. Włościanie i mieszczena rolnicy, pochodzenia ruskiego, mają prawo nabywać grunty we wszystkich miejscowościach Królestwa bez wyjątku. Instrukcja wylicza szczegółowo powiaty lub gminy, zamieszkałe przez ludność ruską. Ponieważ szczegółowa ta klasyfikacja nie była dotychczas znaną, a ciekawą jest ze względów etnograficznych, przeto powtarzamy ją tutaj całkowicie. Za zamieszkałe przez ludność ruską uważane są: a) w gub. lubelskiej: powiaty chełmski, hrubieszowski, tomaszowski, biłgorajski i zamojski; w powiecie janowskim gminy Kawęczyn i Chrzanów, w pow. krasnostawskim gminy: Turbin, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka i Czajki, w pow. lubartowskim gmina Ludwin; b) w guberni siedleckiej: powiaty bialski, włodawski, radzyński i konstantynowski, w powiecie sokołowskim gminy: Sterdyń, Sobno, Olszowa, Karczewo, Jabłonna, Rzepki, Kudelczyn i Wyrozęmy i w pow. siedleckim gminy: Morzy i Krzeslin; c) w guberni suwalskiej, pow. augustowskim, gminy: Łabno, Balla Wielka, Wołowiczowce, Hołynka, Kuryanka i Petropawłowsk. Dla uzupełnienia zaś powyższych danych etnograficznych, przytoczymy jeszcze cyfry, dotyczące procentu ludności ruskiej w wymienionych powiatach, a zaczerpnięte z dziełka E. Czyńskiego, wydanego w Warszawie w r. 1887. Autor ten opierał się w tym względzie na urzędowych «Pamiętnych książkach». Otóż podług tego źródła w r. 1880 w guberni lubelskiej było rusinów: w powiecie hrubieszowskim 56%, tomaszowskim 45%, chełmskim 40½%, biłgorajskim 28%, zamojskim 18%, krasnostawskim 10%, janowskim i lubartowskim po 2%. W gub. siedleckiej podług «Pamiętnych książek» na r. 1879, było rusinów: w powiecie włodawskim 61%, bialskim 61%, konstantynowskim 58%, radzyńskim 34½%, sokołowskim 10%. W gub. suwalskiej cytowane źródło wykazuje tylko około 5 tysięcy głów rokoszników. Ogółem w całym Królestwie wykazano rusinów trzysta kilkanaście tysięcy, co stanowi przeszło 4%. Cyfry powyższe są, jak widzimy, dość przestarzałe. O ile od czasu, którego dotyczą, zmieniły się stosunki etnograficzne i o ile zmieniają się pod wpływem działalności banku włościańskiego, przesądzać oczywiście nie można.

Sprawa dawnego dziedzictwa radziwiłłowskiego, tak żywo obchodząca prowincję północno-zachodnią, z biegiem czasu nietylko się nie wyjaśnia, ale coraz bardziej się gmatwa. Jedyną sukcesorka, siostra zmarłego ks. Piotra Wittgensteina, księżna Hohenlohe, starała się o uzyskanie albo naturalizacji dla swego młodszego syna, obecnie aplikanta w biurze namiestnictwa alzackiego, albo przedłużenia trzyletniego terminu sprzedaży (zastrzeżonego w prawie marcowym dla cudzoziemców posiadaczy ziemskich) do lat

10 od dnia objęcia spadku. Starania nie odniosły pożądanego skutku i, wedle informacji pism rosyjskich, na obie prośby odpowiedziano odmownie. Wytworzyła się w ten sposób konieczność względnie nader szybkiej likwidacji interesów sukcesyjnych. Roztrząsanie przyczyn takiego obrotu sprawy o spadek wittgensteinowski byłoby zadaniem i niełatwym i niewczesnym. Być może wpłynęły tutaj względy uboczne, być może zaś i sam stan dziedzictwa pod względem materialnym nie dawał wielkiej podniety ku podejmowaniu specjalnych wysiłków i starań. Trzeba albowiem nadmienić, że interesy majątkowe, pozostałe po s. p. księciu jeńerale, są dość zawikłane. Ołbrzymie dominjum (milion dziesięcin, położonych w gub. wileńskiej i mińskiej) obciążone jest poważnymi długami, wynoszącymi, oprócz należności banku rosyjskiego—3, a ogółem przeszło 8 mil. Obliczając wartość całego majątku na milionów 12, naturalnie otrzymamy jeszcze fortunę magnacką, obliczając jednakże rentę, uszczuploną ze względu na obecny stan przejściowy i przesilenie rolnicze, otrzymamy rezultat nieświeży; zważywszy zaś na konieczne wydatki przy objęciu sukcesji, nie będziemy się dziwić temu, że dotychczas podobno spuścizna wittgensteinowska dawała dziedzicom 250 tysięcy... deficytu. Nadto uświadomić sobie potrzeba, że wraz ze skonwertowaniem należności banku rosyjskiego a zaciągnięcia pożyczki w banku wileńskim, interes wprawdzie zostałby uregulowany, ale deficyt powiększyłby się prawie o 350 tys. rocznie. Reasumując to wszystko, widzimy że sukcesorów oczekiwali długoletnie zabiegi regulacyjne, że posiadliby oni wprawdzie fortunę olbrzymią, ale wymagającą zarazem wielkiej pracy i kłopotów, których podjęcie, jeżeli nie jest podyktowane przez względy natury abstrakcyjnej (a o tem chyba w danym razie mowy być nie może), neufrazuje spodziewane korzyści materialne. Obok jednakże naturalnego interesu sukcesorów, losy dziedzictwa wittgensteinowskiego budzą niemniej naturalne a żywe zainteresowanie w całym kraju, zainteresowanie, podyktowane względami ekonomicznymi. Jakiego rodzaju likwidację wybiorą sobie sukcesorowie dla urządzenia interesów majątkowych, co zrobią, ażeby uniknąć sprzedaży przez licytację, obniżającej w naszych stosunkach wartość majątków niemal do połowy, to już nie tylko ich lub administrację majątkową, ale i cały kraj obchodzi. Mobilizacja ziemi jest naturalnym objawem w krajach o wysokim rozwoju ekonomicznym, o potężnej kulturze i zasobności w kapitały. W kraju ubogim i przyciśniętym przesieleniem rolniczym masowe uruchomienie olbrzymich obszarów zrywa prawidłowy bieg interesów, deprecjuje i tak już niską cenę ziemi, ujemnie wpływa na ceny dzierżaw i obala cały gmach społeczno-ekonomicznych stosunków, związanych z taką fortuną, jak wittgensteinowska. Nadto byt i przyszłość licznych rodzin, związanych z obecnym *status quo*, czy to w charakterze dzierżawców, czy administratorów, właśnie z powodu poważnej liczby takowych, nabiera znaczenia społecznego. Z tego stanowiska wychodząc, należałoby życzyć sobie utrzymania obecnego stanu rzeczy, co wraz z objęciem spadku przez jednego sukcesora nie zależałoby tylko od dobrej woli sukcesora, ale od konieczności prawnych i niemożności zastąpienia krajowców na stanowiskach dzierżawców, rządów i oficyalistów.

Poruszająca od kilku tygodni całe społeczeństwo nasze walka w łonie akcyona-

ryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej zakończyła się przegraną belgijczyków. Klęskę tę oddawna przewidzieć było można, widząc niezręczność i przesadną pewność siebie, w której się zawsze gnieździ zaród niepowodzeń, i wreszcie grubą niezajomość gruntu i warunków działania, jakie wykazał hufiec atakujących akcyonaryuszów zagranicznych. Te wszakże wady i błędy wytłómaczyć jeszcze można. Ale jak sobie objaśnić chybioną operację giełdową, w której zdawało się, że pp. Lysen, Delamare i Sp. są wyćwiczonymi i niezwyciężonymi bojownikami. O p. Lysenie możnaby powiedzieć, że morze przepłynął, a na Dunaju utonął. Jak kalif arabski, panował on tylko przez godzin 24. W d. 24 z. m. zgromadzić zdołał na ogólnym zebraniu większość $\frac{2}{3}$ głosów, wciągu paru tygodni większość ta zmalała i nie dosięgła nawet połowy. Sprawiedliwość wszakże wyznaczyć nakazuje, że przyczyną klęski była nie tylko nieporadność i nieprzezorność belgijczyków, ale równocześnie też i zręczność zainteresowanych w przedsięwzięciu kapitalistów krajowych, którym chorążył p. Jan Bloch—i którzy w ciągu niespełna tygodnia zdołali przechylić szalę większości na swoją stronę. Krajowa większość akcyonaryuszów musiała jednak drogo okupić wygraną, bądź co bądź bowiem ani redukcji dywidendy z 13 do 9 rubli, ani przymusowego obniżenia taryf nie możemy uważać za rzecz dla interesów Towarzystwa korzystną. Z uwagi właśnie na to oczekiwane *malum necessarium* wzywaliśmy stale od kilku tygodni do zgody, jako do najlepszego wyjścia z trudnego położenia. Na dowód słuszności naszego postępowania pozwolimy sobie przytoczyć zdanie najkompetentniejszego może z organów warszawskich—*«Gazety Polskiej»*. W ostatnim ustępie artykułu wstępnego, poświęconego tej sprawie, pisze *«Gazeta Polska»*: *«Nie biorąc nawet w rachubę straty, wynikającej i dla tutejszego akcyonaryusza ze zmniejszenia dywidendy—bo tę akcyonaryusz dobrowolnie ofiarował dla dobra instytucji, nie można zapominać o nieuniknionym i coraz dotkliwszym spadku kursu, o koniecznym w przyszłości zmniejszeniu się dochodów przedsiębiorstwa wskutku obniżenia taryf, a przede wszystkim o skrepowaniu samoistności instytucji, zmuszonej teraz liczyć się ze względami, które przedtem mniejszą w jej działalności odgrywały rolę. Niema się co łudzić, nie pomoże tu wotum zaufania, które p. Lysen udzielił przedwczoraj rządowi w sposób, wymykający się z pod rozbioru; interwencja jest i będzie interwencją, a w charakterze jej leży, iż nie zechce brać w rachubę tego, co byłoby korzystnem dla tej lub owej grupy akcyonaryuszów»*.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: dowódca 6-go korpusu armji gen.-lejt. *Goremykin*—generał-gubernatorem irkuckim i dowodzącym wojskami okręgu wojennego irkuckiego; sztaba-rotmistrz 39 narwskiego pułku *dfagunów J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza Kiryzenko*—nacz. str. ziemsk. pow. opatowskiego; nacz. str. ziemsk. pow. opatowskiego kapitan *Koziele*—nacz. str. ziemsk. i policmajstrem m. gub. Radomia.

W min. komunikacji. Mianowani: nacz. kaukaz. okr. kom. rad. tajny *Kościenko-Statkowski*—prezesem urzędu technicznego przy inspekcji robót konstrukcyjnych w porcie batumskim, z pozostawieniem na poprzednim stanowisku.

W min. spraw wewn. Mianowani: młod. cenzor warsz. kom. cenzury rad. hon. *Czełtulin*—komisarzem do spraw włościańskich pow. gostyńskiego gub. warszawskiej; zostający przy min. spraw wewn. inż. cyw. *Zaleski*—inżynierem gubern. inżynickim;

technik nadetatowy przy rządzie gub. płockim inż. cywilny *Pęckowski*—budowniczym m. gub. Płocka; b. radca prokuratury w Król. polskiem rad. stanu *Lubke*—całonkiem świeckim konsystorza ewangel.-augsburskiego w Warszawie. Przeniesieni: komisarz do spraw włośc. pow. gostyńsk. gub. warsz. *Haftenberg*—na takiż urząd do pow. częstochowsk. gub. piotrkowskiej. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: budowniczy m. gub. Płocka artysta-architekt *Szmiddecki*—z zaliczeniem do min. spraw wewnętrznych.

W min. sprawiedl. Mianowani: wice-prok. przy sądzie okr. w Kielcach *Sciepurzyński*, p. o. sędz. śledcz. 1 rew. pow. nowozybk. *Tyski*—sędziami pokoju: pierwszy m. Olkusa gub. kieleckiej, drugi m. Opatowa g. radomskiej; dym. sekr. gub. *Polonowski*—rew. sędz. pok. okręgu kowelskiego gub. wołyńskiej; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. dubieńsk. g. wołyńsk. *Poletika*—p. o. sęd. śled. 3 rew. pow. łuckiego tejsze guberni; sędzia gminny okr. IV pow. opatowskiego g. radom. rad. stanu *Kucharenko*—sędzia gminnym okr. VI pow. łuck. tejsze gub. Przeniesieni: p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. łuckiego gub. wołyńsk. *Akimowicz*—na takiż urząd do rew. 2 pow. dubieńskiego tejsze gub.; prezes zjazdu i rew. sęd. pokoju okr. łublińskiego w prow. kubańskiej *Girczyca*—na takiż urząd do okr. kowelskiego g. wołyńsk.; prezes zjazdu i rew. sęd. pok. okr. kowelskiego *Nowicki*—na rew. sęd. pok. okr. telszewskiego gub. kowieńsk.; rew. sędz. pok. okr. brzeskiego g. grodz. *Bespałow*—na sędz. pok. m. Tomaszowa gub. lubel.; rew. sędz. pok. okr. kowelsk. g. wołyńsk. *Zielnicki*—na takiż urząd do okr. bractawskiego g. podolsk.; wice-prok. przy sądzie okr. w Piotrkowie *Fabrycius*—na takiż urząd przy sąd. okr. w Warszawie; wice-prok. przy sądzie okr. w Kielcach *Koraszynow*—na takiż urząd przy sąd. okr. w Piotrkowie; p. o. sędz. śled. gub. tobołskiej *Stellecki*—na takiż urząd do 2 rew. pow. mohylowsk. g. podol. Uwolniony na własne żądanie: zostający przy ministerstwie sprawiedl. sekr. kol. *Wisniet*.

Postanowienie synodu najświętszego.

Synod najświętszy, wobec mającego się obchodzić w dniu 8 bieżącego miesiąca czerwca 50-lecia zjednoczenia z cerkwią prawosławną unitów Rosyi zachodniej, decyzją z dnia 2 czerwca roku 1889 postanowił: polecić biskupom litewskiemu, połockiemu, mohylowskiemu i konsystorzowi duchownemu w Mińsku niezwłoczne wydanie rozporządzenia co do odczytania wydanej z tego powodu przez synod odezwy, w cerkwiach tychże eparchij 8 czerwca, przed rozpoczęciem nabożeństwa dziękczynnego, lub też w pierwszej niedzielę albo święto, przypadające po otrzymaniu odezwy; polecić zarazem biskupom eparchij: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej wydanie podobnego rozporządzenia, odnośnie do cerkwi tych parafij, w jakich znajdowali się unicy, którzy połączyli się z cerkwią prawosławną. Celem należytego wykonania powyższych poleceń synod postanowił tak niniejszą swą decyzję, jak i samą odezwę ogłosić w *«Cerkownych Wiedomostiach»*.

Z Bożej łaski najświętszy synod rządzący wszechrosyjski

Ukochanym w Panu owieczkom cerkwi prawosławnej greko-rosyjskiej, a w szczególności zamieszkałym w zachodnich okolicach Rosyi.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

(2 Korynt. 13, 13).

Z niewypowiedzianego miłosierdzia Bożego przed półwiekiem zaszedł wypadek niezmiernego znaczenia dla cerkwi prawosławnej: ogromne mnóstwo ludzi rosyjskiego szczepu, których ojcowie oddawna byli prawosławnymi, a przez gwałt lub podstęp odciągniętych do zgubnej unji z latynizmem, uznawszy, że ich bracia wyznają światło prawdy, za pośrednictwem miłości połączyło się z cerkwią prawosławno-katolicką. Wielkim był tryumf świętej naszej cerkwi, wielką była jej radość, wielką—wdzięczność za to Bogu! I teraz też raduje się cerkiew prawosławna, wspominając wdzięcznie pamiętne to zdarzenie i wznosi modły wiary do głowy pasterzy Pana Jezusa Chrystusa, aby utrwalił wszystkie jej owieczki w wyznawaniu czystej wiary, w jedności, w jednym duchu. Unja z Rzymem nie przyniosła ojcom naszym pokoju upragnionego. Wiele przecierpiał za swą wierność matce cerkwi te jej owieczki, które nie uległy gwałtowi i zachowały skarb swój odwieczny—świętą wiarę prawosławną; nie znaleźli również ukojenia w jedności z Rzymem i ci, którzy, ustąpiwszy gwałtowi, sądzili że pokój osiągną, zachowując rodzimy swój obrządek cerkiewny: władza papieża gubiła jedynie cerkiew ich praojców i wabiła ich nową obłudą, pociągając wszystkich do obcego naszemu językowi, a pokrewnego Rzymowi latynizmowi. Ale Bóg pobłogosławił pokojem lud swój, kiedy oderwani od jedności z cerkwią prawosławną, nanowo obcować

zaczeli w łączności z wszystkimi, wiernie w niej pozostającymi. Nad wszelkie dobro, nad wszelkie piękno — wyświeca braterskie łączne pożytki. Zaprawdę niezliczone są pożytki jedności waszej ze świętą cerkwią prawosławną. Świątynie Boże, które wprzód w nędzy zostawały i pustoszały, ozdobiły się wspaniałością i wzrosły w liczbę; przywrócono w nich całość i piękność starodawnego greko-wschodniego rytuału cerkiewno-słowiańskiego; powstały i wciąż powstają u was liczne szkoły, częstokroć pod skrzydłami samych przybytków świętych, dla wiernego czuwania nad wami i waszymi owieczkami, iżby wszyscy zgodnie wychwalali Twórcę wszechrzeczy i dawcę dobra wszelakiego. Ziemia wasza zajaśniała meżami prawdy i rady, dobrymi pasterzami cerkwi i krzewicielami wiary i prawa; wydała też i wyznawców prawdy, wiernych, dobrze zasłużonych synów wspólnej ojczyzny naszej, którzy życie poświęcili za wiarę w niedawnym czasie zaburzeń. Polecajcie Bogu ich imiona i cierpienia, polecajcie i praociców swoich, którzy za dawnych czasów od wroga cierpieli. Polecajcie przewodników swych duchownych i przywódców, którzy was doprowadzili do jedności z wiarą praociców, a rozważając jak ci życie skończyli, naśladowajcie ich wiarę.

Owieczki ukochane! Wytrwajcie stale w wierze prawosławnej, w gorliwości o świątynię Bożą, w życiu enotliwym; utrwalajcie dzieci wasze w pobożności, w dobrych obyczajach i w wiernym poświęceniu się Cesarzowi prawosławnemu. W Trójcy zaś wychwalony Pan Bóg, wszechwładca, który nas z jednej krwi stworzył i połączył w jedną świętą powołaną i apostołską cerkiew, pod wyłącznym zwierzchnictwem Syna Swego Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj was utwali w niehańblącej wierze, w miłości nieobłudnej i w niezachwianej nadziei niebieskiego Swego Królestwa. Amen.

Oryginał podpisał:

Izidor, metropolita nowogrodzki i petersburski.

Nikanor, arcybiskup chersoński i odesk.

Herman, biskup.

Marcelli, biskup.

PRZEGLĄD PRASY.

O wyborach galicyjskich. «Grażd.» w jednym ze swych przeglądów politycznych, dotykając stosunków austriackich, pisze pomiędzy innemi co następuje:

«W Austro-Węgrzech odbywa się energiczna walka wyborcza, która szczególnie poważne rozmiary przybrała w Galicji. Polacy, pod kierownictwem tak zwanego «rządu moralnego», t. j. poprostu komitetu jezuitów (sic!), wzięli sobie za zadanie niedopuszczyć ani jednego kandydata rusina do sejmiku galicyjskiego. Wobec tego między obydwoma stronnictwami, na jakie udało się polakom rozdzielić rusinów w Galicji — między ukraińcami i moskalofilami, zaczyna, jak się zdaje, dochodzić do pewnego pojednania, które może doprowadzić do przynajmniej częściowego porozumienia przeciwko wspólnemu ich nieprzyjacielowi».

Informacja powyższa wygląda tak, jak gdyby była wzięta żywcem z «Neue Freie Presse». W żadnym właśnie okresie wyborczym nie odbywało się w Galicji tyle głosów za przyznaniem słusznych praw rusinom, co w obecnym. Nawet «Czas» krakowski, organ owego «moralnego rządu», który się wydał «Grażdaninowi» «poprostu» komitetem jezuitów, pisze w artykule programowym:

«Trzeba się liczyć z biegiem rzeczy i rozwojem społeczeństwa ruskiego. Nie myślimy wcale zaprzeczać, a tem mniej zaprzeczać wzrostu społeczeństwa ruskiego, a to tem chętniej, iż świadczy on, że w danych warunkach wzrost i rozwój są możliwymi. Nigdy też ani obawiać się ani utyskiwać nie będziemy nad zwiększeniem się liczby posłów ruskich w sejmie naszym, odpowiedniemi istotnemu, zdrowemu, normalnemu wzrostowi społeczeństwa ruskiego, oraz interesom państwa i kościoła».

Dwa sceptycyzmy. Z powodu «Listów z kresów polskich», drukowanych przed paru tygodniami w «Nowem Wrem», pisze krakowska «Nowa Reforma»:

«Sceptyczne stanowisko rosyjanina względem możliwości pogodzenia interesów polsko-rosyjskich, powinno być ostrzeżeniem dla tych polaków, którzy skłonni byłiby szukać rozwiązania kwestii polskiej w pojednaniu z Rosją, i chcieliby budować złote mosty złudzeń pomiędzy dwoma tak sprzecznymi światami».

Gdyby nawet byli tacy polacy, którzyby chcieli «budować złudzenia», to jeszcze zbłądziliby bardzo, opierając wnioski ogólne na poszczególnym wystąpieniu korespondenta, ze zdaniem którego nie zgadza się nawet sama redakcja «Now. Wrem». Pisma polskie tak

często protestować muszą przeciwko podobnemu sposobowi wnioskowania, że same nie powinnyby popełniać tegoż błędu. Pisma zaś galicyjskie w szczególności mogłyby doprawdy już dać pokój apodyktycznemu wyrokowaniu w sprawach, na których się nie nie rozumieją.

Księża i brody. «Grażd.» donosi, że księza w Polsce wypowiedzieli walkę brodom. W ustępie, tej kwestyi poświęconym, znajdujemy wzmiankę, iż polacy wogóle, nie wyłączając włościan, golą brody; noszący zaś je są wyjątkami; że w Polsce bród nie lubią i z tego powodu «koroniarze» nazywają litwinów, częściej noszących brodę, «niedźwiedziami litewskimi» a rosyjan «brodacami». Dalej znów spotykamy opowiadanie, iż od pewnego czasu pomiędzy włościanami polskimi zapuszczanie brody zaczęło się nieco upowszechniać.

«Bacni księza, pisze «Grażd.», nie omieszkali i w tem dopatrzeć rusyfikacji i wielu z nich używa energicznych środków do walczenia z tem złem. Najumiarkowańsi nauczają, iż noszenie brody jest grzechem, grożąc jej zwolnikom pozbawieniem Królestwa Niebieskiego. Wielu włościan dla uchronienia brody udaje się do spowiedzi i komunji świętej do sąsiednich parafii, a nawet do Wilna, gdzie księza bardziej są tolerancyjni względem brody».

Najciekawszą rzeczą w tej relacji jest ta okoliczność, że «Grażdanin» bierze ją za dobrą monetę, nie domyślając się nawet, że to widocznie jakiś dowcipniś zadrwił sobie z książdziej gorliwości.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Jubileusz połączenia unitów. Najjaśniejszy Pan w d. 16 maja r. b. Najwyżej rozkazał raczył, iżby w obchodzie uroczystym d. 8 czerwca jubileuszu 50-lecia połączenia unitów z cerkwią prawosławną, w miejscowościach gdzie odbywać się mają procesy, powołano do udziału w uroczystościach także i wojska. Udział ów właściwych garnizonów będzie także sam, jakim był w roku zeszłym z powodu 900-lecia chrześcijaństwa na Rusi. Z okazji tegoż jubileuszu przełożony soboru katedralnego św. Mikołaja w Wilnie protojerz Wiktor Homolicki zaliczony został do orderu św. Włodzimierza klasy 2, jako jeden z najbliższych współpracowników metropolity Józefa (Siemaszki).

× Ograniczenie. Donosiliśmy niedawno, że w wyższych sferach rządowych zwrócono szczególną uwagę na to, iżby posady etatowe we wszystkich instytucjach rządowych tak centralnych jak i prowincjonalnych udzielane były o ile możności wyłącznie osobom pochodzenia rosyjskiego i prawosławnym. Obecnie gazety rosyjskie donoszą, że z powodu, iż w departamencie celnym i w podwładnych mu instytucjach służą polacy i żydzi, zamierzonym jest wkrótce wydanie rozporządzenia, ograniczającego liczbę urzędników tej kategorii do pewnego procentu.

× List chana Chiwy. Seid Mohamed-Bachim, chan Chiwy, nadesłał Najjaśniejszemu Panu list, którego tłumaczenie ogłoszono świeżo w «Praw. Wiestn.». List ten, datowany d. 6 lutego r. b., a jak brzmi w oryginale: 4 Dżumadżel Sani 1306 r., oznajmia, iż chan na pamiątkę ocalenia Najjaśniejszej Rodziny Cesarzko-Rosyjskiej od nieszczęścia w katastrofie pod Borkami, dla wyrażenia zarazem wdzięczności za niezliczone dobrodzieństwa, zlewane przez Rosję na Chiwę, znosi tortury, jakim ulegali przestępcy tameczni w moc dawnych zwyczajów.

× Kapitan Żaliński, głośny w Ameryce wynalazca armaty dynamitowej, zamianowany został, jak się dowiadujemy, wojskowym attaché przy ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Petersburgu. P. Żaliński jest rodem z Galicji, wychowywał się jednak i odebrał wykształcenie wojskowe w Ameryce.

× Meklerzy-żydzi. Najjaśniejszy Pan, zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów z d. 31 marca 1889 roku, Najwyżej rozkazał raczył: pozwolić na wybieranie meklerów przy giełdzie nikolajewskiej z osób wyznań niechrześcijańskich, ale w ilości 1/3 ogólnego składu meklerów giełdowych i z tym warunkiem, ażeby starszy mekler był obo-

wiązkowo chrześcijaninem. Zachodzi pytanie, czy rozporządzenie powyższe ograniczone zostanie wyłącznie do m. Nikolajewa, czy też jest zapowiedzią ogólniejszych postanowień.

× Procesy o wielożenstwo. W tych dniach, jak się dowiaduje «Grażdanin», ober-prokurator synodu wniósł do rady państwa projekt o wyłączeniu z pod jurysdykcję sądów przysięgłych spraw o wielożenstwo. Połączone departamenty rady państwa podobno projekt ten przyjęły znakomitą większością głosów. Wskutek tego projekt ten przeszedł pod obrady ogólnego zgromadzenia rady państwa. Odtąd sprawy o wielożenstwo sądzić będą sądy kościelne.

× Akt doroczny w konserwatorium petersburskim odbył się dnia 31 maja w pałacu J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michajłówny. Program był bardzo urozmaicony, gdyż przedstawił dwie kantaty na orkiestrę, chóry i solę, młodych kompozytorów Dawydowa i Bukięwa, obudwu bardzo utalentowanych, oraz rzeszę całą wirtuozów, z pomiędzy których szczególną na siebie uwagę zwracał, nieraz już w piśmie naszym wzmiankowany, ośmastoletni skrzypek, p. Emil Młynarski. P. M. grał pierwszą część koncertu Beethovena i szczególnie w kadencji Joachima, najeżonej trudnościami, wykazał zalety wybornej szkoły, wiele werwy i elektryzującego zapалу.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie warszawskie. [List «Kraju»]. Współobywatele moi wydoskonaliли się w ostatnich czasach w pewnej trudnej sztuce, do *savoir-vivre'u* należącej. Umieją oni mianowicie doskonale udawać, że się bawią. Podziwiałem tę umiejętność przed kwartałem, w karnawale zimowym; podziwiam ją teraz, w karnawale letnim. Nigdzie w Europie nie zdarzało mi się spotykać odrazu tylu min zadowolonych i wesołych, ile ich widuję np. na każdych wyścigach warszawskich. W niemalym stopniu pomagają do tego... wasy. Dość je w największym nawet strapieniu podkręcić do góry, aby zaraz nadać twarzy wyraz pewny siebie i zuchwały. Niech więc żyje ta «pokretna» ozdoba twarzy, dzięki której utrzymujemy pozory i nie dajemy upaść kredytowi! Rzeczywistych powodów wesołości mamy naogół bardzo niewiele. O bledzie materialnej nawet nie mówię, gdyż do tej mieliśmy już czas przywyknąć, jak piskorz do obdzierania ze skóry. Trapi nas jednak mnogość innych jeszcze dolegliwości. Od dłuższego już czasu dziesiątkuje nas np. mordercza «wojna amazonek», którą przeciw męskiej połowie społeczeństwa prowadzi połowa żeńska. Praca kobieca, bazar kobiecy, literatura kobieca, prawa kobiece, rzeczy te i tym podobne obijają nam się ciągle o uszy. Jak raz do roku w porze «gwiazdkowej» dziecko, tak obecnie bohaterką dnia i panią położenia jest kobieta. Tylko co zamknięto «Wystawę pracy kobiecej», rzecz pouczającą, która dowiodła, jak wiele jeszcze naszym kobietom pracującym braknie do doskonałości. Na ten jednak pozytywny jej wynik zamknęli oczy sędziowie płci obojga. Zasypali oni wystawczynię takim gradem dyplomów, medali, pochwał, nagród i podziękowań, że wystarczyłoby on do wytłuczenia całej krestencyi w przeciętnych dobrach przeciętnego szlachcica. Zrobiło się to rzekomo dla zachęty, właściwie zaś przez wrodożną nam galanterię względem płci pięknej. My bowiem z podkręcaniem wąsów i galanterią nawet w najpoważniejszych i najsmutniejszych okolicznościach rozstać się nie możemy. Jestto piękne, przypomina Wiedeń, Sobieskiego i... Marysienkę, sprawy jednak nie rozwiązuje. A sprawa ta staje się coraz drażliwszą. Kobiety twierdzą, że chcą pracować. I owszem! Zresztą, o ile nie były lafiryndami, zawsze to czyniły. Ale kobiety dodają: chcemy pracować dla siebie — i to już sprawę wikła. Dotąd znaliśmy wspólną pracę kobiety i mężczyzny, której owocami karmiła się rodzina. Tego rodzaju praca nie potrzebowała być bynajmniej zawodową. Zarządzać domem, szafować rozumnie zarobkiem męża, rodzić dzieci i wychowywać je — oto były wszystkie punkty jej programu. Punkty wcale nie bagatelne i aż nadto wystarczające do szczerzego zapełnienia życia. Praca dla siebie również istniała, ale jako wyjątek. A teraz właśnie ów wyjątek ma się stać regułą. Wyniknie stąd nieładna zamieszanie w stosunkach ekonomicznych, rodzinnych i społecznych. Panny «zawodowe» nie będą chciały wychodzić zamaż, bo obejmując obo-

wiażki żon, przestaną być producentkami. Niejedna, obliczwszy rzecz całą na cyfry, powie z pogardliwym akrzywieniem: «małżeństwo to żaden interes» i zamknie się szczerze w swej firmowej lub anonimowej pracowni. A ilość producentek zwiększa się z dniem każdym. Wczoraj jeszcze przyjmowały one bez szemrania takie warunki, jakie pracodawcom podobało się ofiarować; dziś już się z nimi targują i wchodzą w układy; jutro może własne warunki dyktować im będą. Jere-miady te (które mi pewnie zjedną tytuł nieprzyjaciela kobiet, choć z Alfonssem Karr'em mógłbym rzec podobno: *le diable sait le contraire*), zamykam życzeniem: oby pole zarobkowe u nas rozszerzyło się w tym stopniu, by kobiety i mężczyźni mogli pracować obok siebie swobodnie, nie potrącając się wzajem! Dziś jeszcze do tego daleko i kobiety, szukające dla siebie zarobku, odbierają go muszą prawie zawsze mężczyznom. Mitologiczną więc «wojnę amazońską» czasy najnowsze wskrzesiły. W wojnie tej kto wie, czy armia w spółniczkach nie zwycięży, podczas bowiem, gdy one oddają się z zapalem pracy, organizowaniu stowarzyszeń i t. p., oni myślą prawie wyłącznie o zabawie. Bo niech tam sobie co chce mówić Prus i Jemu podobni, dla mnie sport konny, sport wodny, sport kołowy i wszelkie inne przedsięwzięcia nie jest niczem innem, jak zabawą. W chwili np., gdy to piszę, Wisła rozbrzmiewa dźwiękami kilku orkiestr i okrzykami na cześć zwycięzców... regatowych. Wioślarstwo warszawskie święci jeden ze swych dorocznych tryumfów. Otóż powiedzcie mi z ręką na sercu, czy te kilka setek ludzi na wodzie i kilka tysięcy na pobrzeżu zdobywają tam jakikolwiek inny cel, prócz zabawienia się? Odpowiedź wasza zgaduje: «Odrodzenie fizyczne... *mens sana in corpore sano*...». Fatalachy! moi dobrodziejce. Co do pierwszego: widziałem tych «odrodzonych» i upewniam was, że żaden z nich ani «ba nie urwie hydrze», ani «piekła ofiar nie wydrze». Co zaś do drugiego, to korzystam ze sposobności, aby podać raz naraz właściwe znaczenie nadużywanego, a źle rozumianego frazesu. Klasyk mawiając: *mens sana in corpore sano* wyrażał nie aksyomat, lecz tylko życzenie. Chciał on powiedzieć prosto: «starajcie się mieć zdrową duszę w zdrowym ciele». Z tego ludzie rozumiejący lepiej angielszczyznę (sportową) niż język Cyceirona, wysnuli moral: «w zdrowym ciele mieszka zdrowa dusza», czyli: kto chce być rozumny, niech kształci... mięśnie. Naturalnym wnioskiem z tej zasady byłoby, że siłacz cyrkowi powinni być geniuszami, geniusze zaś osiągać najwyższy stopień siły na dynametrze. Wybac mi czytelniku ten nawias; był on wszakże potrzebny. Fantazyja warszawskich wioślarzy ukróca w tym roku własny ich żywioł: woda. Skutkiem długiej suszy spadła ona tak rozpaczliwie, że komunikacja parostatkami z Płockiem z jednej strony a Sandomierzem z drugiej, jest męką prawdziwą, tem sroższą, że na doby całe rozciągniętą. A jednak miasta te, z których jedno gubernialne, prócz Wisły nie mają żadnego łącznika komunikacyjnego ze stolicą! Mają wszakże młode towarzystwa wioślarzkie, które starczą za wszystko. Daj im Boże zdrowie! Mała woda jest przyczyną, że nie będziemy obchodzili w tym roku «wianków» tak uroczyste, jak lat innych. Warszawianki stracą jedną więcej sposobność do popisów i z nowymi kapelusami przed doroczną emigracją na wieś i zagranicę. Emigracja ta odbywa się dotąd dopiero częściowo. Miasto, choć piecowi hutniczemu podobne, roi się istnem mrowiskiem ludzi. Smutne niezucie budzą ich zmęczone, anemiczne twarze, świadczące wymowniej niż statystyka o fatalnych warunkach higienicznych Warszawy. Dobrzy ludzie i w tym roku wyrwali z tego piekła garstkę chłopiąt i dziewczątek, aby ją wysłać na wieś, na tak zwane «kolonie letnie», kiedy jest tlen, prawdziwe mleko i największy z asfaltów—murawa. Ale to kropla w morzu. Gromadka dzieci odżywi się trochę i wzmożni, a tłumy ich całe wędrują będą po dawnemu w dusznej atmosferze, której jeden Saski ogród odświeżyć nie zdoła. Radykalnym środkiem byłoby tutaj: zabrać się z największą energią i zespolonemi siłami do poprawienia zdrowotności samego miasta. A jest tu tak wiele jeszcze do zrobienia! Po-czerwimy od szpitali (Dzieciątka Jezus i św. Rocha), zarażających powietrze w środku miasta, skończymy na miejscach ustępowych, jakim równym niema w całej Europie (prócz Turcyi chyba), wszystko woła wielkim głosem o reformę. Gdybyż to w tym kierunku chciał rozwinąć swą działalność

sport warszawski! Gdyby obok stowarzyszenia cyklistów, wioślarzy, łutnistów i t. p. powstał jakiś «klub asenizatorów», któryby nakładał «kluby ratowania tonących» uzdrawiał miasto i wydzieriał ofiary przeróżnym epidemjom! Mogłoby się to nawet odbywać przy muzyce i tańcach, bez których nie się u nas obyć nie może. Ach tak, nie! — nawet rzecz tak mało mająca związku z jednym i z drugim, jak «Ogród zoologiczny». Jeżeli instytucja ta przeszła szczęśliwie kryzys finansowy i śmielej patrzy dziś w przyszłość, zawdzięcza to głównie, a może jedynie: Melpomenie i Terpsychorze. Czego nie mogła zdziałać energia gerenta spółki adwokata Kamińskiego, dobór pięknych okazów oraz wszelkiego rodzaju ciekawości naukowe, w muzeum zwierzyńca gromadzone, tego dokonały z łatwością wesołe i hałasliwe *kinderbaliki*. Dziś ogród stoi już na pewnych nogach i ufać można, że ze szkoda dla Warszawy nie upadnie. Jeszcze mu potrzeba trochę gotowizny, znajdzie ją wszakże pewnie w kieszeniach dobrych i rozumnych obywateli. Ale byt swój ugruntowawszy, niech nie zapomina o konieczności odrzucenia sztucznych podpórek i wykreśleniu z programów tańca i muzyki. Dobrze one były jako środek, celem wszakże instytucji poważnej być nie mogą. Powodzenie zwierzyńca jest jednym z dwójga zwycięstw, jakie nam przyniósł tydzień ostatni. Drugim jest pogrom belgów. Domyślcie się, że mówię tu o pogromie bezkrwawym na kolei wiedeńskiej, dokonanym we frakach i białych krawatach, w sposób nie tylko legalny ale i wykwinny. Po zwawej utarczce na słowa i akcje, zmuszono na jeźdźców z Brukseli do cofnięcia się, przyczem jednak «rejterada poszła z chwałą». Akcyonariuszów belgijskich pobito własną ich bronią: dywidendą. Zamiast 13% dostaną 9%; reszta zostanie przy kolei, a więc w kraju. Czy jednak zwycięstwo to, tak głośno otrębywane przez dzienniki, będzie trwałem i owocnem, to dopiero przyszłość pokaże... *Wiesław*.

LISTY Z PROWINCYI.

Płock, 31 maja.

□ Z instytucji społecznych prowincjonalnych autonomicznych najszersze i najwznieksze pole do działania mają dziś jeszcze towarzystwa dobroczynności, istniejące już w większości miast gubernialnych. Nie każde jednak z tych towarzystw odpowiada swemu zadaniu, nie każde umie wytrwale dążyć do wytkniętego celu. Korzystnie się jednak pod tym względem wyróżnia Towarzystwo dobroczynności w Płocku. Sąd nasz opieramy na faktycznym stanie interesów Towarzystwa oraz na przebiegu czynności jego, podanym w sprawozdaniu za r. 1888. Pominie my milczeniem, przez galanterię choćby, dwuletnie rządy pierwszej rady gospodarczej Tow., z samych dam złożonej. AżYTECZNEM w istocie zaczęło być płockie Towarzystwo dobroczynności wtedy dopiero, kiedy ster jego ujęli ludzie, do brzydkiej wprawdzie połowy rodu ludzkiego należący, ale uzbrojeni w żelazną wolę, mężnie serce i bezinteresowność, które to trzy przymioty jedynie zdołały instytucję na tej w tak stosunkowo krótkim czasie postawić stopień, na jakiej ona dziś się znajduje. Bo po latach ośmiu: 6,000 rs. żelaznego funduszu z dwóch darowizn pochodzącego, tyleż wynoszący kapitał rezerwowy i rs. 1,128 z kopiejkami gotowizny w kasie—to dowód, że nie próżnowano, skoro składki roczne od członków (116) niby główne źródło dochodu, wynoszą rocznie 500 rs. zaledwie. Towarzystwo «ma szczęście», mawia się tu, gdy wypracowane przez jego reprezentację teatry amatorskie, koncerty i bazyry udają się jako tako, przynosząc najpoważniejszy zarobek. Nie w tem jednak udawaniu się leży—zdaniem naszym—«szczęście» Tow., ale w posiadaniu takiej reprezentacji, która gospodarką oszczędną, wyrachowaną i przewidującą nie tylko zdołała zawsze zaspakajać bieżące potrzeby biedaków, ale jeszcze zebrała dostateczne fundusze na zaopiekanie w mieście ochronki katolickiej (pierwszego zakładu Tow.), projektowane i poddane decyzji władzy wyższej, oraz na nabycie nieruchomości, mającej pomieścić zakłady przy-

szle pod opieką Tow. zostające i jego biuro, co uchwalone na wzmiankowanym ostatniem zebraniu ogólnem. Główne dążenie Tow.: urządzenie domu przytułku i pracy dla usunięcia wstępnego zebrania ulicznej, rozpanoszonej obecnie do niemożliwych granic, nie należy również do zadań łatwych, a jednak Tow. ma nadzieję szybkiego urzeczywistnienia już tej swojej myśli przewodniej. Nie nadmienimy tu wcale o usposobieniu płockiej inteligencji do omawianej instytucji; tem większą zasługą dla Tow., że «małuczy» głównie przyczyniają się do utrzymania jego bytu. *Witimir*.

Wilno, 1 czerwca.

□ Uroczystość Zielonych świąt wraz z odpustem w Kalwaryi gromadzi w niej corok do kilkudziesięciu tysięcy włościan, ze znaczną domieszką mieszczan i rzemieślników. I w tym roku z równą przyjemnością obserwowaliśmy te szare miejscami, różnobarwne tłumy sympatycznego ludu naszego, który z pieśnią rzewną i litanją serdeczną całemi dobami niezmordowanie zwiędzał nieskończone mnóstwo kapliczek, rozslanych na milowej prawie, wśród gajów i borów przestrzeni. Gromadka każda do takich głośnych rozpamiętywań męki Pańskiej obiera zwykle przewodnika—skromnie płatnego, druga osoba nosi przed sobą na kij znak gromadzki: chustkę z własnej szyi lub kieszeni, wstęgę jaką lub gałązkę. W pobliżu kościoła mieszczki-polki wileńskie sprzedają zmęczonym patnikom w namiotach herbatę, bułki, zakąski i łakocie... wszystko jak na żołądek chłopski dość strawne. Zresztą jeszcze przed Kalwaryą w Boitupiu są gospody żydowskie, dokąd głównie mieszczanie chętniej uczęszczają. Przytem baryłek żydowskich z obrzydliwymi chłodzącymi napojami pełno wszędzie po drogach pielgrzymki. Spacer nasz kalwaryjski nie przeszkodził zajrzeć do gaju bernardyńskiego, gdzie Niemiec Frejberg poczał rywalizować z sąsiadem Szumanem (ogród botaniczny) i postawiwszy sobie w «gaju» kiosk z piwem (wkrótce stanie cukiernia), sprowadza do gaju muzykę pułkową, robi iluminacje, puszcza ognie bengalskie. Dzieje się to w święta, więc publiki huk niesłychany; za wejście nie płaci się nic, oprócz tego, co się zapłaci za piwo—a za nie p. Fr. wybiera istotnie grube pieniądze. Szuman w strachu oczywiście. Sprowadził on więc do dzierżawionego przez się ogrodu botanicznego trupe dzikich aszantów, których obwioził nawet dla reklamy po mieście wśród ogromu spektatorów, rozpedzanych przez policję. Nie brak i innych zabaw. W «Żelaznej chatce» miss Bibi i m-r John wyprawiają harce choreograficzne, w Arkadyi trupa małorusinów niezłomie cieszy się powodzeniem. Największem wszakże powodzeniem cieszą się bezpłatne rozrywki, a spacer tak jak np. po torze kolei żel., ulubione są przez wszystkie stany. Jarmark się dziś zamyka, przywieziono nań towarów, przypuszczamy na paręset tysięcy rubli i co najwyżej połowę z tego sprzedano. W całej guberni wileńskiej istnieje 151 jarmarków, towarów na nich sprzedaje się zwykle mniej więcej za trzysta kilkadziesiąt tysięcy rs., t. j. połowę przywożonego. Dawniej było pod tym względem pomyślniej, bo w Wilnie sprzedawano aż na sto kilkadziesiąt tysięcy rs. Kronika z darzeń smutnych narasta ciągle. W d. 28 maja powiesił się z nieznanego powodu uczeń homeopat. apteki Zejdlera, Ludwik Tanajewski, młodzian 23-letni, cichy, syn ubogich rodziców, pobierający w aptece 15 rs. miesięcznej gaży. Dalej mieliśmy dwa wypadki nagłej śmierci, z tych dotknął najbardziej zgon d-ra Franciszka Poznańskiego, obywatela powszechnie szanowanego, b. radnego magistratu, autora znanej «Krajowi» broszury o cholery, którą s. p. P. badał we Włoszech; nagły ten zgon zaszedł w wagonie na drodze mińskiej, st. Zalesie. *Letwiew*.

Wilno, 29 maja.

□ Zgasł onegdaj w 49 roku życia cichy pracownik, jeden z filarów naszego muzycznego świata, obywatel Wilna, ociemniały Władysław Szachno. Ociemniały od urodzenia, nieboszczyk nie znalazł w jego barwach, za to oddawał swe uczucia w dźwiękach; kształcił się w konser-

watoryum petersburskim i jako pianista kompozytor, dobrze znanym był i p. Moniuszce i wielu znakomitościom ze świata muzycznego. Szczupłe środki, któremi rozporządzał, zmuszały go do mozolnej pracy nauczyciela muzyki, a na tem polu zasługi jego poważnie są znane w świecie. Szkoda, że jako niewidomy, sam nie mógł, a o pomocnika fachowego w Wilnie niełatwo, tym sposobem wiele przesłannych jego kompozycji ginie dla świata. Fr. Bohusiewicz.

Wileńska gub., 10 maja.

□ W 17 N-rze «Kraju» p. Vester utyskuje na smutną dolę dziedziców, gnębionych przez swych dzierżawców i tak kończy: «Proszę panów prawników o radę, jak zrównoważyć sytuację obydwu stron kontraktujących?» Niewiem, azali znalazłby się tak uparty dzierżawca, któryby nie odpowiedział na to wezwanie dobrowolnym zgodzeniem się na przyjęcie wszelkich niewygód, związanych z losem dziedzica, wzamian za wszelkie dogodności, wynikające ze stanu dzierżawczego. Sytuacja nietylko w takim razie zostałaby zrównowazona, lecz nadto odwróciłaby się. A jednak czyliby to komu przeszkodziło przasć dalej nierównością się nigdy nie narzekającą? Lecz nie o bezowocne biadania, nie o «daremne skargi» lub «bezsilne złorzeczenia» chodzić nam powinno: koniecznem jest przystosowywać się do ciągle zmieniających się warunków społecznych, oddając im na pastwę to, co w danej chwili należy do «kształtów przeżytych», natomiast usiłując wyzyskać co się da, chociaż nie jak się da. Tymczasem—cokolwiek dałoby się słusznie powiedzieć o dzierżawcach—z dziedzicami naszymi rachunek również nie lekki. Widząc zmniejszające się dochody z rolnictwa, chętnie porzucają oni gospodarke i majątki swe wdzierżawiają lub przechodzą na system «połownicz», zapominając jednocześnie o tem, że, zarówno połownik jak i dzierżawca, ulegają smutnej konieczności życia, że i do nich stosować należy hasło: *leben und leben lassen*... Połownik pobiera za swoją pracę, której cena targowa nie spada, tę samą część zbiorów, co i dawniej, lubo teraz ich wartość jest bez porównania mniejszą. Z połownikami jednak dziedzic radzą sobie łatwo, bo wszak to lud o bardzo niewielkim zakresie potrzeb... Trudniej już z dzierżawcami. Trudność zaś ta wyraża się w znacznym gdzieś obniżeniu ceny dzierżaw w wielu miejscach. Gdzieś niedługo, powiadamy, gdyż nie wszyscy dziedzice uznali tę konieczność, a że konkurencja i tutaj niemała, przeto niektóre majątki zostały w dawnej cenie. Jakimże jednak sposobem dzierżawca wyjść może «na swoje» przy niesłychanym obniżeniu się cen na wytwory gospodarcze (bo nietylko zboże, ale i nabiał staniał ogromnie od czasu zbudowania kolei poleskich) bez zniżenia płacy robotniczej? P. Vester powiada, że wytworzenie puda żyta, sprzedawanego po 55 kop., kosztuje 80 kop. Nie chcę urojonej tu bronią pobijać korespondenta waszego. Gdybyśmy jednak zgodzili się na to, iż koszt wytworu równają się dziś cenie sprzedażnej, to i tak jeszcze pozostanie otwartem pytanie: skądże właśnie na dzierżawcę spaść ma manna, która go wyżywi? Nie spada ona z nieba, a wskutek tego dzieją się rzeczy takie, że np. w pow. oszmiańskim u p. U., gdy nadszedł czas wnoszenia jesiennej raty dzierżawnej, dzierżawca zamiast niej przynosi dziedzicowi klucze od gumna, zawierającego plon całoroczny i wyrzeka się zarówno tego plonu jak i zaszczytu wnieścia raty. Nadmienmy zaś, że p. U. stanowi jeszcze złoty wyjątek: jestto jedyny bodaj egzemplarz, ogłaszający w dziennikach, jakie majątki oddaje w dzierżawę. Nawzajem, ileż to mamy wypadków takich, gdzie dzierżawca, widząc że źle z nim—umawiał się bowiem nie znając dobrze majątku—zmyka w końcu? Dawniejszej mody posesor, stary, znany, któremu idzie o reputację, nigdyby tego oczywiście nie uczynił, ale komu chodzi o jakąś setkę rubli, ani drgnie. Prawda i to, że nie są dziedzice tak bardzo znowu bezbronni wobec niechęcych płacić dzierżawców, gdyż zwykle dzierżawę spłaca się ratami, kończącami się znacznie przed wygaśnięciem kontraktu; tylko że zwykle sami dziedzice nie chcą mieć się środków prawnych—z tych nie jeden z powodów, o których zamilczam... Są

wszakże i dziedzice względni, nie zaślepiający się chęcią większego zysku. Przykład: hr. Cz... z Nowosiołek, gdy się dowiedział o porażce, jaki dotknął jednego z jego dzierżawców, nietylko pokwitował go z pozostałej kwoty dzierżawnej i przyjął do siebie bydło na zimę, lecz nadto wyliczył jeszcze z własnej kieszeni kilkaset rubli. Naturalnie—nie sposób podobnego postępowania stawiać za przykład do naśladowania dla wszystkich, ponieważ nie każdy jest w stanie to uczynić; utrzymujemy jednak, że każdy dziedzic mógłby być nieco względniejszym, a wtedy i utyskiwania nad niesumiennością dzierżawców oraz połowników zmniejszyłyby się może nieco. Sep.

Nowoaleksandrowski pow. gub. kow.

□ W dniu 12 maja przybył do Widy biskup Pallulon, spotkany przez duchowieństwo i lud licznie zgromadzony. Wprowadzono pasterza do kościoła przy śpiewie przepisanych rytuałem pieśni kościelnych. Z tronu biskup przemówił do ludu o powodach swoich odwiedzin i udzielił wszystkim zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Na tem się skończyło nabożeństwo tego dnia z powodu spóźnionej pory. Przez cztery następne dni swego pobytu w Widzach (13—16 maja) pasterz od rana do wieczora z małemi przerwami udzielał sakramentu bierzmowania, do którego przystępowały wielkie tłumy ludu, przybyłego nietylko z widzkiej, ale i wielu okolicznych parafij. Wielce budującym był zapal religijny, z jakim lud się gromadził do bierzmowania, przystępował do spowiedzi, słuchał mszy św. i kazań. Pobożny ten nastrój przebiegał się w całym jego zachowaniu się, nietylko w kościele i na cmentarzu, lecz i po za obrębem kościoła. Pomimo to, że w ciągu czterech dni przesunęły się dziesiątki tysięcy ludu, nie było żadnych ekscesów, żadnych scen hałaśliwych. W d. 14 maja biskup celebrował sam pontyfikalnie sumę, podczas której, na mocy przysługującego mu przywileju, udzielił ludowi odpustu zupełnego z błogosławieństwem apostolskim. W d. 15 maja, w rocznicę koronacji Jego Cesarskiej Mości, odbyło się również solenne nabożeństwo. Sumę celebrował z asystą miejscowy proboszcz i dziekan dekanatu nowoaleksandrowskiego ks. Landsberg, kanonik honorowy katedry żmudzkiej. Po skończonej mszy biskup, przywdziałwszy szaty pontyfikalne, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku, z tronu miał do ludu przemowę następującej treści:

«Ludu wierny! Niejeden z was, przybyłych ze wsi, może nie wie, jaka dziś uroczystość. Otóż chcę wam oznajmić, że dziś obchodzimy rocznicę koronacji Najjaśniejszego Pana naszego Aleksandra III. Kościół katolicki nakazuje swoim wiernym ulegać porządkom, przez władzę świecką ustanowionym, oraz szanować tę władzę, jako od Boga pochodzącą. Apostoł Paweł powiada: «Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższemu zwierzchności. Albowiem nie masz zwierzchności, jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabijają» (Rom. CXIII, 1, 2). W tych słowach apostołskich mieści się cała nauka kościoła o władzy świeckiej i obowiązkach poddanych». Jak w sprawach duchownych, mających na celu zbawienie duszy, należy słuchać władzy duchownej, tak w sprawach świeckich, mających na celu dobro doczesne, wypada ulegać władzy świeckiej. Posłuszeństwo, jakiego kościół katolicki wymaga od swych wiernych dla władzy świeckiej, w granicach przez samą naturę władzy świeckiej wskazanych, t. j. we wszystkim, co nie sprzeciwia się prawu Bożemu i sumieniu,—posłuszeństwo to powinno być zupełnem i pochodzić z głębi sumienia. Przeto uchylenie się od spełniania porządków i przepisów, przez władzę świecką ustanowionych; jestto uchylenie się od spełnienia woli Bożej. Powinniście zawsze o tem pamiętać, że chociażby ktokolwiek potrafił uniknąć odpowiedzialności za takowe uchylenie się przed Bogiem, nigdy nie uniknie odpowiedzialności przed Bogiem. Drugim obowiązkiem poddanych jest modlitwa za panującego. Im wyższy ktokolwiek piastuje urząd w społeczeństwie, i im trudniejszą włożoną są na jego barki obowiązki, tem więcej potrzebuje łask od Pana Boga. Dlatego to w kościele katolickim ustanowione są szczególne modły publiczne za osoby, zajmujące wysokie stanowiska w społeczeństwie. Tak odprawuje kościół modły publiczne za papieża, za panującego, za biskupa. Modlitwa za Cesarza, która odprawujemy w naszych kościołach w dniu niedzielnym, świątecznym, oraz w dniu uroczystym Dworu Cesarskiego, wyjęta jest z naszych ksiąg liturgicznych, ze Mszału. Przeto w kościele katolickim modlitwa za panującego jest tak stara, jak stary sam kościół. W chwili obecnej, w czasie tych odwiedzin, macie pośród siebie waszego biskupa i pasterza, któ-

ry też jest poddanym Jego Cesarskiej Mości. Widzicie, jak wasz biskup razem z duchowieństwem modlił się za Najjaśniejszego Pana i widzicie też co niedzielną i świątą, jak wasi najbliżsi pasterze i kierownicy modlą się za Osobą Jego Cesarskiej Mości i jak tem samem przypominają wam obowiązki modlenia się i inne obowiązki, jakie macie względem panującego. To też i ja, będąc dziś pośród was i mając przed sobą tak liczną gromadę ludu, nie mogłem nie wspomnieć wam o tych obowiązkach. Jakem powiedział na początku, w dniu dzisiejszym obchodzimy rocznicę koronacji Najjaśniejszego Pana. Przeto dla podziękowania Bogu za wszystkie łaski, jakie dotąd raczył zlewać na Osobę Jego Cesarskiej Mości, a zarazem prosząc Boga o potrzebne łaski na przyszłość, jakoteż i o to, aby raczył zachować naszego Najjaśniejszego Pana w czerstem zdrowiu i pomyślności jaknajdłuższe lata, zaśpiewamy hymn dziękczynny «Te Deum laudamus», z przepisaniem modlitwami».

Powyższe słowa czcigodnego pasterza, jakoteż i inne jego nauki i napomnienia padły na grunt dobrze przysposobiony, a więc można się spodziewać i dobrych rezultatów. W d. 16 maja Jego Eksc., udzieliwszy sakramentu bierzmowania wszystkim, którzy pragnęli przyjąć takowy, pod wieczór opuścił Widy, żegnany z taką samą serdecznością, z jaką został powitany. B. P.

Mińska gub., 31 maja.

□ W d. 21 maja z marł w Mińsku, prawie nagle, archierej Warlaam Czerniawski, urodzony w roku 1819 w Besarabji pod Chocimem i dobijający wszystkich stopni w hierarchji na usługach cerkwi od najniższej posady «djaczka». Wychowanie pierwotnie domowe dopełnił w seminarjum kischeniewskim, kiedy już miał lat 29, i następnie skończył akademię duchowną w 39 roku życia. Posadę arcybiskupa mińskiego otrzymał w r. 1880. Wyjątkowa całkowita żarliwość władzy wywarła w eparchji skutki póżne: odbudowano za jego rządów lub opatrzone prawie półtora tysiąca cerkwi, założono do 1,160 szkółek cerkiewnych, zorganizowano seminarjum i t. d. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zgasły władca, organizator i propagator czynny i konsekwentny, nie miał sobie równego przedtem w eparchji mińskiej... W powiecie ihumeńskim odkryto kilka zuchwałych oszustw i zorganizowanych złodziejstw; najcharakterystyczniejszym wypadkiem z tego zakresu była zмова służby folwarcznej i domowników z żydami, w majątku Buda, należącym do prezesa zjazdu mirowskiego Konstantyna Homolickiego, w celu okradania właściciela. Jednocześnie z tymi hultajami skazanym został do ciężkich robót pewien oszust Borosz, który za fałszywe lub nie mające już wartości pieniądze i bilety procentowe czynił u ziemian liczne zakupy produktów. Z powiatu nowogródzkiego nadchodzą niedobre wieści pod względem urodzaju: oziminy w znacznej części przepadły, w sławnym nawet gospodarstwie Chreptowicza w Szczorsach. W powiecie mińskim pogorzało miasteczko Gródek hr. Tyszkiewiczów, w czasie świątecznej zabawy ludu miejscowego i okolicznego; przy suszy i nieatrzeźwości obecnych, obrona była prawie niemożliwą. Ze sprawozdania biura banku włościańskiego za r. 1887, ogłoszonego obecnie, widać, iż na liczbę 53,985 dzies. ziemi, kupionej za pośrednictwem tego banku przez włościan pięciu guberni kraju północno-zachodniego, włościanie gub. mińskiej nabyli 31,579 dzies., co stanowi więcej niż 60% w stosunku do ogólnej cyfry tranzakcyj. Dnia 21 maja spłonęło znowu w Nieświeżu radziwiłłowski podobno od podpalenia 40 domów, przeważnie zamieszkałych przez ludność ubogą. W tymże czasie pogorzało miasteczko Mohilna (pow. ihumeński). Sławny koniokrad Fajtel z miasteczka Użlan został w tych dniach skazany do robót fortecznych. Fenomenalne upały nie ustają, a temperatura w dzień dochodzi do 35 stopni. Z tego powodu zapewnijający się świetnie urodzaj w sadach owocowych skończy się na samej tylko nadziei, gdyż niemal całkowicie osypały się zawiązki fruktów i rzadko gdzie widnieje pojedynczy owoc. W tych dniach rozpoczął się nagły popyt na zboże. Za pud żyta płać po 60 kop., za grykę po 68. Zapasów jednak mało już w kraju, a zbiory nie obiecują obfitości. Al. Jelski.

Nieśwież, gub. mińskiej.

□ Dnia 21 maja około godziny 4 rano, wynikły w Nieświeżu pożar w ciągu dwóch godzin zniszczył do 40 domów. Ogień wazował się na głównej ulicy miasta i tylko dzięki spokojnej aurze i energii strażnicy ochotniczej nie przybrał większych rozmiarów. Jak donosi korespondent „Min. List.”, największe straty poniosło na ten raz towarzystwo ubezpieczeń „Nadzieja”.

Kowel, gub. Wołyńskiej.

□ Donoszą do „Kijew.”: W tych dniach spełniono w nas okrutne morderstwo na osobie właściciela domu, w którym mieszcili się koszarzy. Po wystąpieniu żołnierzy do obozu, zamieszkał w tym domu sam jego właściciel, młody żyd, z rodziną. Pierwszej zaraz po ich przeprowadzeniu się, wszystkich zabiła zbrodnica ręka. Zabójstwo to w celu grabieży spełnili, jak się domyślają, żołnierze konsystującego tutaj 40 batalionu rezerwowego. Dwóch już aresztowano. Po dokonanych oględzinach okazało się, że wszystko co cenniejszego było w domu — zginięło.

Kijów, 2 czerwca.

□ Nieznośny upał stanowi ogólną cechę dni obecnych: gorąco dochodzi 30 stopni R., cała roślinność miejscowa znajduje się w najsmutniejszym stanie, od miesiąca bowiem nie mieliśmy już ani kropli deszczu. Nadmiar złego w rozmaitych miejscowościach miasta daje się uczuć brak wody, co wobec trwającej posuchy należy do bardzo poważnych niedogodności. Towarzystwo wodociągowe tłumaczy się nadzwyczajnym wzrostem ludności w ostatnich czasach, wobec czego rury wodociągowe przy obecnej średnicy wystarczają nie mogą, zmiana zaś rur na większe wymaga nowej emisji akcyj towarzystwa, gwarantowanych przez miasto. Rada miejska gwarantować nowej emisji nie chce, a tym sposobem wynik całej sprawy dla mieszkańców jest smutny i nawet niebezpieczny pod względem zdrowotnym, gdyż dostarczana z rur wodociagowych woda jest tak mętną i brudną, iż bez uprzedniego oczyszczania użyta być nie może. Towarzystwo, które podług umowy powinno oczyszczać i naprawiać wodociągowe filtry dwa razy do roku, mianowicie na wiosnę i w jesieni, żadnych napraw w filtrach, zniszczonych rozlewem rzeki, nie poczyniło tej wiosny, co najfatalniejsze mieć może następstwa pod względem zdrowotności dostarczonej wody, zwłaszcza w porze letniej. Do niemniej zgubnych skutków tego-rocznych upałów zaliczyć trzeba także i powtarzające się coraz częściej, w okolicach wypalają się wieś całe, jak np. w ostatnich czasach w pow. skwirskim we wsi Korabczowie spaliło się przeszło 100 chat wieśniaczych, a we wsi Wierchowonia (tenże powiat) spaliło się niedawno przeszło 75 takichże chat wieśniaczych. Miasto nasze coraz więcej się wyludnia przez wyjazd rodzin zamożniejszych na wilegjąture; sąsiadnie wile przepelnione mieszczuchami, spragnionymi świeżego powietrza, którego Kijów zrujnowany obecnie kanalizacyjnymi robotami mniej może dostarczyć teraz niż kiedykolwiek. Główne zbiorowisko tak zw. u nas „dacznikow” Bojarka, pierwsza od Kijowa stacya poł.-zach. dr. żel., za nią idzie stacya następna Motowidlowka z przesłiznym lasem sosnowym; specjalne dla „dacznikow” pociągi spacerowe w tym roku dochodzą aż do Fastowa, co jednocześnie daje możność przyjeżdżać o parę godzin wcześniej do Kijowa masie publiczności, która dotąd zmuszoną była zwykle oczekiwać w Fastowie na idący z Odessy pociąg towarowo-pasażerski. Do najtłumniej opuszczających miasto zaliczyć należy uczącą się młodzież, której egzaminy już się w części zakończyły, a w części są na ukończeniu. Wobec tego uniwersytecki ogród botaniczny opustoszał znacznie, a i słowiki przestały w nim śpiewać. Mik. Trzaska.

Humań, gub. kijowskiej.

□ Zaledwieśmy mieli czas wspomnieć w jednej z korespondencji poprzednich o nowym gmachu, budującym się dla szkoły ogrodniczej kosztem przeszło 75,000 rubli, — gdy gmach ten na samem już ukończeniu okazał się całkowicie starym, — gorzej, bo niemal ruiną. Błakające się tu i owdzie wieści wskazywały już zawczasu, iż w konstrukcyi gmachu zachodzą błędy rażące, mogące wywołać skutki nader niebezpieczne. Pogłoski te, na nieszczęście, sprawdziły się rzeczywiście. Cały gmach, w miarę jak się wznosił, coraz więcej zdradzał za-

czął te błędy i ostatecznie groźba zawalenia się wystąpiła tak jawnie, iż trzeba było uznać niepodobieństwo prowadzenia dalszych robót, zwłaszcza że, jak twierdzą świadomi, wszystkie poprawki nie doprowadziłyby do niczego. Sprawa skończy się na przebudowaniu zupełnem. W lecie zjechać ma specjalna w tym celu komisya z Petersburga, wysadzona przez ministerstwo dóbr państwa, pod którego zwierzchnictwem znajduje się humańska szkoła ogrodnicza. Budowę gmachu prowadził specjalnie z tegoż ministerstwa wydelegowany budowniczy, który za powód katastrofy podaje zły gatunek cegły miejscowej, która w gmachu wielkim wykazała się rażącymi różnicami spoiwości. Cóżkolwiekby dla szkoły jestto strata wielka, bo czy to przeróbka, czy budowa nowego gmachu, zawsze potrzebować będzie lat parę. W majątku Kiwaczówce, nabytym przed paru miesiącami w drodze licytacji przez odeskiego komersanta p. Rodokonakiego, splonęły piękne dworskie i ekonomiczne budynki i zgola to wszystko, co dla p. Rodokonakiego stanowiło cel główny przy nabyciu majątku, gdyż sama ziemia oddana mu została w długoterminową posesję. Kiwaczówka zapłaconą była po 140 rub. za dziesięcinę (rozległość około 900 dzies.), a stanowiła dawną posiadłość polskiej rodziny Michałowskich, której ostatni bezdzietny przedstawiciel tą drogą zlikwidował pozostające przy nim mienie. Na wspomnianym uprzednio obiedzie z powodu założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach gimnazjalny, zebrano podpisów na sumę 1,500 rubli, na rzecz otwartej składki do wysokości 12,000 rubli, które są niezbędne dla uzupełnienia gmachu, by mógł pomieścić klas 8, gdy obecny fundusz pozwala zaledwie na budowę 6 klas. Listę składek rozpoczął bankier miejscowy p. Szewel Rachlis, podpisując się na rub. 500. Upały okropne, deszczów ani na pokaz, widoki na urodzaje mniej niż pomyślne, ceny żadne. Lechita.

Berdyeczów, gub. kijowskiej.

□ Miasto nasze, pisze korespondent „Now. Wr.”, posiadaczy powinno około dziesięciu żydowskich domów modlitwy, pozwolonych przez władzę rosyjską; faktycznie zaś posiadamy ich już około 150. W każdej synagodze musi być śpiewający psalmi i ambona, ale nie należy sądzić, ażeby to były domy modlitwy. Są to szkoły, kluby, giełdy i, narzeczcie, rozgłoszenia tajemnic istniejącego kahału, w żadnym zaś razie nie domy modlitwy. Synagoga berdyeczowska jest instytucją profesjonalną, gdzie ustanawiają ceny, wydają rozkazy, mające na celu ekonomiczną niewolę ludności. Jak w tym ostatnim kierunku synagoga umie działać, przekonany nas o tem fakt następujący: po wsiach powiatu berdyeczowskiego puda żyta sprzedają po 28—30 k. W Berdyeczowie u żydów puda otrębów niepodobna już taniej kupić jak za 45 kop., a puda maki żytniej 65—75 kop.; cały handel mąką znajduje się w rękach żydowskich, a ta ogromna różnica między wsią i miastem jest rezultatem doskonale zorganizowanej zmojwy.

Kazań, 22 maja.

□ Jako miasto uniwersyteckie, a więc poniekąd inteligentne, tudzież jako stolica rozmaitych okręgów: naukowego, wojennego, komunikacji etc. Kazań ściaga ku sobie z rozpoczęciem się żeglugi na Wołdze przeróżne znakomitości, szczególnie zaś artystyczne. Koncerta, odczyty następują jedne po drugich. Dawali się słyszeć pianiści: Reisenauer, Menter, skrzypek Frieman; obecnie zabawia nas trupa maloruska Staryckiego, na którą uczęszczają i polacy, rozumiejący język Szewczenki. W letnim teatrze wabi mieszczuchów niezła operetka; za to pożegnaliśmy już zimowych naszych artystów opery, z tych znany tenor J. Zakrzewski ostatni już podobno sezon śpiewał w Kazaniu. I zaprawde, szkoda tego artysty dla Kazania, miejsce dlań w Warszawie; lepszego Jontka nie słyszałem nąd Wisłą przed laty, bo Dobrskiego nie pamiętam, a Mierzwiński w „Halce” podobno nie występował. Parę słów teraz o życiu polaków tu mieszkających. Jak zwykle, skupia się ono dokoła naszego parafialnego kościoła; krzątamy się o założenie przy nim biblioteki, staramy się o książki i o pieniądze, ofiary jednak skąpo wpływają, chociaż u niejednego zapewne na strychu gniją cenne dziełka, lecz na lenistwo niema rady. Kościół z każdym rokiem ozdabia się, w tym roku cmentarz okalający kościół został ozdo-

biony pięknymi gazonami kwiatów i krzewów. Ze smutkiem notuję pogłoskę, jakoby nasz proboszcz ks. Kochanowski zamierzał opuścić Kazań. W d. 21 b. m., z upoważnienia p. ministra spraw wewnętrznych, odbył się w kościele naszym chrzest izraelitki, panny Elżbiety Szenberg. Zygmunt.

KURIER PRAWNY.

Ksiądz-redaktor — „opiekun kmiotków”.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Lwów, 14 czerwca.

Przed kratkami karnego sądu we Lwowie stała znów sensacyjna sprawa, a sensacyjna znówu nie tyle dla przedmiotu samej zbrodni, jak raczej z powodu charakteru, socyalnej pozycji i rozgłosu, którym po za Galicyą nawet cieszył się dzisiejszy oskarżony. Jest nim ksiądz Stanisław Stojalowski, były (gdyż z urzędu już złożony) proboszcz kulikowski, prałat papieżki, redaktor pism ludowych „Wieniec” i „Pszczółka”, niezmiernie czynny, żarliwy i popularny agitator wśród włościan galicyjskich, słowem jeden z tych ludzi, o których trudno było w kraju nie wiedzieć, którzy nieustannie dają o sobie dużo mówić i — pisać. Człowiek ten jeszcze w sile wieku (lat 43), mógł być przy wrodzonym sprycie, energii i sztuce jednania sobie serc prostaczych, może wiele dobrego zdziałać — niepomahowany jednak temperament i lekkomyślność czy nieopatrzność finansowa prawdopodobnie zwichnęły wszystko, pchnęły nieszczęśliwego w końcu na drogę, z kąd krok tylko do więzienia. Przebywa w nim ksiądz St. już od 6 grudnia; tego dnia bowiem, na mocy listu gończego, aresztowany został w Wiedniu i natychmiast do Lwowa odstawiony. Wszelkie starania i odezwy o kaucyę 5,000 zlr. spełzły na niczem i dziś, po półrocznym śledztwie, zaczął się wreszcie proces ten, smutny dla obwinionego ale i dla społeczeństwa, które tyle bolesnych, gorszących rzeczy odkrywać musi nawet w zawodzie, powołanym właśnie do przyświecania mu jako wzór cnót chrześcijańskich!

Wbrew pragnieniom księdza St. rozprawa toczy się nie przed trybunałem przysięgłych lecz zwykłym, złożonym z 3 wotantów i przewodniczącego, bez obrońcy.

W bardzo obszernym, gdyż blisko 70 stronic arkuszowych zajmującym wywodzie zarzucca c. k. prokuratora księdza Stojalowskiemu 6 względnie 5 faktów (ostatni później cofnięto), w kodeksie karnym przewidzianych i wedle niego karanych surowo. Istotny rdzeń win tak się przedstawia: Ksiądz Stoj. dawno już znajdował się w ruinie majątkowej, lecz się do niej nie przyznawał, owsem zaciagał wciąż długi nowe, a malując swój stan materyalny fałszywymi barwami, wprowadził w błąd galicyjską „Kasę zaliczkową”. Akt oskarżenia, w tem miejscu pełen ciekawych i charakterystycznych szczegółów, wykazuje, iż ks. Stoj. u samych kupców lwowskich wyzyskał na kredyt 22,900 zlr.

Przed laty 5 rzucano projekt przesiedlania się chłopów z Galicyi zachodniej do wschodniej; grunty ku temu wskazywał i zalecał ks. Stoj. w inseratach swego pisma. Gdy dwóch włościan z pod Przeworska się zgłosiło, redaktor traktował z nimi o ową ziemię jako swoją wyłączną własność, wydzierżawił ją, pobrał znaczne zaliczki, a gdy interes przerwano, takowych nie zwrócił.

W r. 1885 zaagitował ksiądz Stojalowiec pielgrzymkę do Palestyny. Z udziałów (a 130 zlr.) i ofiar na ozdobienie grobu Chrystusowego zebrał około 2,000 zlr., lecz zamiast pielgrzymki włościan do Ziemi świętej, urządził tylko pielgrzymkę ich pieniędzy do swojej kieszeni.

W analogiczny sposób „wykierował” kilka swoich „owieczek” na interesach ze sławetnym ongi bankiem włościańskim, sprzeniewierzając kwoty pobrane niby na spłacenie rat zaległych.

Nakoniec w procesie z prof. Wład. Lubowskim o 85 zlr., dla rozstrzygnięcia sprawy złożyl fałszywą przysięgę.

Pociągnięcie za powyższe fakty księdza Stoj. do odpowiedzialności sądowej, nastąpiło z inicjatywy samego rz.-kat. konsystorza, względem którego ksiądz St. postępował sobie z „niezwykłym zachwalstwem”...

Oskarżony wszystkim wprost zaprzecza. Rozprawa obiecuje pociągnąć się ze dwa tygodnie, a budzi wielkie zajęcie.

Nota.

KURIER KOŚCIELNY.

.. Z powodu podanej przez „Przegląd” lwowski, a powtórzonej przez nas w Nrze 21 wiadomości o zawieszeniu pensyj dożywotnich, wypłacanych

biskupom Polickiemu i Krasieńskiemu, proszeni jesteśmy o sprostowanie, iż wiadomość ta jest nieprawdziwa. Pensje rzeczono na wypłacane bez przerwy. Sprostowanie powyższe pochodzi ze źródła zupełnie kompetentnego.

W obawie demonstracji i zaburzeń w dniu odejścia pomnika Giordano Bruno, ojciec św. kasal przez całe pierwsze święto Zielonych świątek wystawił w swej prywatnej kaplicy Najświętszy Sakrament i spędził ten dzień na modlitwie. W niedzielę popołudniu odwiedzili poselstwo: austriacki, francuski, portugalski, belgijski i agent polityczny księcia Monaco ks. kardynała sekretarza stanu, który ich niezwłocznie zaprowadził do papieża. Ojciec święty wyraził wobec posłów swoją głęboką ufność w Boga; ma on nadzieję, że Bóg wszystkim pokieruje najlepiej. Przez całą niedzielę salutował w Watykanie: cały pułk papieżki, gwardya asyatycka, „guardia palatina”, gwardya asyatycka i żandarmeria. Liczne telegramy nadesłano papieżowi ze wszystkich części świata, jako dowód współczucia. Zawierają one bardzo energiczne protesty przeciwko uroczystości Giordano Bruno. W politycznych kołach uważają uroczystość jako objaw przeważnie republikański, który zarazem wyjaśnił definitywnie położenie papieża w Rzymie, ponieważ urzędowi mówcy i wszystkie liberalne gazety wymieniali jawnie jako cel okupacji Rzymu aburzenie papieżstwa. Podobno rozesłana już została do nuncjuszów nota watykańska w sprawie tej demonstracji.

Papież Leon XIII postanowił na lato opuścić Watykan i zamieszkać w niewielkiej willi Pia, pomimo to, że jego doktor opiera się stanowczo temu zamiarowi, gdyż willa mieści się w niezdrowej miejscowości.

W Strumiejskich (dekanat święciański gub. wileńskiej) zmarł 8 maja s. p. ka. Antoni Szusicki administrator miejscowego kościoła.

Synod rządzący, jak donosi „Nowoje Wremia”, wydał rozporządzenie, ażeby dnohowieństwo prawosławne w kraju zachodnim nie dopuszczało bezwarunkowo umieszczania w cerkwiach wizerunków lub krucyfików katolickich, tudzież ażeby na ołtarzach stawiano nie cztery, lecz siedm świec, jak przepisuje rytuał kościoła prawosławnego.

Na biskupstwo prawosławne mińskie, które wakuje po śmierci biskupa mińskiego i tyrowskiego Warlaama, będzie mianowany — jak pisze „Grażdanin” — biskup orłowski i siewski Symeon, a do Orła — o. Misail, biskup mozański.

KURIER SZKOLNY.

Ministerstwo oświaty wypracowało przepisy, przy zachowaniu których wstęp na wyższe kursy żeńskie może być znów dozwolony. Jednym z głównych warunków jest to, że zarząd ma być zsekretaryzowany w ręku specjalnego dyrektora, mianowanego z ramienia ministerstwa i mającego prawo wybierania profesorów. Ministerstwo ma zamiar powołać na tę posadę jednego z dyrektorów warszawskich gimnazjów klasycznych, który jako privat-docent miewa wykłady w uniwersytecie. Wogóle sprawa kursów nie postępuje tak szybko, jakby sobie tego życzyć było można. O ile można wnosić, szybkość rozwiązania tej sprawy zależy od dwóch warunków: sporządzenia planu wykładów i urządzenia internatu. Plan znajduje przeszkodę z powodu projektowanego zniesienia wykładów historii naturalnej, fizjologii i histologii. Komitet kursów i rada pedagogiczna stara się, ażeby przedmiotów tych nie usuwano z wykładu. O to samo stara się i pewna część prasy. Co do internatu, którego ministerstwo żąda koniecznie, środki na jego urządzenie znajdują się — jak zapewniają „Nowosti”. W każdym razie w pierwszych latach internat może liczyć na małą tylko ilość słuchaczek, a więc koszty będą znaczne. Rada opiekunów, t. j. towarzystwo, mające na celu dostarczanie środków materialnych kursom, zwróciła uwagę ministerstwa na to, że dobry wpływ internatu zależy od składu słuchaczek, ich ilości i t. p.

Na akcie dorocznym w szkole prawa, który miał miejsce 30 maja r. b., w obecności ks. Aleksandra Oldenburskiego, jego małżonki i syna, rozdawano medale i nagrody. W liczbie nagrodzonych figurują: J. Dunin-Siepiec otrzymał złoty medal, hr. J. Tysskiewicz — srebrny. Po akcie mieli mowy opuszczający zakład wychowawczy w rozmaitych językach: hr. J. Tysskiewicz przemawiał po francusku.

Na przedstawienie kuratora okręgu naukowego kijowskiego minister oświaty wyjaśnił, iż w razie potrzeby na posady nauczycieli języków nowożytnych w gimnazjach i progimnazjach mogą być dopuszczane osoby, które ukończyły kurs nauk w średnim zakładzie naukowym.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Zniżka kursu rubla. Prawdopodobne straty. Wieści o nieurodzaju. Zniżenie procentów od wkładów bezterminowych. Projekt zakazu emisji 6% listów zastawnych].

Zwykłą rzecz ludzkich koleją powróciła znowu niżka kursu rubli, zainicjowana z Berlina sposobem bardzo zużytym, ale, jak się okazuje, skutecznym. Dzienniki rosyjskie,

które od półtora roku odwykły już od tych manewrów giełdowo-politycznych, starają się nadać obecnemu obrotowi rzeczy charakter nieco odmienny od przeszłości i dowodzą, że Niemcy najdotkliwiej zaszkodzili sobie samym, zniżkę zaś kursu rubla wynagradza ewentualne ożywienie handlu i prawdopodobna zwyżka cen zbożowych. Jestto rozumowanie również bardzo dobrze znane. Rubel i zboże są to dwie kategorie, które się szukają w rozmaity sposób dla otrzymania najsprzeczniejszych wniosków, co z tem większą przychodzi łatwością, że właściwy ich stosunek jest bardzo nieokreślony, teoretycznie daje się rozmaicie tłumaczyć, a praktycznie z wielką trudnością sprawdzić. Przez półtora roku posiadaliśmy kurs wysoki i nie mogliśmy się stanowczo zdecydować, czy to ostatecznie dobrze, czy źle; obecnie może znowu niżka zapanuje i również niewiadomo będzie, czy straty rekompensują korzyści, to tylko pewna, że argumentów najrozmaitszych nie zbraknie, wedle zasady: *«sit pro ratione voluntas»*.

Owa *«voluntas»* nateraz przynajmniej jest określona. Zbierać korzyści ze zniżki w obecnej chwili zapóźno, bo *«en gros»* kampanja zbożowa już, po wywiezieniu około 600 mil. pudów zboża, skończona, a zarazem i zawczasie, bo nowa się jeszcze nie rozpoczęła. W danym więc momencie machinacje berlińskie są stanowczo szkodliwe tak dla budżetu państwowego, jakoteż i dla gospodarstwa narodowego. Straty budżetowe wynikają z obniżenia kursu świeżo emitowanych papierów 4% oraz z większego wydatku na opłatę kuponów, straty w gospodarstwie narodowym wynikają ze sztucznej zwyżki cen wszystkich artykułów importowanych. Miesiące letnie są zazwyczaj epoką najbardziej ożywionego przywozu, trzeba zaś nadmienić, że w r. b. zapewne skutkiem wyższego kursu w ciągu trzech pierwszych miesięcy przywieziono niemal za 30 mil. rs. więcej niż w r. 1888. Rzecz naturalna więc, że wzrost ów przywozu rozwijał się i w kwietniu i w maju, a zatem i na czerwiec zakontraktowano więcej niż w r. z. towarów. Obliczając wartość przeciętną przywozu w czasie letnich miesięcy na 40 mil. rs. (miesięcznie), otrzymamy sumę strat (skutkiem zniżki kursu z 218 na 206 marek) mniej więcej około 5 mil. marek. Miare strat państwowych daje nam zniżka konwersji mniej więcej o 2%, co przy 250 mil. kapitału daje straty przeszło 2 mil. Wobec tych pozycji zrozumieliśmy sa wywody dziennikarskie o konieczności zarządzenia energicznych środków przeciwko giełdźiarzom berlińskim. Chodzi tylko o jakość tych środków.

To pewna, że kurs rubla nie będzie już tak zależnym od każdego berlińskiego świstka, jak to przed laty bywało. Dwa lata pomysłne, równowaga budżetowa, przeświadczenie energicznego i umiejętnego spraw ekonomicznych kierunku, są to wszystkie czynniki, dodające solidności złotemu papierkowi, tak że spadek kursu niżej 200 jest wcale nieprawdopodobnym. Wieści o uzbrojeniach i pokazywanie widma wojny już znacznie mniejszy wpływ wywierają i zapewne wkrótceby arsenał zaczepny półurzędowców był wyczerpany, gdyby nie nowa okoliczność, wyzyskiwana na niekorzyść waluty rosyjskiej, mianowicie wieści o nieurodzaju.

Wieści te w rzeczy samej nabierają dość niepokojącego charakteru; położenie mniej więcej tak się przedstawia: jeżeli przeciągniemy linię prostą przez Kijów i Symbirsk, to linja ta będzie granicą strefy zupełnego nieurodzaju oziminy ku południowi i młernego urodzaju ku północy. Ponieważ jednak głównej masy sprzętu dostarczają gubernie południowe, przeto nawet dobry urodzaj na północy nigdy nie może wynagrodzić strat na południu. O doniosłości rzeczonych strat jeszcze nie można sobie wyrobić dokładnego wyobrażenia i ta zapewne niejasność sytuacji wprowadza czynnik wysoce niepokojący. Kilka zarządów ziemskich gubernialnych zwołano na nadzwyczajne zgromadzenia dla obmyślenia środków specjalnych, wreszcie ceny zboża w punktach centralnych Cesarstwa nagle podskoczyły, dorównyując niemal cenom portowym. Otóż cały szereg ob-

jawów, których zapewne nie zaniedba wyzyskać prasa niemiecka.

Najważniejszym wypadkiem w wewnętrznem życiu ekonomicznem państwa jest zupełne zniżenie od dnia 1 b. m. procentów, opłacanych przez bank państwa od kapitałów, lokowanych bezterminowo lub na rachunek bieżący. Z ostatniego bilansu bankowego można się przekonać, że obie te pozycje w porównaniu z r. z. zmieniły się bardzo mało, natomiast zasoby kasowe banku państwa wzrosły porównawczo z 1888 r. o 61 mil., operacje zaś pożyczkowo-dyskontowe zmniejszyły się o 37 mil. Widocznie więc w centralnej instytucji gromadzą się kapitały nieużyteczne, co poniekąd niezbyt dodatnio świadczy o ekonomicznem ożywieniu kraju. Ostatniemu rozporządzeniu przypisujemy właśnie tendencję przymuszenia niejako kapitału do roli czynnej, co się wszakże jakoś niekoniecznie udaje, jakkolwiek rozporządzenie to, jak wiadomo, nie jest luźnym objawem, lecz dalszym krokiem ku przeprowadzeniu planów obecnego dyrektora banku.

Wogóle obniżanie procentów wyda zdaje się w r. b. zupełnie inny niż przed 20 laty rezultat. Wtedy stopa procentowa w kraju pozostała bez zmiany, natomiast nastąpiła, zresztą wysoce szkodliwa, „gorączka przedsiębiorcza”; obecnie szczególnego ożywienia nie widać, ale za to, stosownie do zamierzeń zarządu bankowego, stopa procentowa powszechnie, jakkolwiek nieznacznie, się obniża. Co prawda, w Rosji miarodajne znaczenie dla określenia wysokości odsetków mają miesiące jesienne, w lecie zaś zazwyczaj procent jest nieco niższy.

Wogóle więc nie można jeszcze wnosić napewno, czy się uda p. J. Żukowskiemu przebudować stopę procentową i powszechnie używane normy 5, 6 i 7 do 8 obniżyć o 1%. To pewna, że wobec tej manifestowanej u góry tendencji ku obniżaniu procentów łatwiej się zapewne uda przeprowadzać oddawna projektowany zakaz bankom ziemskim emitowania 6% listów zastawnych. Dotychczas uzyskać takowego zakazu nie udało się i temu należy przypisać niski kurs, oraz ciągle wahania się listów zastawnych 5%. Instytucje, które przez lat kilka emitowały wyłącznie 5% listy, oraz przystąpiły na wielką skalę do konwersji dawnych 6% pożyczek, zmuszone były w r. z. operacje konwersyjne zawiesić i nanowo podjąć się emisji 6% listów, skutkiem konkurencji innych banków ziemskich, które stałe udzielały pożyczek w listach 6%. Formalny zakaz takowych emisji jest więc jedynym środkiem ku ustaleniu niższej stopy procentowej w kredycie hipotecznym.

W. Ż.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

z Wilna. Pożar kilku dużych fabryk w dniu 22 maja na przedmieściu Łukiszczach podsunął nam myśl rozejrzenia się w statystyce zakładów przemysłowych gub. wileńskiej. Najświeższe wydawnictwo wileńsk. komit. statyst. p. t. „Pamiętnik wileński z 1889 g.” podaje ilość takowych w r. 1886, produkujących więcej niż na tysiąc rubli rocznie, na 167 z sumą wartości wytworów 4,736,645, liczbą robotników: wieku dojrzalego 2,256 męz. i 279 kob., nieletnich: 35 chl., 56 dzieł., nadto 202 zakł. o wytwórczości niższej od 1,000 rs., w ogólnej sumie 97,299 rs. Przejrzyjmy kategorie pierwszą, t. j. zakłady przenoszące wytwórczością 1,000 rs. z osobna: najwięcej takich mamy w powiecie wileńskim, bo 40, z nich 15 należało do polaków, 1 do polaka i żyda, 15 do żydów, 7 do Niemców i 2 do Rosjan. W Wilnie zaś było zakładów 34, z nich tylko 3 polsk., 23 żydow., 7 niem. i 1 karaim. W powiecie wilejskim 22 zakłady, z tych 20 należących do polaków-obywateli, 1 do włościanina i 1 do żyda; w pow. święciańskim 11 zakł., z nich 9 pol.; w pow. dziśnieńskim było 11 zakł., z tych 10 pol. a 1 ros.; w pow. lidzkim 11 zakł., z nich 5 polak., 4 żyd. i 2 ros.; w pow. trockim 9 zakładów, z nich 3 pol., 3 żyd., 2 ros. i 1 niemiecki. W miasteczku Święciańskich 4 zakłady żydowskie. Ogółem w gub. wileńskiej, według wiadomości od nas pochodzących, zakł. przem. w r. 1886 było 75 polak., 62 żyd., 15 niem., 9 ros., 1 należący do karaima, 1 wiośc., 1 polsko-żydowski i 3 niewiadomych.

Letuowistaw.

POSREDNICTWO W PRACY.

Zaofiarowanie posad.

Na wieś w okolicy Dżisny (gub. wileńska) potrzebny jest *nauczyciel* (14) do trojga dzieci, z których jedno nie posiada jeszcze nauk początkowych, drugie przygotować wypadła do klasy 1, a trzecie do klasy 2. Kandydat winien mieć przynajmniej patent ukończenia kursu nauk gimnazjalnych.

Wiadomości ekonomiczne.

Bilans handlu zewnętrznego za pierwszy kwartał r. b. przedstawia się bardzo korzystnie. Wartość wywozu wynosi 136 1/2 mil. (w r. z. 185,8 mil.), wartość przywozu 86 mil. (w r. z. 56 mil.). Wzrost wywozu zboża, zwłaszcza pszenicy (33 mil. pudów, w r. z. 30 1/2 mil.), tudzież cukru i lnu, natomiast znaczenie się zmniejszył wywóz spirytusu, tytoniu i jaj. Wyrobów fabrycznych, a przedewszystkiem materij wełnianych i bawełnianych, również znacznie mniej wywieziono niż w r. z. Co do przywozu, to można podnieść znaczny wzrost przywozu bawełny (z 16 mil. na 20 mil.), tudzież węgla kamiennego i koksu (z 1 1/2 na 6 1/4 mil.). Bilans wymiany metalów również bardzo korzystnie przedstawia się dla Rosji: złota i srebra wywieziono za 132 tys., przywieziono za 3,6 mil., podczas gdy w r. z. też pozycje przedstawiają się jako 6 1/2 mil. i 1,2 mil.

W tych dniach ukończoną została konferencya kolejowa w Petersburgu w przedmiocie wciągnięcia linii iwanogr.-dąbrowskiej do sfery międzynarodowej rosyjsko-austryackiej komunikacji. W kwestyi jednak podziału ruchu towarowego międzynarodowej komunikacji między drogi południowo-zachodnie i linie iwanogrodzko-dąbrowską nie przyszło do ostatecznego porozumienia i układy będą prowadzić się dalej.

Pisma warszawskie donoszą o tem, że rada zarządzająca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej otrzymała zarządzenie rozporządzenia obniżenia taryf węgla, zboża i buraków. Rozporządzenie to, jakkolwiek zgodne z obecnie panującą zasadą regulacji taryf kolejowych przez rząd, posiada charakter zupełnie specjalny i wynika wprost z ustawy nadawczej, przyznającej rządowi prawo obniżania taryf, gdyby dywidenda przewyższała 10%. Otóż już 6 rubli dywidendy stanowi 10%, przysługując więc dywidendy w sumie 9 rub. pozwala rządowi z rzeczonego prawa korzystać.

Zniesieniem zostało cło od przywozu wtyłoczn buraków.

W r. b., wedle sprawozdania urzędowego, zasiewy buraków zajmują 242 tys. dzies. (w r. z. 245 tys. dzies.), z tego wypadła na gubernie poł.-zachodnie przeszło 130 tys. dzies., na Królestwo 33 tys. dzies. Zasiewy wogóle przedstawiają się dość pomysłnie.

Linja kolejowa od stacyi Dolińskiej przez Wozniesińsk do Odessy jest przedmiotem rywalizacyi. Z jednej strony dozwolono urzędownie kilku finansistom odeskim zarządzić w tym kierunku badania wstępne dla ułożenia kosztorysu, z drugiej Towarzystwo dróg południowo-zachodnich wydelegowało specjalistę dla przeprowadzenia poszukiwań w kierunku Haman-Dolińska i dalej Dolińska-Odesa.

Wedle nowej uchwały rady państwa, minister skarbu w porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych ma być odroczyć i rozkładać na raty zaległości podatków stałych i rat wykupowych, przypadających od mieszkańców wsi (*siełskich obywateli*) wszelkich nazw, bez względu na wysokość zalegającej sumy. Termin odroczenia nie może być dłuższym nad lat 5, spłacanie zaś ratami trwać nie może dłużej nad lat 10. Władzom gubernialnym polecono wstrzymywać egzekucję należności aż do rozstrzygnięcia stanowczego podać w powyższym przedmiocie wniesionych. Rozporządzenie to pozostaje w niejakim związku z prawdopodobnym nieurodzajem, który zazwyczaj pociągał za sobą wzrost zaległości, których egzekucję reguluje powyższa uchwała.

Zmienionem zostało cło od wełny wedle następującej normy: wełna prosta niefarbowana opłacać będzie 2 rub. w zlocie od puda, czesankowa farbowana 6 rub., niefarbowana 4 1/2, przedza wełniana 10 1/2—12 rubli.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Giełda tutejsza w ubiegłym tygodniu przeżyła dni bardzo ciężkie—dni pełne trosk i obaw o najbliższą przyszłość interesów. Wiadomem było, że głównym motorem machinacyi partyi zniżkowej w Berlinie było niezadowolenie pewnej tamecznej grupy bankierów z powodu niedopuszczenia jej do nowej operacyi konwersyi obligacyi niektórych dróg żelaznych rosyjskich; że dla tych manewrów wyzyskiwano rozmaite pogłoski natury politycznej oraz wiadomości o niekorzystnych urodzajach w Rosyi, to bardzo naturalne; niemniej i to, że posługiwano się dla tych celów pomocą organu kanclerskiego «Nordd. Allg. Ztg.», który w krótkim lecz dosadnym artykule starał się przekonać publiczność niemiecką, że zaprojektowana konwersya jest zgwałceniem praw posiadaczy obligacyi. Wszystko to czyniono naprzekór potężnemu syndykowi, na którego czele stoją Rothachildowie,

Bleichröder, Discontogesellschaft i dwa z pierwszorzędnych tutejszych banków. Nie spodziewano się, żeby w podobnej walce warchoły giełdowe choćby chwilowe odnieśli zwycięstwo—stad też opór tutejszych Kół w początku był dosyć silnym. Gdy jednakże pomimo tego oporu, pomimo nawet chwilowych przeblysków lepszego usposobienia waluta oraz wszystkie inne wartości rosyjskie coraz bardziej spadały—otucha znikać poczyniała—opór zmalał do reakty, a jednocześnie wzrastał się zastęp pesymistów. W chwili, gdy piszemy te słowa, wszystko opisane wyżej należy jakoby do przeszłości—gdyż wiadomości z Berlina oraz z Paryża są znacznie lepsze. Ruble, które spadły były do 206, według ostatnich wiadomości podniosły się znowu do 210—jednocześnie wszelkie walory rosyjskie wykazują znaczne polepszenie.

Podobno zatarg z berlińskimi malkontentami załatwiony—i protest, założony w imieniu obligacyonaryuszów przez dom Krause'go, cofnięty. Z tej więc strony o ile się zdaje, nie ma się już czego obawiać i nowe nadzieje napelniają serca znękanych giełdowców. W handlu eksportowym było nieco więcej ruchu—weksli więc na zagranicę było podoostatkiem i weksle na Londyn odpowiednio do notowań berlińskich wahały się pomiędzy 96 1/4 a 99, ostatnia wiadoma cena 97 1/4.

Rynek papierów publicznych znacznie więcej uciarlał, aniżeli rynek waluty—gdyż na nim ciążyły rozmaite okoliczności niekorzystne. Najpierw ogólne usposobienie—następnie nastanie *saison morte*, w której wszyscy pragną likwidować swoje pozycje, nikt zaś nie lubi zaciągać nowych zobowiązań—nakoniec coraz bardziej uwydatniająca się wstrzeźliwość gotówki.

Pod wpływem wszystkich tych okoliczności wartości wszelkich kategorii były w mocnej podaży, a straty na niektórych papierach bardzo dotkliwe. Najwięcej ucierpiał z akcyj banków—dyskontowe i międzynarodowe petersburskie—pierwsze spadły do 672, drugie do 527 po otrzymaniu zaś lepszych wiadomości podskoczyły do 685 i 536.

Z akcyj dr. żel. południowo-zachodnie z 122 spadły do 115 1/2, następnie zaś poprawiły się do 118. Wszystkie inne papiery mniejsze lub większe wykazują zniżki, z papierów lokacyjnych pożyczka wsch. ofiarowana była przez arbitraż zagraniczny po 98.

Giełda petersburska dnia 6 (18) czerwca: Pożyczki premijowe: I em. — 270, II — 244 1/2; pożyczki wschodnie: I — 98, II — 98, III — 97 1/2. Akcje banków: dyskontowego — 678, międzynarodowego — 530, rosyjskiego — 242, wileńskiego — 540, II em. —, kijowskiego — 560. Listy zastawne: wileńskie 6 1/2—100 1/2, 5 1/2—94, kijowskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—94, charkowskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—101 1/2, połtawskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—93 1/2, moskiewskie 6 1/2—102 1/2, 5 1/2—93 1/2.

Giełda warszawska dnia 6 (18) czerwca: Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 98,15, m. Warszawy serya I — 98,75, II — 96, III — 95,50. Akcje banku handlowego 327.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 80, marka — 47 1/4 k., frank — 38 1/4, gulden — 82 1/2, półimperyal — 78,4, starego stempla —, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 64 kopiejek w zlocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Jakkolwiek o planach zbożowych nie stanowczego jeszcze dotychczas powiedzieć nie można, wszakże nadzieje podniesienia się cen różnorodnego ziarna, wpłynęły z jednej strony na większą chęć zakupów, z drugiej zaś na niezbyt chętnie zawieranie tranzakcyj przez sprzedawców. Wobec tego, lubo tranzakcyj eksportowych żadnych zgola nie było, ograniczono się bowiem na zaspokojeniu potrzeb miejscowych, to jednak nietylko tendencya zwykła wyraźnie się zaznaczyła, ale na niektórych rynkach, jak np. w Berlinie, ceny pszenicy znacznie poszły w górę, a żyto jeszcze więcej. Podniesienie się ceny żyta przypisać należy prawie wyłącznie niezbyt wielkim szansom obfitego plonu tego ziarna w Rosyi, która jest główną jego dostarczycielką na rynki europejskie. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 101—102; w Londynie pszenica saksonka 119, girka 109—112 1/2, ozima 120—127, towar gdański 120—134, towar królewiecki 106 1/2—124, owies 79 1/2—90 1/2, jęczmień 70—78 1/2; w Marsylii pszen. sandomirka 116, girka 107—121, owies 87, jęczmień 64; w Berlinie pszen. 102 1/2—106 1/2, żyto 75—78, owies 89 1/2—95 1/2, jęczmień 82 1/2—90 1/2; w Królewcu pszen. pstra 103, czerwona 95 1/2, żyto 69—77 1/2, owies 72 1/2, jęczmień 58—59; w Gdańsku pszen. 105—106, żyto 73—74, jęczmień 58—67.

Rynki krajowe tą samą tendencją co i zagraniczne w ubiegłym tygodniu się zarysowały. Sprzedawcy oczekują cen lepszych, nabywcy zaś pragną zawczasu taniej kupić towar. Usposobienie takie jednak waha się za każdą wiadomością o spadkach deszczach, które zasiewy ożywiają. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 97—100, żyto wybor. 72—74, średnie 68—76, lichsze 65—67, owies wybor. 78—82. Na prowincyi w Królestwie: w Łomży pszen. 105, żyto 68 1/2—70, owies 75—80; w Łowiczu (gub. warszawska) pszen. 79, żyto 54, owies 65, jęczmień 50; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszen. 122, żyto 78,

jęczm. 75; owies 78—82; w Pińczowie (gub. kielecka) pszen. 71—78, żyto 62—66, jęczm. 58—62, owies 78—82; w Zamościu (gub. lubelska) za korzec pszen. 500—600, żyto 340, jęczm. 315, owies 275; w Rydze żyto 73, owies 68—73, jęczm. 58—64; siemię lniane (87 1/2%) 137—138; w Libawie żyto 71, owies 67—74, jęczm. 53—64, siemię lniane 129—130, stepowe 132—138; w Odesie, gdzie rynek zbożowy zdawał się być od kilku tygodni martwym, nastąpił pewien ruch; z zagranicy były znaczniejsze ządania żyta i jęczmienia, wskutek czego ceny się trochę podniosły; płacono: pszen. girka 73—98, Besarabka 85—96, ozima 84, żyto 55—58, jęczm. 48—51. Agencya dróg południowo-zach. sprzedawała ostatnimi dniami w Królewcu: pszen. białą 97—106, 261-tą 94—95, czerwoną 91—94, żyto 68—76, jęczm. 57—58, owies 71. W prowincyach północno-zachodnich: w Białej-Cerkwi (gub. kijowska) pszen. 60—73, żyto 40—45, jęczm. 45—55, owies 43—50; w Lipowcu (gub. kijowska) za korzec pszen. rs. 4, żyta rs. 3 (przed miesiącem płacono je od 1,80 do 2 rs.), owies 45—47; w Czerkasach (gub. kijowska) pszen. 60, żyto 45, jęczm. 32; w Balcie (gub. podolska) pszen. 73—75, lichsza 60—65, owies 50; w Proskurowie (gub. podolska) pszen. 76—84; w Tulczyńcu (gub. podolska) pszen. 58—60, żyto 36, jęczm. 40, owies 50.

OKIER. Jakkolwiek spekulacya już swych tendencyjnych operacyj zwykłych co do cukru zaprzestała, o czem już pisaliśmy, ceny mimo to znów się znacznie podniosły, aura bowiem obecna plantacyom buraków plonu wielkiego nie obiecuje. Na wszystkich rynkach odnośnych gorączkowo prawie skupowano towar gotowy i proponowano tranzakcyje na przyszły; wszakże produktu nowej kampanji właściciele cukrowni kontraktować nie chcieli. Płacono: w Kijowie mączkę cukrową 425—485; w Warszawie za kamień mączkę całemi wagonami 315, pojedynczymi workami 317, rafinadę 337 1/2—340, kostki 337 1/2.

OKOWITA w ostatnich dniach na skutek liczeńszych nieco zapotrzebowań ze strony dystrybutorów, poszła trochę w górę w Warszawie, gdzie ją płacono po 838' za wiadro.

F.

DNIESIENIA.

OBWIESZCZENIE.

W przyszłym, t. j. 1890 roku, zostanie zatwierdzoną przez Radę Państwa nowa ustawa szkół dla dentystów. Do szkół będą tylko mogli wstępować kandydaci, posiadający świadectwa z ukończonych klas sześciu klasycznego gimnazjum, kandydatki zaś winny przedstawić świadectwo z ukończenia gimnazjum i prócz tego złożyć egzamin przy gimnazjum z języka łacińskiego w zakresie klas sześciu. W bieżącym roku do szkoły będą przyjmowani kandydaci i kandydatki, jak i lat poprzednich, a mianowicie: od wstępujących będzie wymaganiem świadectwo z ukończenia klas czterech gimnazjum klasycznego lub szkoły realnej. Nie posiadający języka łacińskiego, winni złożyć wstępny egzamin z takowego przy szkole w zakresie klas czterech gimnazjum. Osoby zaś, życzące wstąpić do szkoły, a nie posiadające odpowiednich kwalifikacyj, mogą składać przy szkole egzaminy wstępne w zakresie klas czterech gimnazjum. Prośby będą przyjmowane do 10 Września st. st., lekcyje rozpoczynają się 20 Września.

Dyrektor szkoły dla dentystów w Petersburgu
T. Ważyński.

Dr. Karol Dębicki

ordynuje jak lat poprzednich w Fraucensbadzie. (148-9)

BUSKO

Dr. Józef Grabowski

ordynator klin. uniw. warsz., lekarz zdrojowy, oprócz zwykłej porady prowadzi leczenie masażem i zawieszaniami (według Moczutkowskiego-Charcot'a). (167-3)

KRAJ!

Poleca się Pp. palącym nowy gatunek papierosów, wyrobiony z najlepszego tureckiego tytoniu p. n. „KRAJ” (mocny lub średnioznaczone na pudełkach), w cenie rs. 1 za 100 sztuk. (175-2)

D^r KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundaryusz szpitali wiedeńskich, ordynuje przez sezon letni, począwszy od 1 Czerwca, w Szczawnicy, w domu W-go D-ra Trembeckiego. (6)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

"ODŁOŚY SZKOCYI"

przez STANISŁAWA BELŻE. Wydanie ozdobne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena ra. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać można w każdej księgarni. (173-15)

OBUSY GUMOWE

wszelkich rozmiarów
Gumowe kołnierzyki, mankiety, gorse i plastry.
Gumowe waterprufy damskie i męskie.
Gumowe fartuszki damskie i dzieciinne.
Gumowe podwiązki.
Gumowe woreczki od móli do przechowywania futer.
Gumowe obręcze do kół powozowych.
Gumowe poduszki powietrzne dla lodu, pończochy, spryski i t. p.
Gumowe materye na podkłady do łóżek i na kompresy.
Gumowe przedmioty, używane przy leczeniu chorych jako też francuskie.

Gumowe przyrządy.

Gumowe kieszki do polewania ulic i ogrod.
Nb. Kieszki gumowe mamy tylko wyrabiane przez tutejszą fabrykę wyrobów gumowych, za których trwałość i moc ręczymy.

Oprócz wyżej wymienionych Wyrobów gumowych

polecamy jeszcze Tabliczki gumowe dla celów technicz. i wszelkie inne

Przybory gumowe.

ЛИМАРЬ И РИКСЪ.

(LIMAN i RIKS).

№ 16. Grochowa ul. przy № 16.

Osoby, pragnące nabyć rzeczywiście dobre, białe, kaflowe

PIECE

jakoteż:

МАЈОЛІКІ
ТЕРРАКОТТУ

w rozmaitych stylach, raczą się udać do Finlandzkiej fabryki kafla

"ABO"

której

KANTOR I WYSTAWA

ustawionych pieców mieści się przy Stolarskim pier. № 13, na rogu ul. Kaznaczejskiej w Petersburgu.

Kantor posiada również: Klinkier ogniotrwały i czerwony Rury

Cegły rusztowe
Głina ogniotrwa. pocenie bar. taniej.

Przybory do pieców.

(1188-3)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33

Skład Maszyn i narzędzi rolniczych

poleca na bieżący sezon:

KOSIARKI, ZNIWIARKI I ZNIWIARKO-WIAZALKI.

ze słynnej fabryki MAC-CORMICKA w CHICAGO.

GRABIE ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne z renomowanych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI GRATIS I FRANCO.

(160-6)



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Petersburskie Tow. Mechanicznej produkcji Obuwia.

MAGAZYN

W PETERSBURGU:

Newski pr. № 54, vis-à-vis Aleksandrowskiego Teatru.

Newski pr. № 5, w pobliżu placu Admiralicji.

Newski pr. № 110, przy ulicy Znamieńskiej.

Kanał Obwodowy, w gmachu fabrycznym, № 130.

W MOSKWIE:

Petrowka, dom Chomiakowów.

Nikolska ul., dom hr. Szeremietiewa.

W ODESIE:

Ulica Richelieu w domu Barzańskiego.

(1203)



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na ządanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na ządanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

Золотая медаль

на выставке

въ Брюсселѣ

1888 г.

ВИНО

"САХАРНА"

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюсселѣ. Продаётся ящиками въ 50 бутылокъ и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрі, экономія инженера Н. К. Апостолопуло.

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставкѣ въ Харьковѣ

1887 г.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DZIEŃ I NOCY

w gabinecie
dentystycznym. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wosniesienskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-48.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

ZEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi

LEKARZ ZAKŁADOWY Dr. P. K. ZGÓRSKI

WODA ŻEGIESTOWSKA

najsilniejsza szczawa żelazista w Europie.

Kąpiele wodno-gazowe, silniejsze niż w Francensbadzie-Elsterze, Kudowie i Krynicy. Kąpiele borowinowe. Kąpiele popradowe, zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski. Położenie romantyczne. (131-6)
W składach wód: Heinricha, Kucharzewskiego, Lilpopa, Ziemińskiego, oraz we wszystkich aptekach.

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO

uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór towaru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękością dorównujące tkaninie jedwabnej.

Róg ul. Włodzimierskiej i Nowskiego pr.
w domu Uszakowa № 2-47

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylżansach i pociągach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystankach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, Mała Koniuszennaja № 8

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

BEKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

«ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВѢСТНИКЪ»

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

połączają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPINSKI & W. LEPPER

w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

I. S. OSSOWEcki & Co.

Farby wszelkiego rodzaju suche i na pokroście, pokroście wszelkiego rodzaju, lakiery spirytusowe i na pokroście wysokich gatunków, sztuczny cynober alizarynowy, farby tapetowe i litograficzne. Cenniki i informacje na żądanie gratis. Magazyny i agentury we wszystkich znacniejszych punktach handlowych Cesarstwa. Adres: Moskwa, Химическо-красочный завод Товарищества И. С. Оссовецких & Ко, собственный домъ, Большая Грузинская. (1237-7)

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

Poleca wielki wybór win, sprowadzanych wprost z miejsca. Długoletni stosunek z domami, znanymi z uczciwości, stawia nas w możności gwarantowania czystości i prawdziwości tych gatunków:

Importowane Francuskie od rs. 1 k. 20 do rs. 5
» Hiszpańskie » 1 » 20 » » 4
» Węgierskie » 1 » 20 » » 25
» Szampańskie George Goulet rs. 6 i rs. 6 k. 50
» Luis Røderer rs. 6 k. 50

Krajowe Szampańskie N. P. Lanina na rs. 1 k. 75, rs. 2, rs. 2 k. 50 i rs. 3, również wina Krymskie, z najlepszych winnic pochodzące białe i czerwone na k. 50, 60, 80, rs. 1. Kachetyńskie Ks. Dzordzadze i K^o na k. 80, 95, rs. 1 k. 10, rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60 białe i czerwone.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskiem

DR. KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów pięci oboję, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pożywania rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winkiewski.

Lechner's Fettmilder

TLUSTY PUDEK LECHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LECHNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacya kolei «IWONICZ»

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające.

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zętyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya.

(119-10)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medycyny pozwolił.

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Bonnae 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

EXSICCATOR

Wynalazek Inż. Techn. G. RITTERA
w Warsz., Królewska 39.Posiada umieszczoną poniżej markę
fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd
wielu państw Europejskich.Ogłaszane pod tą lub podobną
nazwą środki i smary są fałszywe,
podrabiane. (Podrabiancie ściągani
będą sądownie).Brozura II-gie wyd., 80 stron.
druku, z ilustracjami, oraz bar-
dzo ważnym dodatkiem o metodzie
konserwacji drzewa, gąszenia wil-
goci i t. d., niezbędna dla każde-
go z budujących, wysyła się franco
bezpłatnie. (158-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

ANIELA HOENE

PRZEŁOŻONA VI KLASOW. ZAKŁADU
NAKOWEGO ŻENSKIEGO

W WARSZAWIE,

przy ul. Masowieckiej pod № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Ro-
dziców i Opiekunów, że przedwaka-
cyjny zapis uczennic trwać będzie od 1 do
25 Czerwca. (164-3)MAGAZYN EBLI
NOWYCH I CZ. WANYCH
ZALEŚKIEGO I S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwint-
nych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje meble używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

SWOBODIN

A. GEBHARDT,
Środek, niszczący odciski i
brodawki.Do nabycia we wszyst-
kich składach aptecznych i
perfumeryach w Rosji.Cena flakonu 35 kop.,
z przesyłką 2 flakony — 1 rs.,
6 flak. — 2 rs. 40 k.Główny skład dla całej Rosji
A. GEBHARDT,
Petersburg, Kasan'ska ul.,
№ 3, magazyn № 1.

(1163-13)

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!

Дешевле заграничного, ни с
чем ему не уступать.ОДНАСКИ
КАКТО

Ж. БОРМАНЪ

ВЪ ВСЯХЪ ОФУКТОМЪХЪ НАГРОМЪХЪ И ПОРЪХЪ

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. KWIECIEŃ 1889.

PRZEWIEZIONO:

207,520 pasażerów	804,194 rs. 01 kop.
15,302,089 pudów towarów i bagaży	1,277,574 . 07 .
Różne dochody	128,602 . 54 .

(1246)

Mniej niż w kwietniu 1888 r. o	482,561 rs. 67 .
Od 1 stycznia do 1 maja 1889 otrzymano	8,382,829 . 64 .
Mniej niż w r. 1888 o	20,990 . 14 .

OTRZYMANO:

Razem 1,710,370 rs. 62 kop.

WODY MINERALNE NATURALNE
Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić W.W. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bez-
pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wska-
zówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze
źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

CZYSTO KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których
dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejko-
wicz i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Potudn.
Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Anderskiego, Prze-
strulskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtharta
i in.; oraz w innych znaczniejszych miastach zachod-
nich gubernii. (102-6)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER,
W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik, dom Stiffera № 25.

WYKONYWA:

Maszyny parowe systemu
bagnetowego z rozprężaniem pa-
ry: stałym zmiennym przez re-
gulator i precyzyjnym od 2 do
250 koni siły.Lokomobile do 30 koni si-
ły, z kotłami stojącymi i leżącymi.Pompy parowe i od trans-
misji: wodne, zasilające, po-
wietrzne, gazowe i t. d.Specyalne maszyny dla
Cukrowni, Garbarni, Mły-
nów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie - Sellers'a.

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

ZAKŁAD LECZNICZY

Apteka, poczta, te-
legraf, sklepy, dwie
restauracje.

„NAŁĘCZÓW”

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie.
Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elek-
tryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dytetycznej — cały rok otwarty
pod kierunkiem d-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpielii żelazistych i borowi-
nowych Nałęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka leczni-
cza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe,
katary dróg oddechowych, wycieńczenia, błędnie, choroby kobiece i t. d.W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci D-rowie
H. Nussbaum, Dolifski i Chełchowski.Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie: w sezonie zimowym
ceny zmniejszone. (121-6)

MAJĄTKI,

w g. Chersońskiej, Besarabskiej, Kijow-
skiej, Podolskiej i Wołyńskiej sprzedaje
Dom komisowy A. Wolańskiego. Odesa,
róg Ekaterynowskiej i Derybasowskiej,
dom Mawro-Kordato № 27. (1239-3)KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKIw Warszawie, Masowiecka № 16
podręczniki w umieszczeniu nauczycieli,
nauczyciel i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

BAROMETRY - ANEROIDY

W polerowanej oprawie drewn. od
9 do 14 rs. Toż z termometrem od 13
do 22 rs. Barometry kieszonk. i do mie-
rzenia wysokości od 12 rs. 50k. do 50 rs.
E. KRAUSS i Comp.
fabr. w Paryżu, Aven. d. l. Républ. 4.
SKŁAD GŁÓWNY DLA ROSJI
Petersburg, Mojka № 40.
Katalog ilustrowany lornetek, lunet, mi-
kroskopów, reisejgów, aparatów foto-
graficznych itp. wys. się bezpl. (1240-6)Lecznica chorób zębów i jamy
ustnejdla przychodzących. Róg New-
skiego pr. i Małej Koniuszenniej
ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna
stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od
g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie
ustnej, obturatory twardego i mięk-
kiego podniebienia.Opłata według taksy, zatwierdzonej
przez Zarząd Medyczny.Rwanie zębów przy pomocy nar-
kozu (chloroform) i gazu rozwes-
elającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od
g. 9 do 10 rano. (828)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcy, cierpieniom
gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczkę, a dla dorosł.
codz. po 4-6 łyż. odkawy ekstraktu.KARMELKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębnienia gardła.Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyenty, a na przywóz ich
do Rosji i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 1/2 rs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)Do nabycia we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosji.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

"EXSICCATOR"Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA
w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich. Oglaszane pod tą lub podobną nazwą środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiace ściągani będą sądownie).



Broszura II-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędną dla każdego z budujących, wysyła się franco bezpłatnie. (158-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

ANIELA HOENEPRZEŁOŻONA VI KLASOW. ZAKŁADU
NAKOWEGO ŻENSKIEGO

W WARSZAWIE,

przy ul. Mazowieckiej pod № 4,

podaże do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów. W przedwakacyjnym zapis uczennic trwać będzie od 1 do 25 Czerwca. (164-3)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYTYCH
ZALESKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

SWOBODINA. GEBHARDT,
Środek, niszczący odciski i brodawki.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosji.

Cena flakonu 35 kop., z przesyłką 2 flakony—1 rs., 6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosji

A. GEBHARDT,
Petersburg, Kazańska ul.,
№ 3, magazyn № 1.

(1163-13)

2 КОП. ОБХОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни в чем ему не уступает.**ОЛАНДСКАЯ
КАКАО****Ж. БОРМАНЪ**

ВЪ ВСЯХЪ ФРУКТОВЫХЪ МАГАЗИНАХЪ И НА ПОРТАХЪ

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. KWIECIEŃ 1889.

PRZEWIEZIONO:

207,520 pasażerów	304,194 rs. 01 kop.
15,302,089 pudów towarów i bagaży	1,277,574 . 07 .
Różne dochody	128,602 . 54 .

OTRZYMANO:

Razem 1,710,370 rs. 62 kop.

Mniej niż w kwietniu 1888 r. o	482,561 rs. 67 .
Od 1 stycznia do 1 maja 1889 otrzymano	8,382,829 . 64 .
Mniej niż w r. 1888 o	20,990 . 14 .

WODY MINERALNE NATURALNE
Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

CZYSTO KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejkowi i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudn. Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Anderskiego, Przestralskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtbartha i in.; oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich gubernii. (102-6)

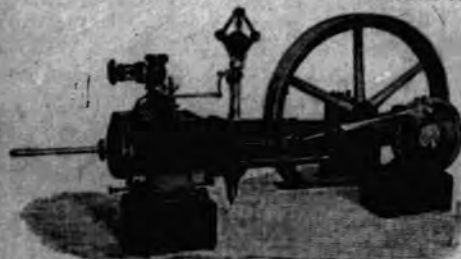
Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.**Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia****ORTHEWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER,****W WARSZAWIE.**

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stiffiera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym zmiennym przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellers'a”.
Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY**„NAŁĘCZÓW”**

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej—cały rok otwarty pod kierunkiem d-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiel żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, blednice, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci D-rowie H. Nussbaum, Doliński i Chelchowski.

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie: w sezonie zimowym ceny niższe.

Blizszych objaśnień udziela na miejscu Administracja Zakładu. (121-6)

MAJĄTKI,

w g. Chersońskiej, Besarabkiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej sprzedaje Dom komisowy A. Wolańskiego. Odesa, róg Ekaterynowskiej i Derybasowskiej, dom Mawro-Kordato № 27. (1239-3)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKI**w Warszawie, Mazowiecka № 16.
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.**BAROMETRY - ANEROIDY**

W polerowanej oprawie drewn. od 9 do 14 rs. Toż z termometrem od 13 do 22 rs. Barometry kieszonk. i do mierzenia wysokości od 12 rs. 50k. do 50 rs.

E. KRAUSS i Comp.

fabr. w Paryżu, Aven. d. l. Républ. 4.

SKŁAD GŁÓWNY DLA ROSJI

Petersburg, Mojkka № 40.

Katalog ilustrowany lornetek, lunet, mikroskopów, reisceggów, aparatów fotograficznych itp. wys. się bezpt. (1240-6)

**Lecznica chorób zębów i jamy
ustnej**

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszenniej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweślającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht**NIE KASZLAJ!****EKSTRAKT SŁODOWY**

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, zapłaceniu, chrypcy, cierpieniom gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczkę, a dla dorosłych codz. po 4—6 łyż. odkawy ekstraktu.

KARMELKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświadczalne lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzi wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencye, a na przywóz ich do Rosji i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha. (881)

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Rosji.



NOWE PERFUMY

Powszechnej wystawy paryskiej 1889 roku

„BUKIET GWÓZDZ”
(Bouquet Clou)

wyrobu

PETERSBURSKIEGO

LABORATORYUM CHEMICZNEGO

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.



JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniezkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1247-4)

Tad. Kowalski

A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4.

jako główni reprezentanci fabryki

H. CEGIELSKIEGO W POZNANIU

polecają znane z trwałości i dobroci wyroby tejże, jakoto:

Młocarnie cepowe stałe i przenośne, Wialnie, Sieczkarnie, siekacze, Sikawki pożarne, Pługi, Brony, Siewniki rzutowe, oraz wszelkie inne Machiny i Narzędzia rolnicze.

Części zapasowe na składzie.

(179-3)

Wielka
Morska
№ 16.Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarszy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materij w wielkim wyborze po najtańszych cenach. Obsługa, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbatne, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki oodzień świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

MAJĄTEK

włók 15 bez służebności, przy kolei Wiedeńskiej: Pałac, park, łąki, woda, młyn i las, do sprzedania lub wydzierżawienia. Adresować do Biura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie, pod wyrazem „Majątek Z.” (170-2)

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

następujące prace ST. PTASZYCKIEGO:

Długosz, polski historyk XV stulecia (po rosyjsku), kop. 20.
 Dzieje rodów Litewskich jako materiał do archeologii historycznej, kop. 30.
 Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana 1524, k. 30.
 Mikołaj Rej, pisarz polski XVI w. (po rosyjsku), kop. 40.
 Mikołaj Rej z Nagłowic. Wizerunek własny żywota Człowieka poczciwego. Według wydania z r. 1560, rs. 5 kop. 50.
 Mikołaja Reja z Nagłowic Wizerunek. Notatka literacko-bibliogr., kop. 75.
 Описание книг и актов Литовской метрики, rs. 1 kop. 50.

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(162-15)

Sprzedaż na raty.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

Zakład Przyrodoleczniczy.

Racyonalna hydroterapia z kompletnymi, obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaż, leczenie metodą Mocutkow-skiego-Chareot (zawieszanie), gimnastyka (prowadzi ją R. Graff z Warszawy), leczenie mlekiem, kefirem, leczenie metodą Weir-Mitchell, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Scisty internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne spacer, orkiestra stała w lecie.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i leczeniem od rs. 60 do 90 miesięcznie.

Różnica w cenach i kosztach utrzymania zależy od ceny mieszkania, stołu, rodzaju choroby i sposobu leczenia. Właściciel i główny kierownik Zakładu Dr. I. Bieliński. Lekarz domowy zakładu S. Niedzielski (choroby kobiece i narządów trawienia, leczenie masażem). Ordynuje podczas miesięcy letnich Dr. A. Ciagliński z Warszawy (w chorobach nerwowych, płuc i krtani, leczenie elektrycznością). Dr. I. Pawiński, konsultant sezonowy z Warszawy, dojeżdża w pewnych, ściśle oznaczonych terminach.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwan-grodzko-Dąbrowską przez Koluszki-Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (128-9)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-Warszawskiej, Krakow-stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na-skiej i Lwowskiej Wy-no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; nasza ekstrakta miodowo-słodowa-kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub celazu i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mironowickiego i Spółka, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewskiego i Pac-kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Petersburgu. Rus. Towarzystwo, w Tyflisie u Wyszatkowskiego i Ajwasowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

MYDŁO „SAPOL” do prania białizny w zimnej wodzie.
nieškodliwe do prania. Cena za kawałek, półkawałek, paczkę proszku
30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER - GLANS do obuwa damskiego i dzieciennego, do uprząży
i t. p., za słoik 30 kop.

PROSZEK-BRILLANTIN do czyszczenia wszystkich metalów.
Radenicha w Tryeście. 30 15 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY do lepienia porcelany, szkła,
Adolfa Bery. drzewa itp., zasłoik 25 k.

KROCHMAL-GLANS domieszka do krochmalu zwyczajnego, za
Adolfa Bery. paczkę 25 kop.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów kolonial.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA**
Petersburg, Kazańska 3. Moskwa, Czystoje pr. Mozkow pier. dom Sołennikowych.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać Pp. Akcyonaryszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie w d. 23 Czerwca (5 Lipca) 1889 r. o godzinie 1 popołudniu w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ul. Marszałkowskiej pod № 1066c.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za rok 1888 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Uchwała co do przeniesienia na kapitał obligacyjny wypłaconych Rządowi dodatkowo 11,202 rs. 79 k. z tytułu rachunków gwarancyjnych.
- 3) Uchwała co do wypłacenia z kapitału zapasowego 1,263 rs. 78 k. na utrzymanie Inspekcji Rządowej w r. 1886.
- 4) Uchwalenie, stosownie do § 18 Ustawy Towarzystwa, wynagrodzenia dla Prezesa i Członków Rady Zarządzającej.
- 5) Wybór 2 Członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 6) Wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej i dwóch zastępców na rok 1889.
- 7) Uchwała co do utworzenia kasy przezorności.
- 8) Uchwała w przedmiocie budowy dróg bocznych i objazdowych.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu, Pp. Akcyonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub Banków prywatnych, o kapitale zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, a których ustawy zostały Najwyżej zatwierdzone, najpóźniej do godz. 3-ej popołudniu d. 9 (21) Czerwca r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:
w Warszawie, w kasie Domu Bankierskiego I. G. Bloch;
w Petersburgu, w Banku Międzynarodowym;
w Berlinie, w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe Pp. Akcyonaryusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia. Dla prawomocności uchwał obecnego zgromadzenia, stosownie do § 30 Ustawy, potrzebną jest obecność 20 Akcyonaryuszów, posiadających 1/10 wypuszczonych akcji.

Każde 10. akcji daje prawo do 1-go głosu; żaden akcyonaryusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcyonaryusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcyonaryuszem, mającym prawogłosu, pełnomocnictwo na papierze bezstempla.

Warszawa, dnia 19 (31) Maja 1889 roku. (169-2)

Grabie konne „TIGER”

oryginalne amerykańskie

powszechnie uznanej dobroci

z fabryki I. W. STODDARD & CO, DAYTON

oraz

dające się do nich zastosować Siewniki do koniczyń i zbóż,
Potrzaskacze do gipsu

POLECAJĄ:

Wylączni reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

ulica Miodowa Nr. 4.

(158)

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przedsiębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacharzy i t. p.

Fabryka tektury smołowcowej ogniotrwałej i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze, listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt limmerowski i syrański i t. p. tak w Kantorze fabrycznym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kantorze głównym, Tłomackie № 3, po cenach fabrycznych, w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu. Wykonywa krycie dachów tekturą i holcementem, reparacje, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dniu powszednie od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)
Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.



Rok 1865.

Rok 1882.



Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”
POD FIRMA

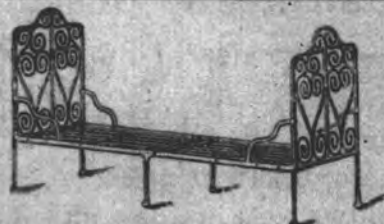
IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazon, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuzki.

CENY UMIARKOWANE. (5727-3)



Skład łóżek żelaznych i materaców CHARODCZYŃSKIEGO

przy moście Symeonowskim, akurat vis-à-vis cyrku, № 1 i 2 w belle-etażu.

Mam zaszczyt zaproponować osobom, życzącym nabyć przedmioty trwałe, dobre i niedrogo, ażeby raczyły zwiedzić mój skład i zakład specjalny, wybijający te przedmioty w przeciągu lat 15. Przygotowałem ogromny wybór łóżek żelaznych do mieszkań letnich i miejskich, rozmaitych fasonów od 3 rs. 50 kop., przepyszne łóżka mosiężne, jakoteż z materacami drucianymi, łóżka podróżne najnowszych systemów, rozmaite materace składane od 2 rs. 50 kop., fotele uniwersalne, ottomany żelazne wygodne na letnie mieszkania, fotele dla chorych, piękny wybór wózków dla dzieci, mebli na letnie mieszkania, umywalnie, wanny i inne wyroby metaliczne. Sprzedaję tanio i daję poręczenie trwałości, gdyż są to wyroby własne, o czem proszę się przekonać osobiście. Upakowanie i wysłanie skład bierze na siebie. (1189-6)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOSC: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: „Temler Szwede Warszawa”.

LOKOMOBILA

na kołach, o sile 6-7 koni, kompletnie nowa, do sprzedania za rs. 1,475. Wiadomość w fabryce Rehfeld, Dubeltowice i Ska, Warszawa. (168-4)

W. Lilpop w Warszawie.

ulica Święto-Jerska 10.








Plugi Rud. Sacka, Eckerta, wrzesińskie i inne Siewniki «Triumph», Eckerta, Sacka, rzutowe i rzędowe. Grabie «Tiger», Trieury Mayera, Wialnie, Młynki, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże, Sieczkarnie, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty, Sztachety, Kominki ozdobne i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów Towarzystwa przemysłowego

LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN

ŻNIWIARKI i KOSIARKI, wyrobu Fabryki Adriance, Platt & Co. MŁOCARNE parowe i LOKOMOBILE Zakładów Ransomes, Sims & Jefferies,

poleca jako wyłączny reprezentant

W. LILPOP

W WARSZAWIE.

Ma zaszczyt polecić także swój SKŁAD NASION, prowadzony pod firmą

HEBANOWSKI I LILPOP

Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska № 10.
Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie. (172-4)








KONSTANTY MALM.

Skład przedmiotów gumowych, chirurgicznych i bandaży.

Dla Pp. WOJSKOWYCH

polecam NAJWYŻEJ zatwierdzone

- PALTO NIEPRZEMAKALNE** z szarej materyi wełnianej, z guzikami i pętlcami 32 rs.
PALTO GUMOWE pokryte czarną gumą, z szarym kołnierzem sukiennym, z guzikami i pętlcami z grubej materyi 20 rs.
 To samo, z cienniejszej materyi 16 rs.
PLASZCZE GUMOWE, t. z. — policyjne 7 rs.
KOŁDRY GUMOWE, w które zawinawszy się można leżeć na zupełnie mokrem miejscu. 10 rs.

NIEBIJĄCE SIĘ NACZYNNIA.

Talerze, szklanki, miski, imbryczki do kawy, czajniki, przybory do umywalni, kotły, garzki, przybory stołowe, przyrządy do śmietanki, do mleka, wiadra, patelnie i in. Wszystkie ze stali prasowanej, pokrytej białą emalią porcelanową, która nigdy nie pęka i nie odpada; naczynia stołowe zupełnie białe, jak prawdziwa porcelana. Wszystkich przedmiotów powyższych cennik z rysunkami życzęym tego wysłać się.

WZMACNIACZ RĄK I PIERSI.

Nowy ten gimnastyczny aparat ma tę wyjątkowość nad t. z. celastycznym wzmacniaczem siły i mięśni (restorateur) i hantlami (Hanteln, Kugelstab i in.) dla tego, że jego używanie wzmacnia siłę nie tylko wskutek wyciągania (jak we wzmacniaczu siły i mięśni) lub wskutek podejmowania i napięcia (jak w hantlach), ale wskutek równomiernego i jednoczesnego zastosowania obydwóch sposobów. Dzięki takiemu urządzeniu aparatu, używanie go działa skutecznie nie tylko na mięśnie rąk, ale i ramion i piersi, wywołując jednocześnie głęboki i silny oddech i zwiększając temperaturę ciała. Znajdujące się przy aparacie 1/2-funtowe wagi, mogą być zastosowane do wszelkiego wieku i wielkości siły; używanie go nie wymaga żadnych środków pomocniczych i dużo miejsca, i dlatego ten aparat ten polecamy mężczyznom i kobietom wszelkiego wieku, życzęym bez trudu i kosztów dostarczyć sobie możności ruchu.

- Hamaki ze sznurka** mieszczą się w kieszeni; przywiązane do ścian lub do drzew, zastępują łóżko 5 rs.
Uniwersalne krzesło: przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego fotel, sofka i łóżko, do spania potrzebna tylko poduszka pod głowę; pokryte dywanem waży 12 funtów. . . 12 rs.
Tryumfalne krzesło składane, przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego sofka i fotel; waży 9 funtów 3 rs.
Składane krzesło przez jedno przekręcenie składa się pod postacią deski, grubości 2 wersz., szerokość 10 w. i wys. 20 w., waży 8 funtów 6 rs.
Składany bidet na mocnych nóżkach drewnianych, z gumowym naczyniem i zagłowym futerałem 10 rs.
Wanna gumowa składana, okrągła 16 rs.
Miednica składana, gumowa 3 rs.
Mydło kieszonkowe w książeczce, każda kartka jest kawałkiem mydła. 30 k.
Mydlowniczka i przyrząd do szczotek z grubego, niklowanego metalu. 1 rs.
Kieszka toaletowa do ręcznika, szczotki, grzebienia i t. p. 3 rs. 50 k.

- Kuchnia podróżna** do gotowania herbaty, kawy, jaj, zupy, befsztyku. Z lampką, naczyniem do spirytusu i ognia. Całość składa się do wielkości połowy pudełka do cygar 3 rs. 50 k.
Szklanki składane gumowe i niklowane . . . 60 k. i 1 rs.
Fłaszki niebijące się ze stali prasowanej, wewnątrz i zewnątrz pokryte emalią porcelanową . . . 3 rs.
Nóż-kinżak powszechnie znanej fabryki Szwedzkiej 3 rs.
Kalamarz kieszonkowy z niklowanego metalu . . . 1 rs. 50 k.
Wieszadła amerykańskie łatwo przybijają się do każdej ściany; składane, po 1 rs.
Szczotki amerykańskie z Manilli, zastępujące tyko . . . 75 k.
Szelki-Argozy prawdziwe amerykańskie, poruszają się na sznurkach, nie przeszkadzają ruchom, nie ciążą pleców 2 rs.
Trzepaczka do mięśni najlepszy środek przeciw reumatyzmowi 2 rs. 50 k.
Bielizna gumowa kołnierzyki 50 k. mankiety . . 1 rs.
Prezerwitywy z najlepszej cienkiej gumy, tuzin 3 rs.
Kłosek podróżny rozmiaru wiadra, z grubego cynku, bez odoru 10 rs.

Sindetikon

50 kop. za flakon.

KLEJ do sklepania szkła, porcelany, marmuru, skóry, żelaza i t. p. Miejsce zlepione nie rozkleja się ani w ogniu, ani we wrzątku. (1226)

SKŁAD TOWARZYSTWA ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ FABRYKI WYROBÓW GUMOWYCH.

KONSTANTY MALM, Petersburg, Wielka Morska, 36.

LEKCYE MUZYKI

(fortepianu) teoria i praktyka przez b. ucznia konserwatorium Petersb. Specjalnie: dzieciom. Wynagrodzenie umiarkowane. Adres: Мѣщанская, у Банковска. моста, № 3, кв. 4. (1245-8)

POSZUKUJE POSADY RZĄDCY, posiadam patent Wyż. Szkoły Rolniczej, 9 lat praktyki. Na żądanie przedstawie mogę rekomendację D-ra Tadeusza Kowalskiego. Bliższe szczegóły listownie: st. Urzędów, gub. Lubelskiej, dobra Mazanów, Włodzimierz Okorski. (1244)

**ŚWIEŻO PRZYWOŻONY
CEMENT PORTLANDZKI**

„TRÓJ-KORONNY”
z czerwonym krzyżem, znany ze swych wyborczych, własności i nagradzany na wystawach powszechnych
CEMENT ROMAŃSKI
„NIEDZWIĘDZ”



Sprzedaż hurtowa i detaliczna, na żądanie dostawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w workach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikołajewskie wybrzeże, № 31, między 7 i 8 linją.
Telefonu № 763.

PERFUMERYA**A LA RENOMMÉE**

Nowski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.
Poleca

EMULSYJE MLECZNE

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. — Mleko ogórkowe fl. rs. 1. — Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME BEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bielidła, zupełnie czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa. — Pâte d'Amandes au miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalniki z prowincji ekspedują się za obciążeniem pocztowym (наложенный платеж).

Handlującym odstępować się rabat. (1102-18)
Cenniki wysyła się bezpłatnie.

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru
POD FIRMA

„NADZIEJA”

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Korthy, Pledy, Koldry, Chustki wełniane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencyj, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materiału magazyn ręczy. Obstalniki pocztą natychmiast się nakutecznieją — na żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I.

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpiei poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rzęd, Newski pr. 27, przy moście Kazańskim. Dla dogodności mieszkających na letnim mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezinfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1243-18)

ZARZĄD**Kijowskiego Ziemskiego Banku**

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dniu sobotnie będą wstrzymane. (1206)

Skład Win Węgierskich większych producentów węgierskich

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Śliwowica, Szampańskie. (1248-13)

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa 18,

poleca następujące sezonowe artykuły:

Najlepszą Oleonafte do smarowania maszyn rolniczych, maszyn parowych i t. d. w beczkach 13, 7 i 3-pudowych, po rs. 2 k. 40 za pud. Najlepsze Smarowidło do osi w skrzyniach 5, 3, 2, 1 i 1/2-pudowych, po rs. 2 za pud.

Rzepak pastewny ołbrzymią v. Turnips angielski (wysiew od połowy Czerwca) w 4-eh gatunkach po 50, 55 i 60 kop. funt (na mórg 4 funty).

Rzepak pastewny ścierniskowy okrągły i długi po 50 kop. za funt (na mórg 4-6 funtów).

Zyto Święto-Jańskie i Wykę płaskową.

Rzepak v. raps i rzepak zimowy holenderski w wyborowych gatunkach, reprodukcje odmian, sprowadzonych przed dwoma laty z Holandji.

Przyjmuje również zamówienia na oryginalne zboża siewne, a sprowadzając je w ilościach ograniczonych, upraszam Sz. moich klientów, dla uniknięcia możliwego późniejszego zawodu, o wczesne przekazywanie mi swych zleceń.

Jako dla naszego klimatu najodpowiedniejsze, polecam:

Zyto Probsztajskie, Żelazdzkie, trzcinowe, szwedzkie, Corrensa i Hiszpańskie; z Pszenic z nowych odmian pozwalam sobie zwrócić uwagę na oryginalną pszenicę Szwedzką, odznaczającą się pięknym ziarnem i klimatem nasz wybornie wyróżniającą. Sprowadzana przezemnie od lat kilku z Szwecji, dała do tej pory wszędzie bardzo pomyślne rezultaty.

Dla Szan. moich Klientów na Podolu i Ukrainie, uprawiających głównie. Banatke, sprowadzam takową z Banatu od producentów najczęściej renomowanych i obliczam przy zamówieniach wagonowych ceny możliwie najprzystępniejsze, przyjmuję również zamówienia na pszenicę Square head, która w ostatnich kilku latach z powodu swej wielkiej plenności i oporności przeciw wyleganiu, szybko się na Podolu i Ukrainie rozpowszechnia. (180-3)

Z pszenic krajowych polecam znane powszechnie: Puławkę vel Kostromkę i Sandomierkę, które w najpiękniejszych typowych odmianach posiadać będą na składzie.

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

**SKŁADY WIN****M. I. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm. — Napłt. Linja. (141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:

Leczenie domowe.

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfteryt, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospa i t. p.). Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

XI. Choroby zębów d-ra Guérarda. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie, d-ra Löwe. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

XIII. Choroby kobiece, ich zapobieganie i leczenie. Poradnik dla kobiet. Napisał dr. I. Herm. Baas. Tłóm. dr. J. St. Cena k. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

Pod prasą:

XIV. Choroby skórne, d-ra Starkmana.

XV. Skrofuty (zołzy), d-ra Niemeyera.

Na skład główny księgarnia powyższa otrzymała:

Hygiena wzroku z dzieła d-ra Ks. Gąłęzowskiego, skreślił dr. Józef Starkman. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60. (163-8)

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Skład główny w księgarni Pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (54-6)

BYŁY urzędnik kolejowy, obecnie znajdujący się w ciężkim położeniu i obciążony pięciorgiem dzieci, pragnie otrzymać miejsce rzadcy domu, subiekta handlowego, oficyalisty fabrycznego itp. Dobroczynne osoby, któreby mu tę pomoc okazały chętnie, raczą zawiadomić pod adresem: Teatr Maryjski, mieszkanie pułkownika Budkiewicza. Radsikowski.

LEONJA RUDZKA

Przełożona pensji w Warszawie, Zielna № 13.

Zawiadamia osoby interesowane, iż egzaminy nowowstępujących uczennic odbywać się będą przez cały Czerwiec, pomiędzy godz. 10 rano a 4 popołudniu.

Gorzelany pruski poddany (od 3 lat zamieszkały na Litwie), obeznany praktycznie i teoretycznie w swym zawodzie, poszukuje od Lipca innej posady. Wilno, ul. Zawalna dom Zimodry, m. 9. (1223-8)

**CZYSTY PRAWDZIWY CEMENT PORTLANDZKI**

fabryki

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PŁYTY MOZAIKOWE METALICZNE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polowane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

Wydzierżawia się w gub. Kijowskiej, 20 wiorst od st. Fastów wzorowo urządzonej

WILN WODNY,

150 działek ziemi ornej, 100 wypasu i sianości łąkowych, dom i zabudowania. Szczegóły pocztą lub osobiście: Ciożuch, A. Hąnta. (1241-5)